

PODLASKI KWARTALNIK KULTURALNY



ISSN 1234 - 6160
Indeks 332194

2/1998



*PODLASKI
KWARTALNIK
KULTURALNY*

2/1998

Regionalny Ośrodek Kultury
w Białej Podlaskiej
Towarzystwo Miłośników Podlasia

Redaguje zespół:

Danuta Bołtowicz, o. Jerzy M. Cygan
Tomasz Demidowicz, Ryszard Kornacki,
Janusz Maraśkiewicz, Janusz Szostakiewicz,
Grzegorz Michałowski (red. naczelny),
Maria Pietruczuk (sekretarz)

Kwartalnik wydany
przy pomocy finansowej
Wydziału Kultury, Sportu
i Turystyki UW
oraz Prezydenta Miasta
Białej Podlaskiej

Skład:

Ventura - Iwona Konecka
Corel Draw - W.W.

Projekt okładki i rysunki:
Roman Pieńkowski

Red. techniczny:

Grzegorz Michałowski

Druk:

Poligrafia Regionalnego Ośrodka
Kultury w Białej Podlaskiej
zam. 88/98

Adres redakcji:

Regionalny Ośrodek Kultury
Redakcja PKK
ul. Warszawska 12 f
21-500 Biała Podlaska
tel. (0-83) 343-40-41

Spis treści

ARTYKUŁY

<i>Helena Kiwako</i> Swoistość gatunkowa i osobliwości artystyczne obrazków "Z głuszy" Marii Rodziewiczówny	5
<i>Celestyn Wrębiak</i> Ludowe narzędzia rybackie na Pojezierzu Łęczyńsko-Włodawskim	15
<i>Jan Galecki</i> Tęsknota za etycznym ładem w poezji Franciszka T. Krasuskiego	22
<i>Maria Danilkiewicz</i> Społeczna funkcja lasów województwa białkopodlaskiego	29

PREZENTACJE * PRZEGLĄDY

<i>Hanna Bajkowska</i> Aleksander Oleszczuk (1900-1983) - dokumentalista folkloru Podlasia	36
<i>Wiesław Gromadzki</i> Fundacja Ochrony Zabytków	43
<i>Małgorzata Nikolska</i> "W starym salonie mojego dziadka"	48
<i>Ludmiła Kublicka</i> Brzeskie obchody 200-letniej rocznicy urodzin Adama Mickiewicza	51
<i>Małgorzata Nikolska</i> Maj w Galerii Podlaskiej	54

MATERIAŁY * RECENZJE

<i>Antoni Kutnik</i> Miasto i powiat Biała Podlaska podczas II wojny światowej. Cz. 9	57
D. WASZCZUKÓWNA - KAMIENIECKA, Brześć niezapomniane miasto (J. M. Cygan OFMCap.)	70
A. NOSALSKI, Z dziejów Parczewa (T. Demidowicz)	72
KRONIKA KULTURALNA	74

SZANOWNI CZYTELNICY !

Podlaski Kwartalnik Kulturalny jest popularnym wydawnictwem adresowanym do miłośników Podlasia oraz środowisk zainteresowanych problematyką wschodniego pogranicza kulturowego.

Polecając Czytelnikom nasze czasopismo sugerujemy jednocześnie wybranie najkorzystniejszej formy jego zakupu - stałą prenumeratę. Przyjmują ją wszystkie Oddziały "Ruch" SA oraz urzędy pocztowe. Tylko prenumerata gwarantuje systematyczność otrzymywania kolejnych numerów kwartalnika, a tym samym najnowszych artykułów o tematyce regionalnej, stałej informacji o nowych publikacjach, wydarzeniach i zjawiskach kulturowych zachodzących na Podlasiu.

Zachęcamy do popularyzowania "Kwartalnika" wśród znajomych i przyjaciół oraz nadsyłania uwag, opinii i propozycji dotyczących jego zawartości.

Redakcja

Helena Kiwako (Brześć)

Białoruś

Swoistość gatunkowa i osobliwości artystyczne obrazków "Z głuszy" Marii Rodziewiczówny

"Twój wielki talent wiodła nie tylko wyobraźnia, ale i sumienie, więc był jak dzwon, którego głos brzmiał dlatego tak donośnie i czysto, że w spiz okręgu biło w nim hartowane i uczuciowe serce Polki."

Henryk Sienkiewicz

Marię Rodziewiczównę (1864-1944), którą z uznaniem nazywano "niewiastą kresową z forteczki na Dzikich Polach"¹, można zaliczyć do kręgu cenionych pisarzy słowiańskich - polskich, rosyjskich, białoruskich i ukraińskich, którzy wysławiali zadziwiającą przyrodę Polesia. Bagna tej krainy, według dawnych kronik, wstrzymały kiedyś hordy Hunów z Atyllą na czele. O Polesiu wspominał Herodot pisząc, że dawniej żyły tam trzy narody: budynów, hestonów i neurów. Również w tekstach Pliniusza i Tacyta znajdują się stwierdzenia określające ziemię tę jako kolebkę kultury prasłowiańskiej. Kronikarz Nestor nazywał lud tutaj zamieszkujący - poleskimi Słowianami².

Polska pisarka z wielką uwagą i ogromnym szacunkiem odnosiła się do stylu i sposobu życia Poleszuków. Bacznie je obserwowała, mieszkając przez prawie pięćdziesiąt lat w majątku Hruszowa k. Kobrynia na Ziemi Brzeskiej. Dwór zaś w Hruszowej "był ośrodkiem kultury polskiej nie tylko dla ziemian okolicznych, lecz i dla ludu wiejskiego, Poleszuków"³. Majątek Hruszowa odkupił w 1650 roku od generała rosyjskiego pradziadek pisarki. W XIX wieku kolejnym spadkobiercą tej majątności został stryj Teodor (zmarły bezdzietnie), a następnie ojciec przyszłej pisarki - Henryk Rodziewicz. Powrócił on w 1871 roku, wraz z żoną, z zesłania na Syberię. Początkowo przez kilka lat przebywał w Warszawie, kiedy jednak dowiedział się o otrzymaniu spadku, przeniósł się na stałe do Hruszowej⁴.

Urodzona w 1864 r. Maria Rodziewiczówna początkowo była wychowywana przez dziadków Kurzenieckich w majątku Zamosze k. Janowa (na Polesiu). Po powrocie rodziców z zesłania uczęszczała przez jakiś czas na pensję p. Kuczyńskiej

w Warszawie, a później została umieszczona na pensji niepokalanek w Jazłowcu. W lipcu 1879 roku, po ukończeniu szkoły klasztornej, powróciła do domu rodzinnego, na stałe już osiadając w Hruszowej - samym sercu Polesia, krainie lasów i bagien. Tutaj doznała wkrótce bolesnej straty, jaką była śmierć ojca. Wśród osieroconego rodzeństwa stanęło pytanie, kto z nich podejmie się trudu utrzymania w rękach polskich pozostałej spuścizny, kto pozostanie na gospodarstwie i będzie podtrzymywał więzi rodzinne. Podjęła się tego osiemnastoletnia wówczas Maria Rodziewiczówna.⁵ Tutaj, gospodarząc oraz wypełniając swoje obowiązki rodzinne, poznawała jednocześnie unikalną przyrodę Polesia i niezwykle folklor Poleszuków, co zostało później tak barwnie przedstawione w jej utworach. Świat baśni, legend i mitów musiał istnieć jednak naprawdę, i to gdzieś blisko, obok, aby mógł tym bardziej podzielać na jej uczucia i na wyobraźnię⁶. W 1882 r. pojawiły się w druku pierwsze opowiadania M. Rodziewiczówny: **"Gama uczuć"** oraz **"Z dziennika reportera"**. Powszechnie była ona jednak bardziej znana jako autorka głośnych powieści, takich chociażby, jak: **"Wrzos"**, **"Straszny dziadunio"**, **"Dewajtis"**, **"Lato leśnych ludzi"**. W latach dwudziestych nazwisko polskiej pisarki było już znane w Europie, książki jej przetłumaczono na języki: czeski, rosyjski, angielski, hiszpański, niemiecki, litewski i węgierski. Nie dotyczyło to jednak opowiadań, które pozostały prawie nieznanne poza granicami Polski⁷.

Obrazki **"Z głuszy"** zostały wydrukowane po raz pierwszy w Krakowie w 1895r. Wybór tematów, wątki fabularne, dobór niezwykłych postaci, prezentacja miejscowego kolorytu społecznego, wszystko to pozwala zaliczyć te utwory do arcydzieł małego epickiego gatunku literackiego, nie tylko polskiej, lecz również europejskiej literatury. Niestety, ta właśnie część twórczości M. Rodziewiczówny jest prawie nieznaną i całkowicie pomijaną w badaniach literackich. Pomimo tego, że pojawiła się w ostatnich latach nowa fala zainteresowania twórczością pisarki, odbywa się to jednak przy niemal całkowitym milczeniu krytyki literackiej⁸. Jest to dość zaskakujące, lecz M. Rodziewiczówna pozostała prawie całkowicie poza kręgiem zainteresowania literaturoznawców, chociaż jest bardzo lubiana i popularna wśród czytelników. Istnieje zaledwie kilka prac o jej twórczości opublikowanych przed drugą wojną światową albo wkrótce po niej⁹. W tej sytuacji każdy, kto zainteresowany jest twórczością M. Rodziewiczówny, dochodzi do uzasadnionych wniosków wskazujących na potrzebę podjęcia pogłębionych badań historyczno-literackich, które pozwoliłyby zachować pamięć o utalentowanej polskiej pisarce i "przedłużyć życie" jej utworom.

Zbiór obrazków **"Z głuszy"**, do którego weszło piętnaście utworów, był kilkakrotnie przedrukowywany. Charakterystycznymi cechami tych utworów są: akcja, tocząca się w świecie dość pospolitym, oraz fabuła - mające wyraźną tendencję ku niezwykłości (**"Noc"**, **"Zachód"**). Swoistość artystyczna tych nowel polega na kontrastowym łączeniu prozaicznego obrazu powszedniego istnienia z nadzwyczajnymi, drastycznymi, niekiedy nawet irrealnymi sytuacjami, które - jak eksplozja wewnętrzna - gwałtownie łamią miarowy bieg życia. Charakterystyczną cechą polskiej noweli końca XIX i początków XX wieku był zawarty w niej dramatyzm psychologiczny (S. Żeromski, A. Dygasiński, G. Zapolska, E. Orze-

szkowa). Takie również cechy posiada jeden z obrazków M. Rodziewiczówny pt. "Piaski". Nie ma w tym utworze prawie żadnej akcji. Przed czytelnikiem rozpościera się smutny pejzaż, na tle którego rozgrywa się jeden z wielu dramatów życia "małych ludzi". Odtwarzanie przyrody i pejzażu jest istotnym składnikiem kompozycji "obrazków". Wszystko to jest ściśle powiązane ze światem wewnętrznym bohaterów, ich przeżyciami, stanem duszy. Pojawia się przed nami dwoje nieszczęśliwych "odmieńców": ona - stara żebraczka i on - chłopiec niespełna rozumu. Idą



z daleka, przechodzą z mozołem przez rozpaloną słońcem łachę piachu, by znaleźć schronienie na przypadkowo spotkanym cmentarzu. Nikomu nie są potrzebni, tak jak te piaski, które ich otaczają. *"Ni to las, ni to pole, ni wygon. Biała, martwa łacha. Rozkładają się, mają bezczelność rzeczy wzgardzonych, mają smutek rzeczy niekochanych przez nikogo"*.¹⁰ Te słowa mogą odnosić się zarówno do piaszczystego krajobrazu, jak i do tych nieszczęśliwych, upośledzonych istot. Istotne znaczenie mają w tym obrazku medytacje narratora, które nadają utworowi głęboki sens filozoficzny.

Nowela, jako gatunek o charakterze epickim, wyróżnia się neutralnym charakterem narracji, kiedy autor odsuwa się jakby "na stronę", nie dając żadnej oceny akcji. Różni się ona nieco od opowiadania, chociaż gatunek literacki "opowiadanie" ma z gatunkiem "nowela" dość ściśle związki. Są jednak pewne cechy, które je różnią. Nowela i opowiadanie, jako małe utwory gatunku epickiego, opierają się na jakimś pojedynczym epizodzie z życia człowieka, są fragmentami "biegu życia". Podstawą opowiadania jest epizod z uzasadnionym zawiązaniem się akcji, w noweli zaś bardzo często takie zawiązanie się nie jest konieczne.

Opowiadanie, to utwór o bardzo spokojnym, epickim charakterze narracji, który wyróżnia się naturalnym przebiegiem akcji. Wielką rolę odgrywa w nim postać na-

rratora, pomagająca stworzyć iluzję ustnej rozmowy - gawędy, w dosłownym sensie tego słowa. Oprócz tego narrator dąży do stworzenia wyraźnego nastroju w utworze. Takim właśnie opowiadaniem można nazwać obrazek M. Rodziewiczówny pt. "Szwed". W roli narratora występuje tutaj człowiek - już niemłody - który był kiedyś archeologiem. Opowiada on, w pierwszej osobie, wszystko co zobaczył i usłyszał podczas pobytu w majątku swojego uniwersyteckiego przyjaciela. *"Kiedy ją wspomnę - ja stary - tę prababkę dobrych ludzi, myślę, że za nią modlić się nie trzeba, chyba o żywot jej podobny i o śmierć taką, na kresie spełnionego życia. Osiemdziesiąt lat miała, gdy ją poznał"*.

W obrazku tym ma zastosowanie układ kompozycyjny, który można by określić jako "utwór w utworze": legenda historyczna o szwedzkim najemniku organicznie wplata się w ogólną kanwę narracyjną opowiadania. Legenda wykorzystywana jest przez prarodzicielkę rodziny jako zasadniczy sposób wpływu na duszę i sumienie "syna marnotrawnego", jakim jest jej wnuk. Zamierza on sprzedać otrzymaną w dziedzictwie ziemię, dobrze ożenić się i wyjechać na zawsze za granicę. Na skraju rozkopanego przez archeologów dawnego kurhanu stara kobieta mówi te słowa: *"Szwed tu leży za karę, że ziemię swą rzucił i na łupieżcze boje poszedł... Dwa wieki przeleżał, a duch się błąka... żywy czy umarły - przeklęty ten, co wynosi precz od swoich swe siły, młodość, pracę"*. W słowach staruszki zawarte są myśli i odczucia autorki, która pragnęła podnieść Polaków na duchu. "W latach zwątpienia, o ciężkości duchowej, niewiary w jaśniejszą przyszłość narodu, zaczęła tworzyć autorka, która mówiła słowa niezłomnego hartu, nadziei, wiary.... Była to Maria Rodziewiczówna. Wśród rozbicia, na zgłiszczach i ruinach dała wskazania bardziej niezawodne od najmądrzej wykutych programów politycznych, od najlepiej obliczonych posunięć dyplomacji, od najuczestniejszych uzasadnień społecznych - hasło proste i mocne, jak komenda: pracować i trwać"¹¹. Niewielka legenda, umieszczona w środkowej części obrazka, odznacza się wyniosłością i dydaktyzmem. Nie bez racji narrator nazywa staruszkę *"arcydziełem ducha"*. Szereg wypowiedzi bohaterki utworu można zaliczyć do wyjątkowo celnych aforyzmów:

"Nasienie chwastów najłżejsze bywa, najdalej leci - dobre ziarno ciężkie jest i blisko łodygi swej pada". "Zdaje się ludziom, że coś nowego wynysła, a umierając przejrzą się, że stare były ich pomysły, jak stare grzechy i cnoty, jak stara ziemia i ludzka natura."

Poza legendami o typowym charakterze historycznym, w twórczości literackiej pojawiają się również inne legendy: religijne, demonologiczne, obyczajowe, toponimiczne. Do tej ostatniej kategorii można zaliczyć opowiadanie poleskiej pisarki pt. "Czarna woda". Baśniowe, fantastyczne elementy tworzą tutaj podstawę narracji, określają strukturę utworu, decydują o zastosowanych artystycznych środkach wyrazu. Nowela - legenda "Czarna woda" rozpoczyna się tradycyjnym dla tego rodzaju literackiego zaśpiewem: *"Dawniej przez to jezioro leśne płynęło czyste "Stubło" i była tu woda przejrzysta, tak, że olszyny aż we dnie taflí gładkiej widziały swe czarno-zielone gałęzie"*. Jest to legenda toponimiczna, gdyż objaśnia się w niej, skąd powstała nazwa grząskiego jeziora, które kiedyś nazywało się "Perezwy" (konkury).

W roli narratora występuje tutaj człowiek bywały, który opowiada liczne legendy, bajki i przypowieści. *"Złą śmiercią zginęła nieszczęsna uciekiniarka Oksenia: utopiła się w jeziorze podczas wiosennego wylewu wód, razem ze swoim niemowlęciem. Po śmierci jej dusza nie ma spokoju, straszy ludzi żywych, mści się za ich obojętność, ich órzostwo, nieludzkość, nie może darować im tego, że nie pochowali jej według obyczaju, bojąc się śledztwa i ciąganiny. A szturchnęli jej szczątki z jednego brzegu jeziora na drugi i tak ona po śmierci pędzana była i bita i popychana, aż wreszcie z niej nic nie pozostało, ino kosne wiązanie i to spłynęło i rozeszło się po jeziorze."* Nie tylko ludzie musieli kiedyś opuścić tę miejscowość, ale również przejrzysta krynica "Stubło" zmieniła swój bieg. Przeszły lata i jezioro przekształciło się w bagno, a całą okolicę zaczęto nazywać miejscem przeklętym. Narrator opowieść swoją kończy słowami: *"Bo troje na świecie jest co ludziom omijać trzeba: takiego ognia, co świeci a nie pali, takiej ziemi, co żywcem grzebie i takiej wody co nie biegnie"*. Przedstawione są w ten sposób tradycyjne wyobrażenia Poleszuków, dla których Zło bardzo często kojarzyło się z topielami zwodniczymi, mokradłami nieprzebytymi, ogniskami torfowymi, które świeciły i migotały na szerokich przestrzeniach Polesia. W ostatnim zdaniu narrator odzwierciedla filozoficzny i moralny sens tego utworu: *"Wszystko, co opaczne, jest przeklęte"*.



Utwory ze zbioru *"Z głuszy"* są bardzo niejednolite pod względem osobliwości gatunkowych. Występuje tutaj m.in. jedna z najbardziej rozpowszechnionych odmian nowelistycznych: nowela - apolog, czyli nowela paraboliczna. Zwykle jest to niewielki utwór, który w formie alegorycznej prezentuje religijne bądź moralizatorskie pouczenia i zawsze zawiera w sobie pewną ideę dydaktyczną. Zasadniczym przesłaniem noweli parabolicznej jest wyrażenie - w formie przenośnej - moralnych pouczeń.

Do tego rodzaju nowel można zaliczyć takie utwory M. Rodziewiczówny jak "Zagony" oraz "UI".

"Zagony" są przypowieścią o losie człowieka, który z dawien dawna pracuje na roli, z trudem walcząc o urodzaj. Ten zaś nie zawsze zależy od umiejętności i pracowitości. Kiedy zaczyna prześladować go "zła niedola", wtedy na polu jego rosną nie zboża, a chwasty. Mimo tego, corocznie wysiewa ziarno i błaga Boga o urodzaj, spodziewając się lepszej Doli. Głównymi postaciami utworu jest rzeczywisty Rolnik oraz symboliczna/fantastyczna/ postać Niedoli Rolnika. *"Przez tę postać przechodzi powietrze i prześwieca niebo, ciała nie ma, a przecież jest. Nie widział jej nigdy, a wydaje mu się znana, szara cała, do mgły podobna, do ducha, do zmyłu."* Utwór ten należałoby zaliczyć do najbarwniejszych przykładów prozy lirycznej spośród wszystkich obrazków M. Rodziewiczówny. Wyróżnia się on znacznym nasyceniem emocjonalnym odczuć autorki, łączy w sobie tak charakterystyczną dla rodzaju epickiego narrację, z jednoczesnym odtwarzaniem "biegu przeżyć". *"O ziemio! szczęśliwy, kto cię ukochał, pan wielki, kto na zagonach twoich żywot zbędzie. Poznać go łatwo. Oczy rolnika miewają właściwy sobie spokój i pogodę, usta w milczeniu najwymowniejsze, piersi i bary potężne, czoło wcześniej pobrużdżone."* Rolnik porównywany jest z kłosem, który *"zjawia się w ziemi"*, rośnie, nabrzmiewa mocą, żeby potem powrócić do ziemi i znów się urodzić. W tym jest odwieczna magia i sens życia, które nigdy nie ulega przerwaniu, a ciągle kroczy dalej. Idea przeciwstawienia życia i śmierci, pierwiastki afirmujące życie to podstawowe przesłanie utworu.

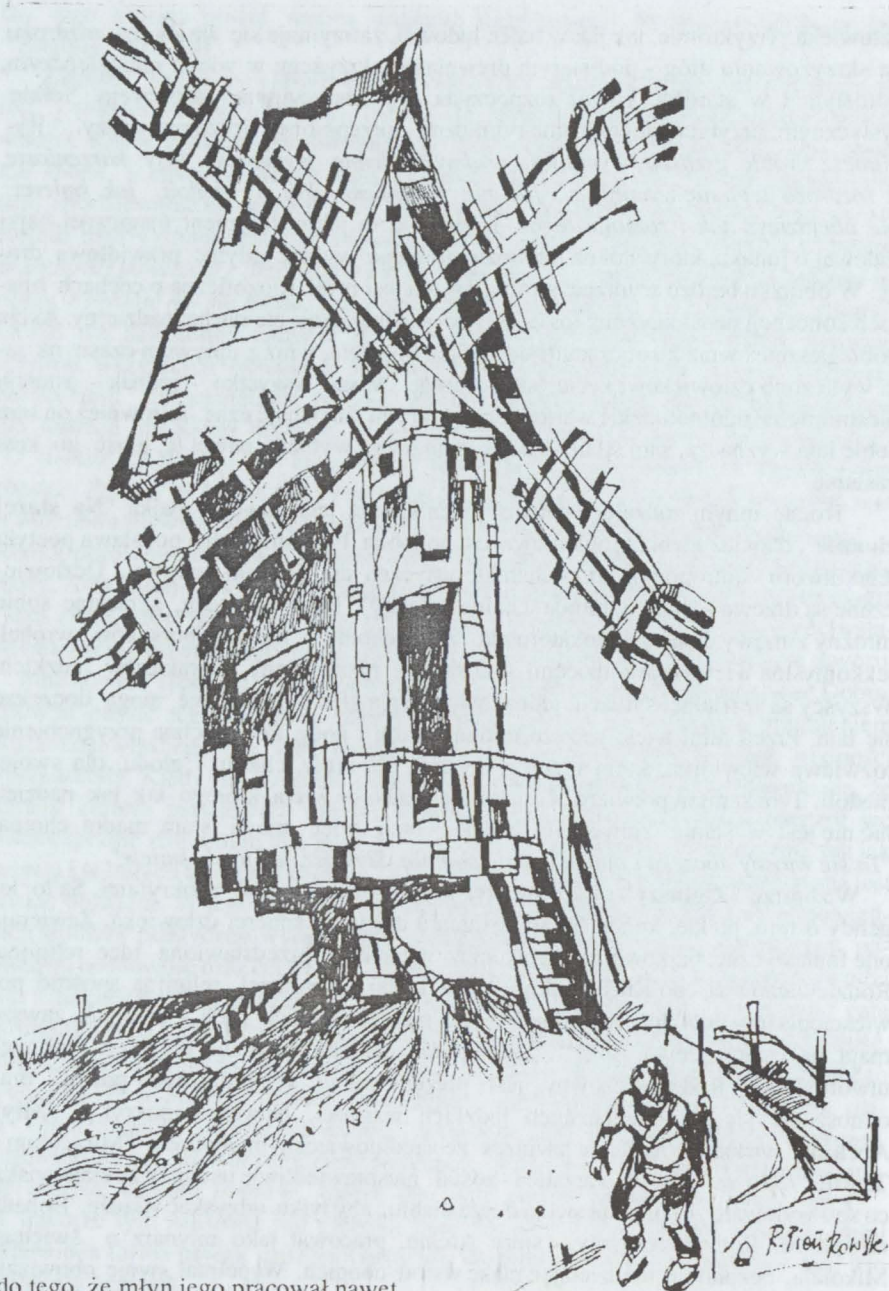
Inna nowela (apolog) M. Rodziewiczówny nosi tytuł "UI" i propaguje ideę Dobra. Główna postać tego utworu - młody strażnik leśny - jest ogarnięta pragnieniem posiadania własnego ula. Aby osiągnąć cel, musi przezwyciężyć różne trudności i przeszkody. Kiedy już wreszcie staje się realnym właścicielem ula, okazuje się, że jednak kariera pszczelarza mu nie sędzona. Nie potrafi zatrzymać pszczoł we własnoręcznie zrobionym ulu, gdyż wcześniej zabił ich królową. W tej noweli, tak jak zresztą i w innych utworach zbioru "Z głuszy", bardzo wyraziście przedstawiona jest postać bohatera. W jego wyglądzie zewnętrznym, poprzez zastosowanie odpowiednich środków plastyczno-wyrazowych, ujawnia się również świat wewnętrzny postaci, jej osobowość oraz cechy charakterystyczne tego środowiska, z jakiego wywodzi się. Charakterystyka portretowa dokonana przez pisarkę pozwoliła ukazać całą skomplikowaną gamę uczuć Hryca wobec katastrofy, która go dotknęła: wściekłość, rozpacz, żal z powodu straconego czasu, wreszcie skrucha wobec popełnionego występkę. *"Hryc błądzi, z oczami zmrużonymi, zaciśniętymi zębami, milczący, dziki - rąbał. Siekiera padała bezwładnie, rozbijając sęki, rycząc, kalecząc, niszcząc. Człowiekowi pot zalewał oczy, ciekł po rękach. Milczał wciąż, z zębów ślina mu się cisnęła, osiadła piana w kątach ust, oczy osnuła siatka krwawych żyłek"*. W utworze tym założona jest głęboka treść moralno - filozoficzna, której w pełni odpowiada forma noweli parabolicznej: nie doczeka się niczego dobrego ten, kto zrobił zły uczynek.

Niektóre z obrazków M. Rodziewiczówny można określić jako nowe - bajki. Główny bohater w "Rozdrożu" to charakter umowny, symboliczny, chociaż ma konkretne imię - Jasiek Czarny. W formie alegorycznej pokazane jest przemijanie życia

człowieka. Trzykrotnie, tak jak w bajce ludowej, zatrzymuje się Jasiek na rozdrożu, na skrzyżowaniu dróg - pod starym drewnianym krzyżem: w wieku młodzieńczym, dorosłym i w starości. Utwór rozpoczyna się tradycyjnym zaśpiewem folklorystycznym, przybierającym formę rytmicznej, przepojonej liryzmem prozy. *"Wyminiiesz groble grząskie, wyminiiesz wydmy bezdenne, wyminiiesz lasy korzeniaste, a rozdroża tego nie wyminiiesz... Jak nie wyminiiesz doli i niedoli, jak śmierci nie obejdiesz, tak i rozstaju tego"*. Nowela ta to jakby fragment magicznej bajki ludowej o junaku, który stoi na rozdrożu, próbując wybrać jedynie prawidłową drogę. W obrazku bardzo wyraźnie sformułowana jest myśl filozoficzna o cechach bliskich koncepcji neostoicyzmu: los człowieka jest tragiczny, ale nie beznadziejny. Akcja dobiega końca wraz z kończącym się życiem bohatera, wraz z upływem czasu na jaki wyliczono człowiekowi życie, siły i drogę. Mimo wszystko - jednak - istnieją nieśmiertelne ogólnoludzkie wartości, nad którymi nie panuje czas. To również on sam sobie lata wyznacza, sam siłami kieruje, sam drogę wybiera, nawet tę, gdzie go kres zastanie.

Trochę innym rodzajem patosu przenikniona jest nowela - bajka **"Na starej choinie"**, chociaż głębia problemowa jest podobna. Fundamentalna podstawa poetyki tego utworu - antropomorfizm - charakterystyczna jest dla bajki ludowej. Uczłowieczone są drzewa - stara i młoda choina (siostry), które gawędzą, skracając sobie mroźny zimowy dzień. Sublokatorowie starej choiny - rodzina borsuków, wróbel, lekkomyślna wiewiórka z dziećmi - uosabiają różne cechy charakterów ludzkich. Wszyscy są w trudnej sytuacji, jednakowo cierpią głód i chłód i nie mogą doczekać się lata. Przed nimi wiele jeszcze mroźnych dni i nocy. Powszechne przygnębienie rozwiewa wiewiórka, która rzuca wyzwanie dla zimy, chłodu i głodu, dla swojej niedoli. Tym samym potwierdza ona swoje prawo do życia, którego tak jak nadziei, nic nie jest w stanie zniweczyć. Nie bez racji więc mówi stara mądra choina: *"Ta się wiosny doczeka i innym czekać pomoże. Słyszysz, jak to się śmieje"*.

W zbiorze **"Z głuszy"** są też utwory, które można nazwać apokryfami. Są to legendy o raju, piekle, końcu świata, istnieniu duszy po śmierci człowieka. Zawierają one fantastyczne, bajkowe elementy oraz wyraziście przedstawioną ideę religijną. Rodziewiczówna - po Kraszewskim - jest bodaj najbardziej religijną spośród powieściopisarzy polskich. Jej bohaterowie, pośród ciężkich prób i zmagañ, zawsze mają na ustach słowo Boże¹². Szczególnie charakterystyczne dla tych drobnych utworów M. Rodziewiczówny jest prezentowanie symbolicznych postaci oraz odnoszenie się do odwiecznych ludzkich wartości. Nowela - apokryf pt. **"Młyn Archipa"** wskazuje na ścisły związek ze średniowiecznym utworem "Miraculum o Teofilu" /XIII w./ Teofil - zarządca - został niesprawiedliwie usunięty ze stanowiska, co spowodowało że sprzedał swoją duszę diabłu, aby tylko odzyskać władzę. Bohater noweli M. Rodziewiczówny - stary Archip, pracował jako młynarz u świętego Mikołaja, bezpłatnie rozdzielając mąkę wśród ubogich. Wypełniał swoje obowiązki uczciwie do czasu, kiedy nie pojawił się przed nim kusiciel, mający postać "kamrata - młynarza", i nie poprosił go: *"Kumie, użyczcie mi swego młyna. Zmiełę co trzeba i miarkę wam oddam. Od tego dnia Archip poczuł w sobie chciwość, zaczął wyłącznie sprzedawać mąkę, a wszystkich ubogich przepędzać."* W swej zachłanności doszedł



do tego, że młyn jego pracował nawet w Świętą Noc, jako jedyny na całym świecie.

Za grzech ten został straszliwie ukarany. Pewnego dnia pojawił się przed nim stary żebrak i poprosił o obdarzenie go mąką, gdyż jak to powiedział - "biednych to młyn". Niestety, wypędził go Archip, dodając na odchodnym:

"Ty, stary, pytasz mnie, jakbyś do Pana Boga w gościnę miał iść. Nu, jak zajdziesz, to powiedz, że Archip Mielnik chce co dzień wiatru na swój młyn. I tyle". Tak jak w średniowiecznym miraculum, stał się cud, którego następstwa okazały się - niestety - nieodwracalne. Mąka błyskawicznie zamieniła się w piasek, zaś Archip przemienił się, na zawsze, w młyn. *"Chce się żegnać Archip, ale ręka jego tak tylko chodzi w kółko, jak te śmigi, chce uciekać, ale nogi w okrąg noszą, jak jego młyn się kręci".* Od tej pory nie ma już spokoju przeklęta dusza Archipa, który za życia złamał niepisane prawa ludzkie. Do apokryfów można zaliczyć również "obrazek" **"Z tamtej strony"**, który opowiada o tułaczce, zapomnianej przez ludzi i opuszczonej przez Boga, duszy ludzkiej. Chce ona powrócić do świata żywych, ale nikt jej nie zauważa, nigdzie nie znajduje dla siebie miejsca. Dopiero modlitwa starej żebraczki uwalnia ją od klątwy, dzięki czemu "odlatuje" do Boga. *"Duszyckom zapomnianym i opuszczonym racz Panie swą światłość przybliżyć, do Siebie ich przygarnąć. Amen".*

W cyklu **"Z głuszy"** znajduje się również miniopowieść pt. **"Czajki"**. Pokazane jest w niej całe życie człowieka, od wieku młodego aż po okres starości, pełne rozterek, kłopotów i niepowodzeń. Główną postacią jest gajowy, który w młodych latach osiedlił się na skraju bagna, gdzie urządził sobie własne gospodarstwo. Założył rodzinę, żył początkowo w dostatku. Wkrótce jednak zmarła mu żona i córka, zginął syn, a ulubionego psa zastrzelił podczas polowania młody panicz. Gajowy, który zawsze wypełniał uczciwie swoje obowiązki, przestał naraz żyć jak normalny człowiek. Wszystkie czynności zaczął wykonywać na podobieństwo nakręconego urządzenia mechanicznego. Całe jego życie zostało sprowadzone do wspomnień o dawnych czasach, o utraconych bliskich, którzy pojawiają się z mgły bagien przed jego oczyma, wzywają go i wabią do siebie.

Podstawą akcji wielu drobnych utworów M. Rodziewiczówny są tak zwane "sytuacje skrajne" (Grenzsituation). Człowiek postawiony jest twarzą w twarz wobec śmiertelnego niebezpieczeństwa, a wtedy, jak gdyby reflektorem, prześwietlane jest jego życie. W sytuacjach zwyczajnych sens życia gubi się, trudno go dostrzec, natomiast w "skrajnych" jest bardziej zauważalny i wyrazisty.

Motywy przewodnim całego zbioru "Z guszy", jest przyroda Polesia, jego krajobraz oraz postać chłopca - Poleszuka - w bardzo różnorodnych sytuacjach i okolicznościach. Podane są zwyczaje, usposobienie ludu, funkcjonujące w obiegu społecznym podania i legendy. Jednym ze środków artystycznych, którymi autorka posługuje się niemal w każdym z "obrazków" jest animizm, tzn. ożywianie i potęgowanie mocy przyrody otaczającej człowieka. Prezentowane w niniejszym szkicu utwory charakteryzują się aforystycznością i oryginalnym, często nieoczekiwanym ujęciem problematyki. Zazwyczaj w ostatnich fragmentach obrazków znajdują się uogólnione myśli autorki, ujęte w bardzo zwięzłych i wyważonych zdaniach.

Za życia zarzucano Rodziewiczównie zaściankowość. Obecnie, za naszych czasów, znaleziono na tę zaściankowość termin znacznie strawniejszy i coraz bardziej popularny - regionalizm. To, co kiedyś poczytywane było za defekt, teraz staje się zaletą. Literatura regionalna pielęgnuje bowiem folklor i odrębności dzielnicowe kraju, co nie tylko nie ogranicza, ale wręcz ubogaca naród. Maria Radziewiczówna w opisach obyczajów ludu białorusko - ukraińskiego ze swoich okolic wykazała

olbrzymią wiedzę, jaką posiadała na temat Polesia. Przejawiało się to w opisach przyrody, w znajomości problematyki krajoznawczej, w prezentacji wydarzeń o charakterze obrzędowym i folklorystycznym. Wszystko to oddało wyraziście całą oryginalność i odrębność "regionalną" tej dzielnicy.¹³ Koloryt lokalny wykorzystany został przez poleską autorkę przy tworzeniu akcji, przy kształtowaniu i charakteryzowaniu ówczesnej rzeczywistości. Szczególnie w obrazkach M. Rodziewiczówna dała przykład skrupulatnego odtwarzania osobliwości krajobrazu, warunków życia, gwary miejscowej, ustroju gospodarczego, toponimicznych nazw miejscowości. Z całą pewnością zbiór obrazków "**Z głuszy**" można nazwać krótką encyklopedią Polesia końca XIX i początków XX stulecia.

Przypisy:

1. J. Ratajczak, Powieści Marii Rodziewiczówny, Nowe Książki 1989 nr 6, s. 52.
2. Z. J. Głuszenia, Opowieść o Marii Rodziewiczównie. Tak chciałam doczekać, Warszawa 1992.
3. J. Ratajczak, op. cit., s. 52.
4. A. Zahorska, Maria Rodziewiczówna i jej dzieła, Poznań 1931, s. 12.
5. Tamże, s. 9.
6. Tamże, s. 10.
7. Obrazki M. Rodziewiczówny zostały przetłumaczone na język białoruski przez H. Kiwako i Wł. Suńkowca.
8. J. Ratajczak, op. cit., s. 49.
9. A. Matuszewska, Jak szumi Dewajtis. Studia o powieściach Marii Rodziewiczówny, Kraków 1989; J. Puzyna, Moje wspomnienie o Rodziewiczównie, Częstochowa, 1947; K. Czachowski, Maria Rodziewiczówna na tle swych powieści, Poznań 1935.
10. Odniesienie do 5 wydania: Kraków, Bochnia, 1991.
11. A. Zahorska, op. cit., s. 5.
12. Tamże, op. cit., s. 20.
13. Tamże, op. cit., s. 64.

Celestyn Wrębiak (Biała Podlaska)

Ludowe narzędzia rybackie na Pojezierzu Łęczyńsko - Włodawskim

Badania penetracyjne na terenie woj. białkopodlaskiego, chełmskiego, siedleckiego prowadzone były w ostatnich latach wielokrotnie przez etnografów z różnych ośrodków naukowych. Tematyka ich związana była zarówno z ludową kulturą duchową, społeczną jak i materialną.

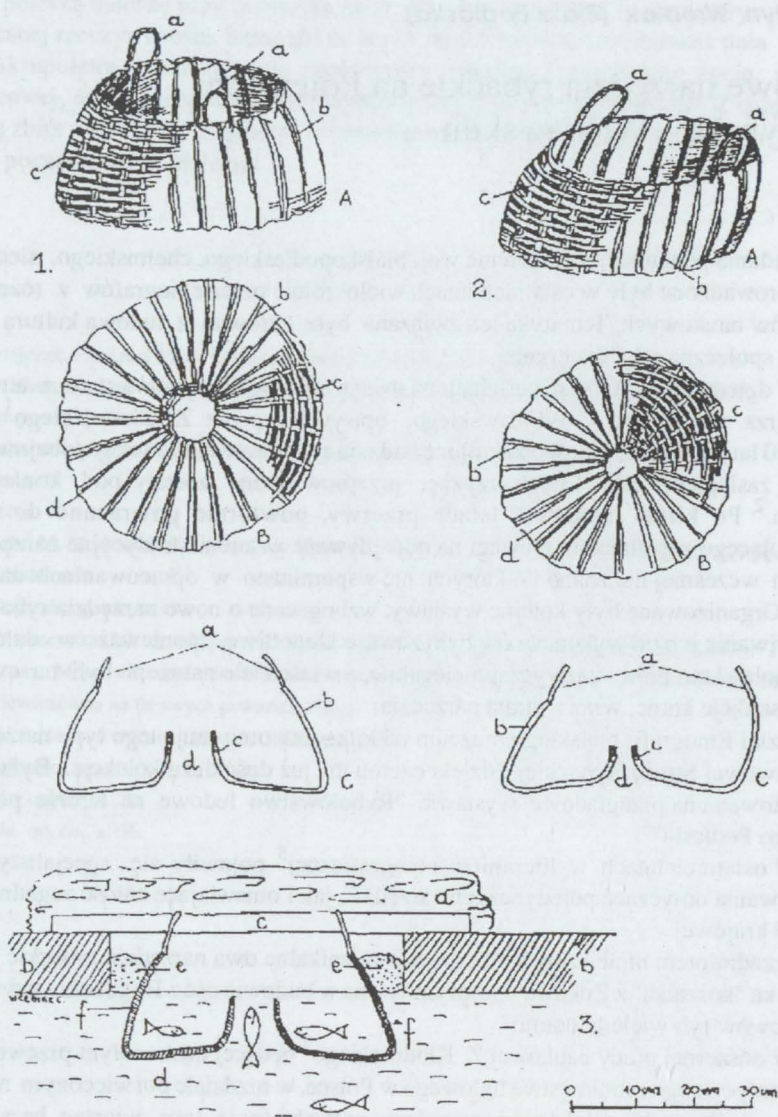
W dziedzinie kultury materialnej na uwagę zasługuje rybołówstwo z terenu Pojezierza Łęczyńsko - Włodawskiego, opisywane przez Z. Ciesielskiego¹ już przed 40 laty. Kolejne, szeroko zakrojone badania rybołówstwa ludowego, obejmujące swym zasięgiem całą Lubelszczyznę, przeprowadzone zostały pod koniec lat 60-tych.² Po kilku zaledwie latach przerwy, powtórnie powracano do tego interesującego zagadnienia, z uwagi na odnajdywane w terenie tradycyjne narzędzia, których wcześniej nie znano i o których nie wspomiano w opracowaniach naukowych. Organizowane były kolejne wystawy, wzbogacane o nowe narzędzia rybackie. Pozyskiwanie ich od wykonawców było zawsze kłopotliwe, ponieważ w dalszym ciągu poławiano nimi - zazwyczaj nielegalnie, a właściciele narażeni byli na ewentualne sankcje karne, wraz z utratą narzędzia.

Dział Etnografii białskiego muzeum od kilku lat otrzymuje tego typu narzędzia z Państwowej Straży Rybackiej³, dzięki czemu ma już dość dużą kolekcję. Była ona prezentowana na przeglądowej wystawie "Rybołówstwo ludowe na terenie południowego Podlasia"⁴.

W ostatnich latach w literaturze etnograficznej⁵ pojawiły się specjalistyczne opracowania dotyczące pojedynczych narzędzi⁶, jak i omawiające całość zagadnienia w skali krajowej.

Przedmiotem niniejszego opracowania są unikalne dwa narzędzia rybackie - samołówka "koszałka" z Żukowa oraz prymitywna w budowie ość z Bogdanki - używane do połowów ryb wiele lat temu.

W obszernej pracy naukowej Z. Kłodnickiego⁷ będącej doskonałym przewodnikiem tradycyjnego rybołówstwa ludowego w Polsce, w rozdziale poświęconym narzędziom pułapkowym⁸, wśród różnego rodzaju narzędzi (m.in. lasy, wiersze bezsercowe i sercowate, żaki, mikroże, bębenki) nie wspomina się o samołówce "koszałce". Używana ona była do połowów pod lodem w okresie międzywojennym, sporadycznie też po drugiej wojnie światowej. Stwierdzono to w kilku wsiach na pograniczu województwa chełmskiego i białkopodlaskiego.



Tabl.I

Opis Tablicy I:

Rys. 1. Samołówka "koszałka" z Żukowa gm. Włodawa, woj. Chełm. Wykonał Jan Szepel w 1931 r. /nr inw. E/ 15496 /ML/.

A. Widok ogólny "koszałki"

a/ rączki, b/ wiklinowe żeberka, c/ wić chmielowa

B. Widok dna "koszałki"

b/ wiklinowe żeberka, c/ wić chmielowa, d/ otwór wlotowy

C. Przekrój "koszałki"

a/ rączki, b/ ścianka, c/ szyjka zw. czopem, d/ otwór wlotowy

Rys. 2. Samołówka zw. "koszałka" z Żukowa gm. Włodawa, woj. Chełm. Wykonał Jan Szepel w 1931 r. /nr inw. E/ 15497 /ML/.

A. Widok ogólny "koszałki"

a/ rączki, b/ wiklinowe żeberka, c/ wić chmielowa

B. Widok dna "koszałki"

b/ wiklinowe żeberka, c/ wić chmielowa, d/ otwór wlotowy

C. Przekrój "koszałki"

a/ rączki, b/ ścianka, c/ szyjka zw. czopem, d/ otwór wlotowy

Rys. 3. Ustawianie "koszałki" w przerębli

a/ wierzchnia warstwa ochronna z szuwarów, b/ lód, c/ drążek utrzymujący "koszałkę", d/ woda, e/ warstwa ochronna oddzielająca "koszałkę" od lodu, f/ "koszałka".

Uczestnicząc w badaniach etnograficznych⁹, po raz pierwszy a zarazem ostatni spotkałem te samołówki we wsi Żuków, gm. Włodawa. Znalezione 4 narzędzia zakupione zostały do zbiorów muzealnych¹⁰. Ten rodzaj samołówki używany był wyłącznie w kilku wsiach: Żukowie, Krasówce, Korolówce, Mostach i Wyrkach. Nie ma jak dotychczas informacji, aby podobnej budowy samołówki używali rybacy w innych regionach Polski¹¹.

Po raz pierwszy z "koszałkami" zapoznali się mieszkańcy w/w wsi w 1918 r. Wówczas to przybyło do Żukowa - z okolic Pińska¹² kilka rodzin, które zapoznały gospodarzy z tym narzędziem rybackim.

Wykonywaniem samołówek w okresie międzywojennym zajmowało się wiele osób. Gospodarz, u którego znaleziono narzędzia, nauczył się je wyplatać około 1930 r.¹³ Szereg tych "koszałek" informator Jan Szepel widział w sąsiednich wsiach, gdzie zamieszkiwała ludność napływowa. Kto w owym czasie chciał łowić ryby, musiał sam sobie zrobić samołówkę.

Budowa ich była bardzo prosta. Pleciono je z pręci wiklinowych oraz dzikiego chmielu, techniką żeberkowo - krzyżową. Szkielet robiono z pręci, które oplatano wicią chmielową. Plecenie odbywało się zazwyczaj porą jesienną lub zimową. Czas potrzebny na wykonanie samołówki uzależniony był od umiejętności rolnika, nie trwało to dłużej jak dwa dni. Wszystkie "koszałki" miały podobny kształt, niewielkie różnice były w wielkości: "... zależy jakie ich kto robił..."¹⁴. Sporadycznie szkielet narzędzia oplatano sznurkiem, jednak najlepszym i najtańszym materiałem do wypeł-

nienia dna i ścianki był chmiel. Ten sam materiał¹⁵ stosowano przy wykonywaniu wierszy zw. wereszkami¹⁶.

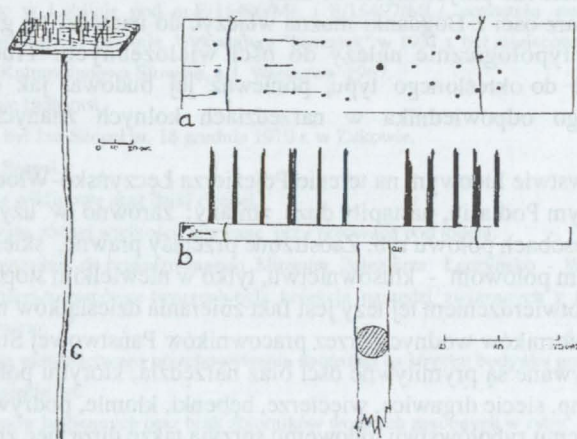
Z zakupionych czterech narzędzi, dwa trafiły do Muzeum Okręgowego w Chełmie¹⁷, pozostałe dwie "koszałki" do Działu Etnografii Muzeum Lubelskiego w Lublinie. Budowa tych ostatnich samolówek (Tabl.I 1,2) jest podobna, niewielkie różnice widoczne są jedynie w elementach składowych. Dna owalne, lekko wklęsłe o średnicy 44,5 cm (Tabl.I 1 B,C) i 38,3 cm (Tabl.I 2 B,C) z centralnie umieszczonym okrągłym otworem wlotowym o średnicy 8 cm (Tabl.I Bd, Cd) i 3,5 cm (Tabl.I 2 Bd, Cd), zakończonym szyjką zw. czopem, wystającą wewnątrz "koszałki" (Tabl.I 1,2 Cc) na wysokość kilku centymetrów. Przedłużone pręcia żeberek, rozchodzące się promieniście od otworu wlotowego, stanowią zarazem konstrukcję lekko wybrzuszonych ścianek. Ułożone są one symetrycznie w stosunku do dna (Tabl.I 1 Cb) lub lekko pochylone¹⁸ (Tabl.I 2 Cb). Wysokość jej wynosi 15 cm (Tabl.I 1) oraz 12,5 cm (Tabl.I 2). Górna średnica samolówek, również owalnego kształtu, wynosi 35 cm (Tabl.I 1) oraz 29,5 - 33 cm /Tabl.I 2/. Celem zabezpieczenia wierzchniej partii ścianki przed rozplataniem, owijano ją sznurkiem lub wicią z chmielu. Każda z samolówek zaopatrzona jest w dwie wiklinowe, podkówkowatego kształtu rączki - uchwyty. Aby je wzmocnić, owijano je dodatkowo sznurkiem.

Mieszkańcy Żukowa "koszałkami" posługiwali się w okresie międzywojennym, sporadycznie po drugiej wojnie światowej¹⁹. Do połowu wykorzystywano²⁰ wyłącznie tereny bagienne oraz rowy. Porą zimową wyrąbywano zwykłą siekierą owalnego kształtu przeręblę, której średnica była parę centymetrów większa od owalu dna. Przez rączki przekładano drążek (Tabl.I 3 c), zawieszając na nim "koszałkę". Wpuszczano ją do przerębli, zwracając uwagę, aby dno zanurzone było w wodzie. Wolne miejsce między samolówką a ścianką lodu w przerębli wypełniano szczelnie trawą lub szuwarami (Tabl.I 3 e). Zabieg ten wykonywano celem zabezpieczenia "koszałki" przed przymarzeniem do lodu. Aby woda w przerębli nie zamarzała, na wycięty otwór układano 4- 5 kijków, które przykrywano warstwą szuwaru (Tabl.I 3 a). Grubość warstwy ochronnej wynosiła zazwyczaj kilkanaście centymetrów. Zastawiona w porze wieczorowej²¹ samolówka (Tabl.I 3) zapewniała prawie zawsze pomyślny połów piskorzy²². Celem zaczerpnięcia powietrza, ryby wpływały do wnętrza otworem wlotowym. Te, które znalazły się w środku, już tam pozostawały. Zazwyczaj jeden gospodarz stawiał po kilka samolówek, z całej wsi mogło być jednorazowo ponad 50 sztuk. Wyciąganie z przerębli odbywało się wczesnym rankiem, w późniejszej porze można było zastać "koszałkę" opróżnioną²³. W jednej samolówce mogło być nawet do 20 kg piskorzy.

Mieszkańcy Żukowa w okresie międzywojennym, poza "koszałkami", przy połowach pod lodem posługiwali się również mianiaturowymi werszkami sercowatymi²⁴, zastawianymi w zbiornikach bagiennych. Używano także werszek ze skrzydłami²⁵, którymi łowiono ryby w niezbyt szerokich rowach.

Tak samo unikatowa, pod względem konstrukcyjnym i występowania w terenie, była ość rybacka znaleziona na terenie Pojezierza Łęczyńsko - Włodawskiego w miejscowości Bogdanka²⁶. Narzędzie rybackie /Tabl. II/ znalezione zostało w trakcie badań etnograficznych²⁷, a po zakupieniu włączone do zbiorów muzealnych²⁸. Wykonana

w 1969 r. przez miejscowego gospodarza, używana była do połowu ryb w podobny sposób jak przy użyciu ości. Jest to jedyny egzemplarz nie tylko na terenie dawnej Lubelszczyzny. Podobnej budowy ości nie ma w literaturze etnograficznej poświęconej temu zagadnieniu.



Tabl. II

Ość rybacka z Bogdanki

a/ rzut z góry, b/ widok z przodu, c/ widok ogólny

Była to sosnowa deseczka - długości 33,3 cm, szerokości 7,7 cm, grubości 1,4 cm, w którą wbito 29 gwoździ długości od 6 do 8 cm. Gwoździe, umocowane w 11 rzędach, po 2-3 sztuki w każdym, zapewniają prawie całą powierzchnię deseczki. Celem zabezpieczenia jej przed pękaniem opasana jest z dwóch stron drutem (przy krawędziach). Deseczka przybita jest masywnym gwoździem do trzonka, którym jest leszczynowy pręt długości 114,7 cm i średnicy 2,7 cm.

Ość z Bogdanki, przypominająca wyglądem szczotkę do czesania lnu, używana była przez kilka sezonów do wiosennych połowów ryb (szczególnie karpi i węgorzy) w kanale Wieprz - Krzna oraz na rozlewiskach rzeki Świnki. Czy była również inna funkcja narzędzia - wykonawca nie wspominał, pewne wątpliwości odnośnie przeznaczenia ości - tylko na połów - miał prof. Roman Reinfuss²⁹. W literaturze etnograficznej, dotyczącej zagadnień z dziedziny rybołówstwa z Lubelszczyzny³⁰ oraz z innych terenów³¹, brak jest wiadomości o podobnym typie ości.

W pracy M. Znamierowskiej-Prüfferowej "Rybackie narzędzia kolne w Polsce i w krajach sąsiednich"³² dokonany został szczegółowy podział narzędzi kolnych (m.in. pod względem charakteru uderzenia, ilości posiadanych zębów) na jednozębne i wielozębne, które z kolei podzielone zostały na trzy podgrupy i piętnaście typów³³. Do ości wielozębnych zaliczyć należy również ość z Bogdanki.

W narzędziach kolnych zęby z zadziorami lub bez nich, mają decydujący wpływ na chwytność. Ości pozbawione zadziorów i zacięć - znane z innych terenów, przerabiane były często z różnych narzędzi, niekiedy wykonywano je z gwoździ - tak jak w ości z Bogdanki. Ości wielozębne w większym stopniu umożliwiały złowienie ryby poprzez jej nabicie lub przyciśnięcie do dna.

Egzemplarz ości z Bogdanki można włączyć do narzędzi tej grupy, ponieważ genetycznie i typologicznie należy do ości wielozębnych. Trudno ją jednak zakwalifikować do określonego typu, ponieważ jej budowa, jak dotychczas, nie ma identycznego odpowiednika w narzędziach kolnych znanych w literaturze etnograficznej.

W rybołówstwie ludowym na terenie Pojezierza Łęczyńsko-Włodawskiego, jak i na południowym Podlasiu, nastąpiły duże zmiany: zarówno w używanych narzędziach jak i sposobach połowu ryb. Zaostrzone przepisy prawne, skierowane przeciwko nielegalnym połowom - kłusownictwu, tylko w niewielkim stopniu ograniczyły ten proceder. Potwierdzeniem tej tezy jest fakt zbierania dziesiątków narzędzi kłusowniczych ze zbiorników wodnych przez pracowników Państwowej Straży Rybackiej. Nadal więc używane są prymitywne ości oraz narzędzia, którymi połów jest o wiele wydajniejszy (np. siecie drgawice, wężerze, bębenki, kłomle, podrywki, wędkki).

Tradycyjnemu rybołówstwu ludowemu sprzyja także duża sieć zbiorników wodnych, z których pewna część nie jest chroniona przez powołane do tego celu służby.

Przypisy:

1. Z. Ciesielski, Rybołówstwo na Pojezierzu Łęczyńsko - Włodawskim. Prace i Materiały Etnograficzne, T. XVIII cz. I. Wrocław 1961.
2. Badania etnograficzne prowadził pracownik Działu Etnografii Muzeum Okręgowego w Lublinie mgr Alfred Gauda. Efektem ich było pozyskanie do zbiorów wielu nowych narzędzi, materiałów tekstowych, rysunków, zdjęć. Był on również scenarzystą i autorem katalogu do wystawy "Rybołówstwo ludowe na Lubelszczyźnie", Lublin 1969.
3. Dzięki zaangażowaniu inż. Jana Ignatiuka, Komendanta Wojewódzkiej Państwowej Straży Rybackiej w Białej Podlaskiej, do 1997 r. przekazano do Muzeum Okręgowego w Białej Podlaskiej ponad 100 narzędzi rybackich, zebranych przez straż na różnych zbiornikach wodnych woj. białkopodlaskiego.
4. Wystawa "Rybołówstwo ludowe na terenie południowego Podlasia", na którą złożyły się zbiory białskiego muzeum, Muzeum Lubelskiego w Lublinie, Gospodarstwa Rybackiego w Siemieniu, narzędzia od osób prywatnych, czynna była w Muzeum Okręgowym w Białej Podlaskiej od sierpnia do 12 października 1997 r. Scenariusz i katalog wystawy opracował C. Wrębiak.
5. Z. Kłodnicki, Tradycyjne rybołówstwo śródlądowe w Polsce. Wrocław 1992. M. Znamierowska-Prüferowa, Tradycyjne rybołówstwo ludowe w Polsce (na tle zbiorów i badań terenowych Muzeum Etnograficznego w Toruniu. Toruń 1988.
6. K. Marczak, Kłeszcze - nieznane narzędzia rybackie. Studia i Materiały Lubelskie, Etnografia I. Lublin 1960.

7. Z. Kłodnicki, op. cit. Wrocław 1992.
8. Z. Kłodnicki, op. cit., s. 153.
9. W badaniach etnograficznych na terenie woj. chełmskiego, wraz z pracownikami Działu Etnografii Muzeum Okręgowego w Lublinie, uczestniczyłem w dniach 12 - 16 października 1976 r.
10. Zakupione dwie samolówki zainwentaryzowano w październiku 1976 r. w Dziale Etnografii Muzeum Okręgowego w Lublinie pod nr E/15496/ML i E/15497/ML/, pozostałe dwie włączono do Muzeum Okręgowego w Chełmie. Wykonawcą "koszałek" w 1931 r. był miejscowy rolnik Jan Szepel.
11. K. Moszyński, Kultura ludowa Słowian, t. I. Warszawa 1967.
12. Miasto na terenie Białorusi.
13. Rolnikiem tym był Jan Szepel ur. 18 grudnia 1910 r. w Żukowie.
14. Informator Jan Szepel.
15. Używano przecie wiklinowe oraz dziki chmiel.
16. Werszki sercowate, różnej wielkości używane przy połowach pod lodem.
17. Narzędzia zakupywano do organizowanego Muzeum Pojezierza Łęczyńsko - Włodawskiego we Włodawie, w której to placówce tworzona była kolekcja narzędzi związanych z tradycyjnym rybołówstwem ludowym.
18. Jest to wynikiem niewłaściwego przechowywania narzędzia na strychu budynku gospodarczego przez okres kilkudziesięciu lat.
19. Melioracja terenów bagiennych oraz brak zbiorników wodnych zasobnych w ryby.
20. Nie dokonywano połowów "koszałkami" na rzekach Bug i Zielawa, przepływającymi w znacznej odległości od Żukowa.
21. Jak twierdzi Jan Szepel "... w dzień by jeden drugiemu zepsuł..."
22. Łowiono wyłącznie piskorze, ponieważ inna ryba "biała" nie wchodziła. Wyjątkowo w werszki - poza piskorzami - łapano szczupaki.
23. Jak podaje Jan Szepel, bywały przypadki podbierania ryb z zastawionych "koszałek".
24. Narzędzia te miały wysokość 47 - 57 cm oraz średnicę 20-27 cm.
25. Wersze z płóciennymi skrzydłami używane były w Zaliszczu, gm. Podedwórze, woj. białkopodlaskie - A. Gauda, Rybołówstwo ludowe na Lubelszczyźnie. Lublin 1969, s. 11; C. Wrębiak, Rybołówstwo ludowe na terenie południowego Podlasia, Biała Podlaska 1997, s. 21
26. Wieś w gm. Puchaczów, woj. lubelskie (centrum Lubelskiego Zagłębia Węglowego).
27. Badania etnograficzne przeprowadzono w trzecim kwartale 1974 r.
28. Ość zakupiona do Łęczyńskiego Muzeum, zapisana została w ks. ewidencyjnej pod nr 1829.
29. Według przypuszczeń prof. Romana Reinfussa, podobnej budowy szczotki używane były na innym terenie do tępienia kretów. O takiej funkcji nie wspominał jednak wykonawca a zarazem użytkownik z Bogdanki.
30. A. Gauda, op. cit. s. 7-9.
31. S. Chmielewski, Rybołówstwo, Kultura Ludowa Wielkopolski, t. I. Wrocław 1960.
Z. Kłodnicki, op. cit.
32. M. Znamierowska - Prüfferowa, Rybackie narzędzia kolne w Polsce i w krajach sąsiednich. Toruń 1957.
33. Tamże, s. 19.

Jan Gątecki (Biała Podlaska)

Tęsknota za etycznym ładem w poezji Franciszka T. Krasuskiego

Z poezją Franciszka Tadeusza Krasuskiego zetknąłem się po raz pierwszy kilka lat temu, głębiej poznałem jego dorobek po lekturze wydanych w 1997 r. tomików: *"Dzieci i szkoła"*, *"Wiersze na co dzień i od święta"*, *"Satyra, fraszki i słów igraszki"*, *"21 dni dookoła serca"*. Przeczytałem te książeczki z ogromnym wzruszeniem. Moim zdaniem jest on poetą szczególnej wrażliwości i intuicji: ciepły, delikatny, urzekający czystością i pięknem słowa. To poeta sięgający w głąb duszy ludzkiej, do jej najskrytszych zakamarków, czuły na dramat ludzki, na ból i cierpienie człowieka, na nasze tęsknoty, marzenia.

Tomik *"21 dni dookoła serca"* zadeedykował autor służbie zdrowia ze szpitala w Łosicach, "aniołom" poświęcenia i miłości. Jest tenże tomik historią choroby serca autora, przełożoną na język poezji. Czas lęku, bólu, oczekiwania, nadziei, szukania ocalenia w oczach lekarzy, w modlitwie, w słowach otuchy najbliższych. Cierpienie przybliży do Prawdy, jest drogą do zbawienia, cierpienie jest gwarantem pełni człowieczeństwa, bez niego życie człowieka byłoby niepełne, niedojrzałe, niezintegrowane, "nieludzkie".

Te refleksje o filozofii cierpienia, o sensie życia i ludzkiej naturze, łączą wszystkie wiersze tego tomiku, tej kartoteki dotkniętego chorobą serca.

Sala, klatka szpitalna, jest konkretna i namacalna w każdym wierszu tego cyklu aż do bólu, są również inne rekwizyty tego



świata - igły, strzykawki, kroplówki, ekg, morfina, nitrogliceryna, piszczący monitor ze wskazówką, która:

unoszą się kilka
milimetrów nad poziomem
śmierci.

I są ludzie - chorzy na łóżkach i ci, którzy niosą pomoc bliźnim - lekarze, pielęgniarki, salowe - dniem i nocą czuwają, pochylają się nad ludzką słabością, przystaną, uśmiechem i słowem pocieszą. Tym drogim "aniołom" szpitalnym, białej załodze, poeta dziękuje sercem i słowem. A później autor pobierał naukę przyjęcia pionowej postawy, chodzenia, wspinania się po schodach, wędrówkę "w stronę słońca", powrotu do życia, nauki "samego siebie". A serce coraz jaśniej świeciło, serce, popękane serce.

Jest i poetycka modlitwa w tym tomiku dedykowana "Drogiemu i Zaczemu Rodakowi Biskupowi Drohiczyńskiemu Antoniemu Dydyczowi":

Chryste rozgoń wszystkie smutki
wspomóż nędzarzy cierpiących cichutko
przyjmij tę skromną modlitwę poranną
a ja zaśpiewam z radością
Hosanna

/niedzielnny poranek/

"Wiersze na co dzień i od święta" to mała antologia poezji F.Krasuskiego, ułożona przez autora w dwu cyklach: "Dom i najbliżsi" oraz "Świat wokół nas". We wczesnych utworach poety dominuje radość, afirmacja życia, którą upaja się młodość. Te bez troskie motywy, niekiedy ludyczne, w późniejszej twórczości traktowane są bardziej na serio, bardziej patetycznie. Poetyckie penetracje Krasuskiego często docierają w rejon spraw metafizycznych. Jego artystyczna refleksja objawiająca się w wierszach dotyczy często spraw ostatecznych. Przyroda, rodzinny dom, pytania o sens egzystencji, pochwała życia i świata, wiara w Boga, to tylko nieliczne przykłady tematów ujawniających się w poetyckiej rzeczywistości F.T.Krasuskiego. Każdy odbiorca odczytuje dany utwór na swój sposób, jego recepcja jest tylko jedną z wielu możliwych konkretyzacji dzieła. Pozwolę sobie przytoczyć słowa T. S. Eliota:

"Wiersz może objawiać się różnym czytelnikom w różnych znaczeniach i wszystkie one mogą różnić się od tego, które autor chciał mu nadać. [...] Interpretacja czytelnika może różnić się od interpretacji autora i być równie słuszna, a nawet bardziej trafna. Wiersz może zawierać dużo więcej, niż to sobie autor uświadamiał." ("Szkice krytyczne". Warszawa 1972). W omawianym zbiorze poetyckim "Wiersze na co dzień i od święta" jest credo autora:

moje wiersze
to wiejskie wierzby
przetaczają niebo i ziemię
zaczepione o smak Bugu
nie płaczą
chociaż znają smak krzywdy
nie szukają zbawienia
w perspektywie miast

nikt nie tnie ich słów
według wzoru

/ moje wiersze/

Jakkolwiek B. Chrzastowska pisze, że biografia nie jest koniecznym warunkiem zrozumienia dzieła, gdyż niekiedy hamuje myślenie, ogranicza reakcje emocjonalne, sądzę, że należy wspomnieć o wieloletniej pracy F. T. Krasuskiego w Serpelicach nad Bugiem jako wychowawcy, nauczyciela i dyrektora miejscowej szkoły. W wielu wierszach poeta przywołuje nadbużański krajobraz, powraca do źródeł, do rodzinnego Podlasia. Tę ziemię wybrał, na tej ziemi osiadł, jej częśćkę swej duszy zostawił. W wypowiedzi poetyckiej pełnej ekspresji i dynamiki jawi się rzeka Bug. Bug spokojny i podstępny, otulony wierzbowami, zwołujący w porze letniej jaskółki, bociany, czaple; Bug w czas żniwny i ścięty lodem, z mgłami jesienną porą - zwiastującymi zimą. Poeta odbywa wędrówkę po ojczystej ziemi, jak wrażliwy malarz - pejzażysta, pisze:

Podlasie

ziemio - kolebko

moje myśli zrodzone z Twej biedy

moje serce pełne Twojej chwały

chwały bohatera żyjącego w cieniu

bogatszych krewnych

Podlasie

ziemio - matko

brak Ci łez by wołać dzieci

które odeszły za chlebem

od Twego czarnego bochna

co wszystkich nie mógł obdzielić

Podlasie

ziemio jutra

otarłaś pot i strupy historii

twarz Twoja wypoczęta

odkrywa nowe piękno

/Podlaskie ślubowanie/

Każdemu z nas w różny sposób objawia się sens Bożego Narodzenia. Utrwała się najczęściej przez to, cośmy sami przeżyli. Często są to wspomnienia z dzieciństwa: jakaś choinka czy prezent gwiazdkowy, jakaś potrawa lub jej zapach, jakaś kolęda, którą znali tylko nasi rodzice, a której dziś już nikt nie śpiewa. Przez te znaki najbliższe i najprostsze docierała do nas wielka prawda chrześcijańska, najbardziej niepojęty dogmat o Słowie, które stało się ciałem. W świecie poetyckim F. T. Krasuskiego wielokrotnie jawi się wigilia, Święta Noc Bożego Narodzenia. W tym błogosławionym czasie, według obyczaju ojców i dziadów, zasiadamy przy wigilijnym stole, dzielimy się opłatkiem - chlebem pojednania, dobroci i miłości. W noc Bożego Narodzenia wydaje się, że Bóg i człowiek zamienili się rolami. Bóg jest bezsilny, kruchy, zagrożony, to Jemu trzeba opieki, światła i ciepła. Wzruszają odbiorcę swą świeżością

i autentycznością liryki Krasuskiego, odwołujące się do tajemnicy Wcielenia. Z miłością i czcią wspomina poeta swoich rodziców, których "ręce zawsze były napełnione pracą", rodzeństwo, swoją rodzinę. Pierwsza gwiazdka zbudzona na niebie uśmiecha się do nas, śle życzenia. Wigilijny stół - ołtarz, zapach zboża i siana, choinka, "aniołowie sfruwają z choinki", kolędy, dzielimy się "białą nadzieją". Pochyla się nad światem i nami największe Dobro, człowiekiem się staje. Bóg rodzi się wszędzie, tylko w nas dziwnie umiera:

... a tymczasem
setki Chrystusów
ze stajen dworcowych
wyciąga rękę z talerzem
o łyżkę gorącej miłości
bliźniego
Czy nie mijamy Boga
dźwigającego krzyż życia
zapatrzeni tylko w gesty?

/Boże Narodzenie/

Tomik poetycki F. Krasuskiego *"Dzieci i szkoła"* zawiera głębokie refleksje zasłużonego pedagoga - autora na temat rozwoju dziecka, trudnych pytań małych dzieci, szkolnej codzienności. Jak trudno być nauczycielem, gdy buduje się w Polsce antycywilizację. Z użycia wychodzą słowa: prawda, honor, uczciwość, naród, mąż, żona, matka, normy moralne. A co to są normy moralne - pytają ateści i liberałowie. Każdy żyje jak chce i jak mu wygodnie. Młodzi Polacy są uczeni, że można kłamać publicznie, można też zostać przyłapanym na tym kłamstwie i piastować ważne urzędy w państwie. Publiczne kłamstwo nikomu ujmę nie przynosi - stało się normą. Czy można sobie wyobrazić gorszą lekcję wychowania? Już Arystoteles we wstępie do dzieła poświęconego polityce zaznaczył: *"człowiek bez poczucia moralnego jest najniegodziwszym, najpodlejszym i najdzikszy stworzeniem"*. Krasuski rozmawia z dziećmi, nie tylko wyposaża je w wiedzę, ale kształtuje ich sumienia, uczy odróżniać dobro od zła, kształtuje miłość i wrażliwość do otaczającego świata. Uczy przede wszystkim dostrzegać człowieka. Poprzez formowanie sumień swoich wychowanków - kształtuje sumienie



Franciszek Krasuski

narodu. W poetyckim dialogu autora z młodzieżą są dyskretne sugestie zachęcające do pracy nad sobą, do nakładania sobie norm postępowania, świadomego kontrolowania popędów, emocji, dążeń, do ćwiczenia woli. Ostrzega też przed zagrożeniami współczesnej cywilizacji, która lansuje konsumpcjonizm, nihilizm, erotyzm, re- latywizm. Są w tomiku *"Dzieci i szkoła"* wiersze okolicznościowe, jak: "1 września", "Dzień Matki", "Dzień kobiet w szkole", "Pierwszy dzień w szkole", uroczą bajka o słonecznym chłopcu i wiersz na pożegnanie:

... po drogach
z prawdą zmierzaj zawsze
synu i córko /.../
jesteście szczęścia mego częścią
więc zło wyrzućcie jak najprędzej
zaś dobro niech wam
zbożem chrzęści

dobro
niech zawsze będzie górą
gdy deszcz i burze
wciąż się zloszczą
śmiejmy się w nas z kaprysów losu
zaś złość ucieknie przed
miłością

/Na drogę/

Kończąc swoje rozważania o dorobku F.T.Krasuskiego zacytuję niektóre określenia, wyróżniki poezji: Cz. Miłosz - *"poezja to próba nazwania nienazwanej rzeczywistości"*; Z.

Herbert - *"poezja jest sztuką słowa"*, *"poezja jest także refleksją o życiu"*; S.Barączak - *"poezja niewygodny świadek wszystkiego, czego dopuszcza się nasz świat"*. Możemy to zapisać: poezja = sztuka = piękno; poezja = świadectwo. Te wybrane definicje poezji celnie charakteryzują twórczość Fr.T. Krasuskiego.

Poezja - jak przyznaje sam autor - nie jest z pewnością ani profetyczna, ani



Franciszek Krasuski z grupą uczniów

szokująca, jest za to jedyna w swoim rodzaju, prosta, zdyscyplinowana, ascetyczna, szczerą. Poeta penetruje intelektualnie naszą cywilizację, duchową pustkę, dzięki swej wrażliwości wnika głęboko w problemy człowieka końca wieku, który często nie potrafi uporać się sam ze sobą.

Wierszy F.T. Krasuskiego nie zapomina się. Dzięki nim można zatrzymać chwilę i nazwać ją, wyrazić jej blask. Autor jest pejzażystą z dobrej szkoły, poetą słów i uczuć najprostszych.

Taka poezja jest niezbędna, poezja nie dla poetów, lecz dla czytelników, którzy w literaturze szukają wzbogacenia i potwierdzenia swych własnych odczuć. Słowem poetyckim najwyższego lotu obdarza nas. F.T.Krasuski hojnie i wspaniale.

Zachęcam do poznawania i odkrywania głębi poezji tego poety.

Wybór wierszy Franciszka T. Krasuskiego

STARUSZECZKI

wysiadują
starusieczki na ławeczkach
z twarzyczkami
jabłuskami na przedwiośniu
ssą wspomnienia
uleciały z nich nektary
przeżuwają
bezzębnymi dziąsełkami
czas skonany

ciesz się
bo znów wygrały jeden dzionek
na wyścigu
wstecz idących raczków k'roczków
powstrzymują
heraklita czasu rzeczkę
nie chcą mety
gdzie kościstej ręki kita
chce ich witać
albo przeciąć ich wstążeczkę

na ławeczkach
starusieczki wyczekują

NA SKRZYDLE

wirują
w mej głowie
wąsy dziadka siwe
twarz młodej matki
i ojca ręce
wczoraj
w środku świata
on był mi dokoła
a dziś coraz dalej
w mgłę się kręcę

a gdy środka byłem blisko
i świat tańczył mi dokoła
to siedzący hen na skrzydle
dziad miał wąsy archanioła

teraz
sam po skrzydle zjeżdżam
wciąż szybciej
przędę swą nić
dziwiąc się
czy nic nie będzie
czy będzie się komu dziwić

KORONKI NOCY

w emalii czarnej koło
 noc wykuła
 z tasiemką drogi
 prawie aksamitną
 ciętą horyzontem nieba
 i oprawioną koronkami lasów
 ktoś światła szuka
 tak jak prometeusz
 księżyc utonął
 w siwych puchach nieba
 a chmury zjadły
 gwiazdzisty makowiec
 tylko wciąż dalej
 noc krąży koło nas
 lasów koronki odprowia

CHRYSTUS FRASOBLIWY

drewniany Chrystus
 w drewnianej wiosce
 wciąż żyje
 zapatrzony w nas
 zapomniat o niebie
 gdy wołają go
 białe zboża
 gdy nadchodzi czas zbierania
 to drewniana dusza
 drewnianego Chrystusa
 chce wyjść w pole
 chce objąć snopy chleba
 abyśmy spokojnie jedli
 na pamiątkę
 tylko głowa zbyt ciężka
 od drewnianej korony
 tylko
 stopy jak z drewna
 czerwone
 nawet na chwilę
 nie ma uwolnienia od krzyża
 i od własnej chwały
 pozostał na stałe frasunek
 drewniany

NARODZINY WIERSZA

rozkrzyczały się znów kartki
 papierowym krzykiem
 że nie sieję na nich
 słownych znaków
 że w godziny ciepłych nocy
 siebie w sen owijam
 a tymczasem ulatują
 bezpowrotne zdarzeń ptaki
 więc uległem prośbom
 kartek bezszelestnych
 zamyślenie i niepewność
 wyzaliłem
 aż zagrzezło
 czarne pióro w białej męce
 by zatrzymać czas
 co strzałą mija

ZAKONNIK

prawie święty
 mikołaj z dobrą brodą
 z oczami tęskniącego ptaka
 ze świecką czapką zamiast aureoli
 i z marzeniami
 nie biegnie jak kiedyś
 z zajacem
 nie kroczy jak dawniej
 dostojnie
 tylko drepcze jak dziecko
 boże
 jak chętnie by frunął
 do boku anioła
 anonimowy gołąbek
 drepcze między nami
 obok wszystkich dziennych
 spraw

Maria Danilkiewicz (Biała Podlaska)

Spółeczna funkcja lasów województwa białkopodlaskiego

Las pełni wiele różnych funkcji, m.in. biologiczne, ekonomiczne, społeczne. Obecnie jego główna rola sprowadza się do pozyskiwania drewna. Jednakże równie ważne są funkcje społeczne: wypoczynkowa, zdrowotna, historyczno-kulturowa i naukowo-dydaktyczna. Wypoczynkowa i zdrowotna są ze sobą ściśle związane, a w warunkach środkowowschodniej Polski jest to szczególnie ważne, ponieważ terenów wypoczynkowych jest tutaj bardzo mało. Rzeki i jeziora, które powszechnie w kraju i na świecie najbardziej wykorzystywane są do celów rekreacyjnych, na badanym terenie zajmują bardzo małą powierzchnię. Ponadto większość tych zbiorników wodnych jest zanieczyszczona, szczególnie pod względem biologicznym, z tego też powodu są one bezużyteczne. W tej sytuacji zainteresowanie mieszkańców regionu, szczególnie miast (przede wszystkim Białej Podlaskiej), skierowane jest na lasy jako miejsce wypoczynku. W środkowowschodniej Polsce zajmują one stosunkowo małą powierzchnię. W woj. białkopodlaskim wynosi ona zaledwie 120,7 tys. ha, tj. 23% powierzchni, czyli mniej niż średnia krajowa (28%). Duże płaty rozmieszczone są nieregularnie w okolicach Parczewa, Radzyna Podl., Białej Podl. i Konstantynowa. Lasy te mają prawdopodobnie pochodzenie naturalne. Natomiast mniejsze powierzchnie, szczególnie młodych lasów, będących wynikiem powojennych nasadzeń, rozmieszczone są mniej więcej równomiernie (rys. 1). W niektórych gminach lesistość jest zadowalająca. Należą do nich: Sarnaki (37%), Drelów (36%) i Rokitno (31%). Niektóre gminy są ubogie pod tym względem: Sławatycze (6%), Łosice (9%), Ulan Majorat (10%) i Stara Kornica (11%).

Lasy należą do pierwotnej formacji roślinnej, która powstała na naszych ziemiach po ustąpieniu ostatniego zlodowacenia, tj. około 8000 lat temu. Zmiany klimatyczne doprowadziły wówczas do ocieplenia w całej środkowej Europie, co stworzyło im korzystne warunki rozwoju. Następnie, przez wiele wieków, w środkowowschodniej Polsce zajmowały niemal całą powierzchnię. Były to różne typy lasów, a charakter poszczególnych płatów wynikał jedynie ze zróżnicowania gleb i wilgotności podłoża. W dolinie Buga występowały lasy łęgowe, m.in. wierzbowo-topolowe, zaś w dolinie Krzny lasy olchowe z płatami obszarów torfowych. Na pozostałym obszarze dominowały lasy liściaste - z dużym udziałem dębów - oraz lasy lipowo - grabowe z lipą drobnolistną, klonem i innymi gatunkami. Między nimi na siedliskach ubogich występowały niewielkie płaty borów sosnowych i mieszanych sosnowo - dębowych. Ograniczanie areału i zmiany ich biologicznego charakteru rozpoczęły się około 2500 lat temu. Było to wynikiem rozwoju osadnictwa oraz intensyfikacji gospodarki rolnej na tych ziemiach.

Las jest bardzo atrakcyjnym miejscem rekreacji. Korzystny wpływ na komfort wypoczynku i zdrowie człowieka wynika z następujących jego właściwości: 1) wysokiego stopnia naturalności przyrody, 2) specyficznego bioklimatu, 3) odmienności środowiska w stosunku do tego, w którym człowiek przebywa na co dzień, 4) możliwości realizacji różnych form wypoczynku w ciągu całego roku. Właściwości bioklimatyczne lasu są wynikiem współdziałania bodźców chemicznych, termicznych i świetlnych. Powietrze leśne charakteryzuje się dużą zawartością fitoncydów i olejków eterycznych, wydzielanych przez wiele gatunków roślin. Największa ich koncentracja przypada na początek rozwoju liści i kwitnienia. Pod wpływem słońca i wiatru łatwo rozprzestrzeniają się w obrębie lasu tworząc inhalacyjną mieszaninę o różnych właściwościach leczniczych. Ilość i jakość fitoncydów i olejków eterycznych zależy przede wszystkim od składu gatunkowego roślinności lasu. Szczególnie cenne dla zdrowia są takie gatunki jak: dąb, grzechodrzew, jałowiec, lipa, modrzew, sosna, świerk i topola. Inną charakterystyczną cechą powietrza w lesie, także bardzo korzystną dla człowieka, jest duża koncentracja jonów ujemnych. Obecność ich stymuluje szereg różnych procesów w organizmie, co objawia się m.in. normalizacją ciśnienia krwi oraz ułatwionym oddychaniem. Największą ich ilość wytwarzają: brzoza, dąb, robinia, jarząb, klon czerwony, sosna, topola włoska i wierzbą iwa.

Powietrze lasu zawiera też znacznie mniejszą ilość zanieczyszczeń niż tereny przyległe. Na powierzchni roślin zatrzymują się pyły, a do wnętrza roślin przechodzą gazy. Woj. białkopodlaskie, pomimo słabego uprzemysłowienia, nie jest wolne od nadmiaru niektórych z nich - głównie dwutlenku węgla i dwutlenku siarki, powstających podczas spalania materiałów stałych i płynnych. Las wyraźnie wpływa na kształtowanie warunków termicznych, najbardziej jako czynnik łagodzący temperatury skrajne. Chroni dzięki temu organizm przed nadmiernym przegrzaniem w ciągu dnia, jak też przechłodzeniem wieczorem. Las zmniejsza też tempo ochładzania się organizmu, a tym samym odczuwania zimna, poprzez ograniczenie prędkości wiatru. We wnętrzu lasu jest ona mniejsza od 10 do 30%, niż na wolnej przestrzeni. Niekiedy może to mieć również wpływ na pewne pogorszenie warunków wypoczynku. W dni upalne, przy dużej wilgotności powietrza, powoduje to uczucie duszności z powodu zalegania dwutlenku węgla i fitoncydów. Powietrze w lesie posiada zwiększoną wilgotność w stosunku do terenów niezalesionych, a różnica dochodzi do 10%. W dni upalne może to wywoływać uczucie parności, szczególnie w lasach o gęstym podszyciu i wilgotnym podłożu.

Lasy nie mają charakteru jednorodnego. Jednym ze sposobów ich klasyfikacji jest podział na typy siedliskowe, oparty na następujących kryteriach: zróżnicowanie drzewostanów, skład gatunkowy runa, warunki glebowe. Wyodrębniono cztery ich grupy: bory, bory mieszane, lasy i lasy mieszane. W obrębie każdej z nich, w zależności od uwilgotnienia podłoża, wyróżniono siedliska: świeże, wilgotne, bagienne oraz suche. W konsekwencji lasy nizinne podzielone zostały na 15 typów siedliskowych o różnych warunkach wypoczynku i różnych właściwościach zdrowotnych. Wszystkie one występują w woj. białkopodlaskim i zajmują bardzo różnorodną powierzchnię. Największy obszar porastają bory - 39,9% powierzchni leśnej. Najczęściej

wśród nich spotykany jest bór świeży. Charakteryzuje się on umiarkowanie wilgotnym siedliskiem. Jest to las sosnowy z niewielką domieszką brzozy i osiki. Jego niezbyt gęste poszycie tworzą najczęściej: jarzębina, jałowiec i młoda osika. Runo jest ubogie, a dominuje w nim borówka czernica. Las ten posiada duże walory bioklimatyczne. Wytwarzane w nim fitoncydy działają dezynfekująco na drogi oddechowe, pobudzają wydzielanie śluzu, lekko uspokajają, rozszerzają naczynia krwionośne, obniżają ciśnienie krwi, a także przyspieszają wytwarzanie przeciwciał w organizmie. Poza dobrymi warunkami zdrowotnymi panują tu doskonałe warunki do wypoczynku. Nasłonecznienie dna lasu jest duże (40-60%), wilgotność podłoża jak też powietrza - niewielka, a ponieważ drzewostan jest rzadki, nie odczuwa się duszności. Dodatkowym walorem tego typu siedliskowego jest obfitość jagód i grzybów. Największy obszar porasta on w następujących gminach: Sarnaki - ok. 5500 ha, Zalesie - ok. 2600 ha, Dębowa Kłoda - 2200, Łomazy - ok. 2700 ha i Międzyrzec Podl. - 3000 ha. Występuje także w większości innych gmin.

Pozostałe siedliska borowe - bór suchy, bór wilgotny i bór mieszany - zajmują małą powierzchnię, nie odgrywają tym samym większej roli jako miejsca wypoczynku. Warunki bioklimatyczne także są w nich mniej korzystne. W borze suchym w okresie lata może występować uczucie duszności, szczególnie przy dużym nasłonecznieniu. Sprzyja temu obecność dużych ilości roślin wydzielających olejki eteryczne. Dwa pozostałe typy borów mają warunki niekorzystne dla zdrowia człowieka, ze względu na dużą wilgotność. Mało są też przydatne do wypoczynku, z powodu zbyt dużego zagęszczenia roślin, podmokłego podłoża oraz dużej ilości krwiopijnych owadów.

Bory mieszane w woj. białkopodlaskim, podobnie jak lasy borowe, zajmują stosunkowo duży obszar (36% powierzchni zalesionej). Zdecydowanie dominuje wśród nich bór mieszany świeży. Jest to las charakteryzujący się bardzo korzystnym dla człowieka bioklimatem. W drzewostanie dominuje sosna, a w domieszce występują: dąb, brzoza, modrzew. Drugie piętro drzew tworzy grab i czasami lipa. W podszyciu najczęściej spotyka się leszczynę, jarzębinę, kruszynę trzmielinę i jałowiec. Charakterystycznymi gatunkami runa, właściwymi tylko dla tego typu lasu, są: konwalijka dwulistna, poziomka i orlica pospolita. Fitoncydy wytwarzane przez rosnące

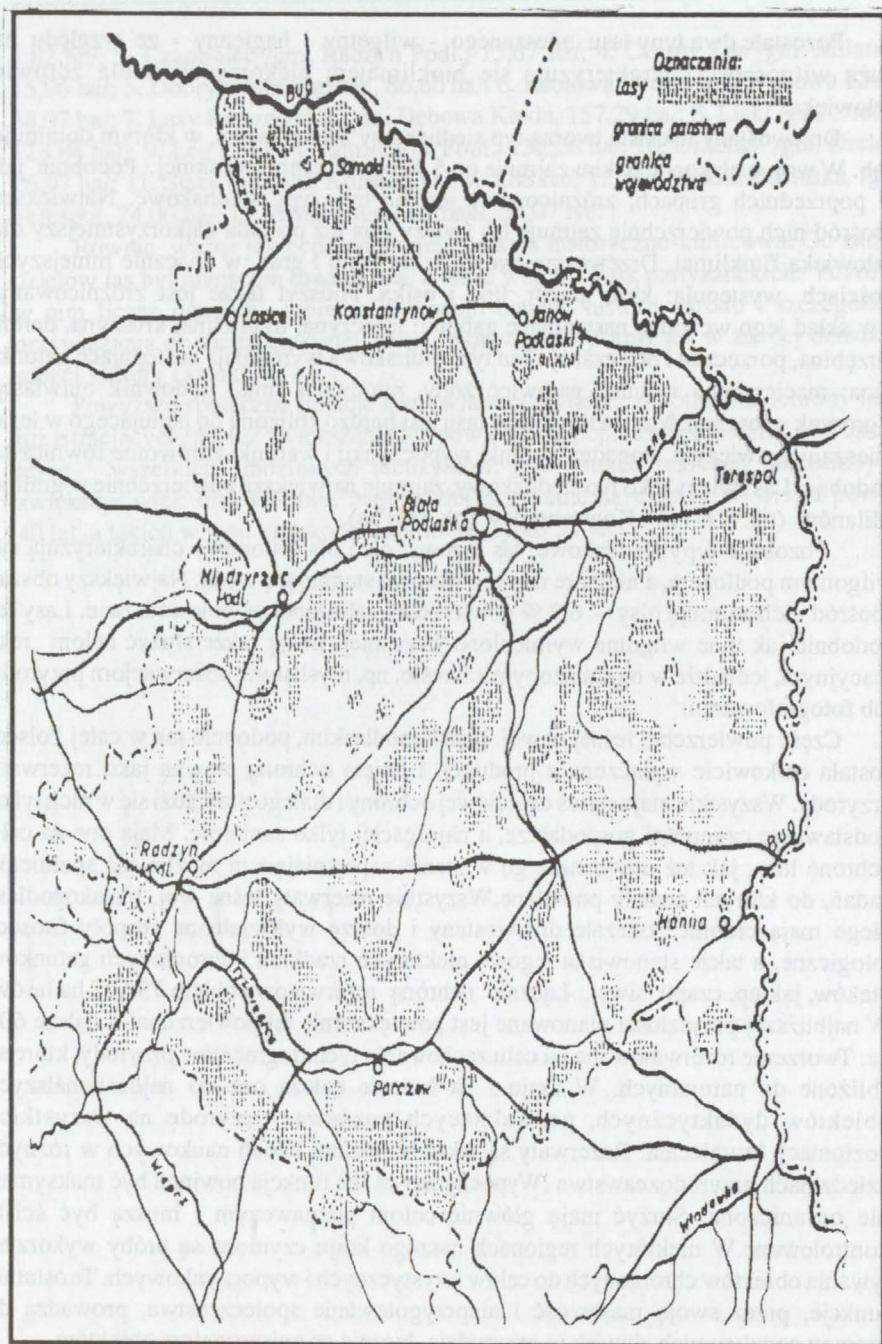




Lasy Parczewskie. Fragmenty lasu świeżego. Lipiec 1997. Fot. Z. Danilkiewicz

tu rośliny tworzą specyficzny mikroklimat, szczególnie korzystnie działający na układ nerwowy i układ krążenia, a także na układ oddechowy. Najkorzystniejsze warunki panują na obrzeżach lasu, gdzie jest większe nasycenie powietrza tlenem oraz aktywniejsza jego jonizacja. Ten bardzo korzystny dla wypoczynku typ lasu największą powierzchnię zajmuje w gminach: Biała Podl. - ok. 3800 ha, Drelów - ok. 2200 ha i Międzyrzec Podl. - ok. 2000 ha. W innych 10 gminach zajmuje po ok. 1000 ha i podobnie jak bór świeży, obecny jest w większości gmin województwa. Pozostałe bory mieszane, tj. bór mieszany wilgotny i bór mieszany bagienny, charakteryzują się podobnymi właściwościami jak bory tych samych siedlisk i przez to przydatność ich dla rekreacji jest bardzo mała.

Lasy mieszane zajmują w woj. białkopodlaskim 13% powierzchni leśnej. Spośród trzech typów siedliskowych, dla wypoczynku i zdrowia najkorzystniejszy jest las mieszany świeży. Drzewostan tworzy w nim dąb i sosna, a w podszyciu występują: leszczyna, jarzębina, kruszyna, głóg i trzmielina. Charakterystycznymi gatunkami runa są: perłówka zwisła, przylaszczka, gwiazdnica wielokwiatowa, dąbrówka rozłogowa, wiechliną gajową, jastrzębiec leśny i żołądek trójnerwowy. Wytwarzane tu olejki eteryczne mają bardzo korzystny wpływ na organizm człowieka. Działają one pobudzająco na ośrodkowy układ nerwowy, wzmacniają aktywność i podnoszą ciśnienie krwi. Na terenie tego lasu podwyższona wilgotność powietrza działa korzystnie na organizm człowieka i nawet w dni upalne następuje tu szybsza, w porównaniu z terenami otwartymi, regeneracja sił. Wypoczynku nie zaleca się tam jedynie osobom z podwyższonym ciśnieniem - hipertonomom. Gęste podszycie i brak widoczności może wywoływać uczucie niepokoju i stany lękowe. Las mieszany świeży największy obszar zajmuje w gminach Drelów - ok. 1600 ha, po ok. 1000 ha w gm. Biała Podlaska, Dębowa Kłoda, Komarówka Podlaska i Platerów. W postaci małych płatów występuje również w wielu innych gminach.



Rys. 1. Rozmieszczenie lasów w województwie białopodlaskim

Pozostałe dwa typy lasu mieszanego - wilgotny i bagienny - ze względu na dużą wilgotność charakteryzują się bioklimatem niekorzystnym dla zdrowia człowieka.

Drzewostany liściaste tworzą typ siedliskowy zwany lasem, w którym dominuje dąb. W woj. białkopodlaskim zajmuje on 5 % powierzchni zalesionej. Podobnie jak w poprzednich grupach, zróżnicowany jest na trzy typy siedliskowe. Największą spośród nich powierzchnię zajmuje las świeży i on też posiada najkorzystniejszy dla człowieka fitoklimat. Drzewostan tworzą w nim dąb i grab, w znacznie mniejszych ilościach występują: klon, jawor, lipa i osika. Podszyt także jest zróżnicowany, a w skład jego wchodzi następujące gatunki: leszczyna, trzmielina, kruszyna, dereń, jarzębina, porzeczek i bez czarny. Ten typ siedliskowy wyróżniają następujące gatunki runa: macierzanka wonna, gajowiec żółty, miodunka ćma, trędownik bulwiasty i groszek wiosenny. Mikroklimate tego lasu jest bardzo zbliżony do panującego w lesie mieszanym świeżym. Ponadto warunki wypoczynku i warunki zdrowotne również są podobne. Las świeży jako typ siedliskowy, zajmuje największą powierzchnię w gminie Milanów (ok. 800 ha) i Konstantynów (ok. 600 ha).

Pozostałe typy siedliskowe: las łęgowy, ols i ols jesionowy charakteryzują się wilgotnym podłożem, a niektóre nawet okresowo stagnującą wodą. Największy obszar spośród nich zajmują olsy - 6,3 % powierzchni zalesionej w województwie. Lasy te, podobnie jak inne wilgotne wymienione wcześniej, mogą także służyć celom rekreacyjnym, jednakże w ograniczonym zakresie, np. myślistwu, obserwacjom przyrody lub fotografowaniu.

Część powierzchni leśnej w woj. białkopodlaskim, podobnie jak w całej Polsce, została całkowicie wyłączona z produkcji i objęta ochroną prawną jako rezerwat przyrody. Wszystkie mają status częściowej ochrony i dlatego prowadzi się w nich tylko podstawowe czynności gospodarcze, a najczęściej tylko sanitarne. Mają one na celu ochronę lasu, jak też utrzymanie go w stanie zapewniającym możliwość spełnienia zadań, do których zostały powołane. Wszystkie rezerwaty leśne woj. białkopodlaskiego mają chronić okazałe drzewostany i dobrze wykształcone zespoły fitytosocjologiczne, a także stanowiska łęgowe niektórych rzadkich i chronionych gatunków ptaków, jak np. czapli siwej. Łącznie ochroną rezerwatową objęto 738,77 ha lasów. W najbliższej przyszłości planowane jest powiększenie tej powierzchni o dalsze 600 ha. Tworzenie rezerwatów ma na celu zachowanie tych fragmentów przyrody, które są zbliżone do naturalnych. W kraju i na świecie należą one do najdoskonalszych obiektów dydaktycznych, pozwalających poznawać przyrodę na wszystkich poziomach kształcenia. Rezerwaty są także obiektami badań naukowych w różnych dziedzinach przyrodoznawstwa. Wypoczynkowa ich funkcja powinna być maksymalnie ograniczona. Służyć mają głównie celom poznawczym i muszą być ściśle kontrolowane. W niektórych regionach naszego kraju czynione są próby wykorzystywania obiektów chronionych do celów turystycznych i wypoczynkowych. Te ostatnie funkcje, przez swoją masowość i nieprzygotowanie społeczeństwa, prowadzą do szeregu negatywnych zjawisk w przyrodzie, łącznie ze zniszczeniem obiektów.

W woj. białkopodlaskim utworzono dotychczas następujące leśne rezerwaty przyrody: 1. Chmielinne /gm. Leśna Podl., 67,72 ha/; 2. Czapli Stóg /gm. Terespol,

4,82 ha/; 3. Czapliniec /gm. Radzyń Podl., 15,67 ha/; 4. Czarny Las /gm. Milanów, 15,96 ha/; 5. Dobryń /gm. Zalesie, 86,60 ha/; 6. Królowa Droga /gm. Dębowa Kłoda, 38,97 ha/; 7. Lasy Parczewskie /gm. Dębowa Kłoda, 157,29 ha/; 8. Liski /gm. Drelów, 128,84 ha/; 9. Łęg Dębowy /gm. Janów Podl., 132,28 ha/; 10. Omelno /gm. Drelów, 26,97 ha/; 11. Stary Las /gm. Konstantynów, 5,88 ha/; 12. Szwajcaria Podlaska /gm. Terespol, 24,00 ha/; 13. Zabuże /gm. Sarnaki, 34,07 ha/.

Równie ważna jak poprzednie jest funkcja historyczno-kulturowa. Od zarania dziejów las był miejscem osadnictwa, a także wojen i walk partyzanckich. Pozostały w nim liczne pamiątki, które są dowodem bogatej historii narodu i szczególnego przywiązania do ziemi ojczystej. Leśne motywy spotykamy też w każdej dziedzinie naszej kultury i sztuki.

Powyższe społeczne funkcje lasu świadczą wyraźnie o potrzebie ochrony lasów już istniejących, jak też zwiększania ich powierzchni poprzez zajmowanie pod uprawy leśne wszelkich możliwych nieużytków. Dla potrzeb rekreacji należałoby też zwiększyć wiek drzewostanu. Najbardziej przydatne są drzewa w wieku powyżej 40 lat, a takich w woj. białskopodlaskim jest tylko 55 %.

Hanna Bajkowska (Biała Podlaska)

Aleksander Oleszczuk (1900 - 1983) - dokumentalista folkloru Podlasia

W kwietniu 1998 r. minęła 15 rocznica śmierci Aleksandra Oleszczuka. Jest ona okazją do przypomnienia sylwetki nauczyciela, działacza kulturalno-oświatowego, zbieracza i popularyzatora kultury ludowej, autora publikacji o tematyce folklorystycznej. Pasją jego życia było odkrywanie i dokumentowanie ginących podlaskich pieśni i obrzędowych tradycji, stąd zyskał nawet zaszczytne miano "**Kolberga Podlasia**".

Aleksander Oleszczuk urodził się 22 sierpnia 1900 r. we wsi Kolembrody (dawny powiat radzyński) w rodzinie wiejskiego muzykanta. Dzieciństwo i młodość spędził w atmosferze muzyki. Przysłuchiwał się często w zimowe wieczory śpiewom prządek, którym ojciec przygrywał na skrzypcach, opowieściom miejscowego gawędziarza o różnych "dziwach", postaciach i wydarzeniach. Czytania i pisanie uczył się u wiejskiego nauczyciela w Derewicznej, a później w rosyjskiej szkółce parafialnej w Kolembrodach. Był zagorzałym czytelnikiem przykościelnej biblioteki w Komarówce Podlaskiej, która posiadała bogaty księgozbiór zgromadzony przez świętego miejscowego proboszcza ks. Jana Rudnickiego. Czytał bardzo dużo, zaniedbując często obowiązki w gospodarstwie rodziców. W okresie I wojny światowej przez dwa lata walczył o odzyskanie niepodległości, jako żołnierz 34 pułku piechoty. Pobyt w wojsku poszerzył jego światopogląd i zainteresowania. Po powrocie z wojny włączył się aktywnie w nurt rozwijającego się życia społecznego i kulturalnego. Wstąpił m.in. do Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej. Pod wpływem oglądanej w wojsku sztuki Gregoriewicza "Werbel domowy" zorganizował kilka przedstawień amatorskich w Kolembrodach i Komarówce, które cieszyły się dużym powodzeniem. Kiedy sytuacja w kraju ustabilizowała się, podjął decyzję o dalszym kształceniu. W wieku 23 lat zdał egzamin i rozpoczął naukę w Seminarium Nauczycielskim w Leśnej Podlaskiej. Uczył się dobrze. Dzięki doskonałemu słuchowi i zdolnościom muzycznym najlepsze oceny osiągał z muzyki i śpiewu. W seminarium leśniańskim narodziły się jego pasje folklorystyczne.

Po ukończeniu nauki w 1927 r. podjął pracę jako nauczyciel muzyki w Miłkowie i Wohyniu. W szkole i organizacjach społecznych prowadził liczne chóry, przygotowywał repertuar dla kołędników i szopkarzy. Zespoły prowadzone przez A.Oleszczuka zdobywały wiele nagród. W czasie wakacji dokształcał się na kursach w Krzemieńcu w zakresie przedmiotów i zajęć artystycznych: muzyki, śpiewu, organizacji chórów i teatrów ludowych. Tam, zdołowany i zachęcony do pracy na

tym polu, rozpoczął systematyczne zbieranie i dokumentowanie podlaskiego folkloru. Jego mistrzem duchowym stał się Oskar Kolberg. Aby gruntowniej przygotować się do pracy naukowej zapisał się na Wolną Wszechnicę Polską. Studiował m.in. etnografię pod kierunkiem profesora Stanisława Poniatowskiego. Tematy do ćwiczeń i egzaminów wybierał zawsze z folkloru podlaskiego. Napisał i obronił pracę dyplomową pt. "Zboże i chleb w zwyczajach ludowych na Podlasiu", która została później wydrukowana w czasopiśmie *"Głos Powiatu Radzyńskiego"*. Po ukończeniu studiów,



Aleksander Oleszczuk (dolny rząd, czwarty z prawej) z członkami zespołu folklorystycznego. Fot. ok. 1938 r. Ze zbiorów WiMBP w Białej Podlaskiej.

pracując jako nauczyciel w Radzynie Podlaskiej, jeździł jednocześnie rowerem po Podlasiu, by spisywać z autopsji zachowane pieśni i obrzędy ludowe. Najbogatszym źródłem okazała się jego rodzinna wieś Kolembrody. Efektem tych wycieczek ludoznawczych stała się praca pt. "Ludowe obrzędy weselne na Podlasiu", którą wydano drukiem dopiero po wojnie (1951 r.).

W 1939 r. został zmobilizowany do wojska. W wyniku działań wojennych dostał się do niewoli niemieckiej, z tego też powodu przebywał przez szereg lat w obozie jenieckim w Bremen. Nawet w tych nietypowych, obozowych warunkach nie zaprzestał działalności kulturalno-oświatowej. Zdobyte z trudem skrzypce stały się inspiracją do organizowania życia kulturalnego wśród współtowarzyszy niedoli. Opracował m.in. inscenizacje do pieśni ludowych i żołnierskich, które zostały wykorzystane przez prowadzony przez niego chór "Echo Obozowe". Po zwolnieniu z oflagu, czekając na oficjalny transport do kraju, współorganizował szkołę polską w Bremen, ucząc w niej śpiewu i kierując zespołem artystycznym. Sam wybierał repertuar pieśniarski, tworzył "z pamięci" takie zbiorki, jak: "Śpiewnik szkolny", "Inszenizacje pieśni", "Pieśni chóru szkolnego". Do kraju powrócił w 1946 r. z nerwicą serca i chorobą nerek. Dla poratowania zdrowia przeniósł się z rodziną do Gdańska, gdzie

w 1949 r. ukończył skrócony kurs nauki w Wyższej Szkole Muzycznej w Sopocie. ponad 20 lat pracował jako nauczyciel śpiewu w średnich szkołach Wybrzeża Gdańskiego. Stale też prowadził amatorskie zespoły artystyczne. Za pracę pedagogiczną w 1956 r. otrzymał Srebrny Krzyż Zasługi. Dobre wyniki pracy, szerokie zainteresowania ludoznawcze oraz bogate doświadczenia dokumentacyjno-badawcze, umożliwiły A.Oleszczukowi prowadzenie stałej współpracy z Polskim Towarzystwem Ludoznawczym i Związkiem Teatrów Ludowych Amatorskich.

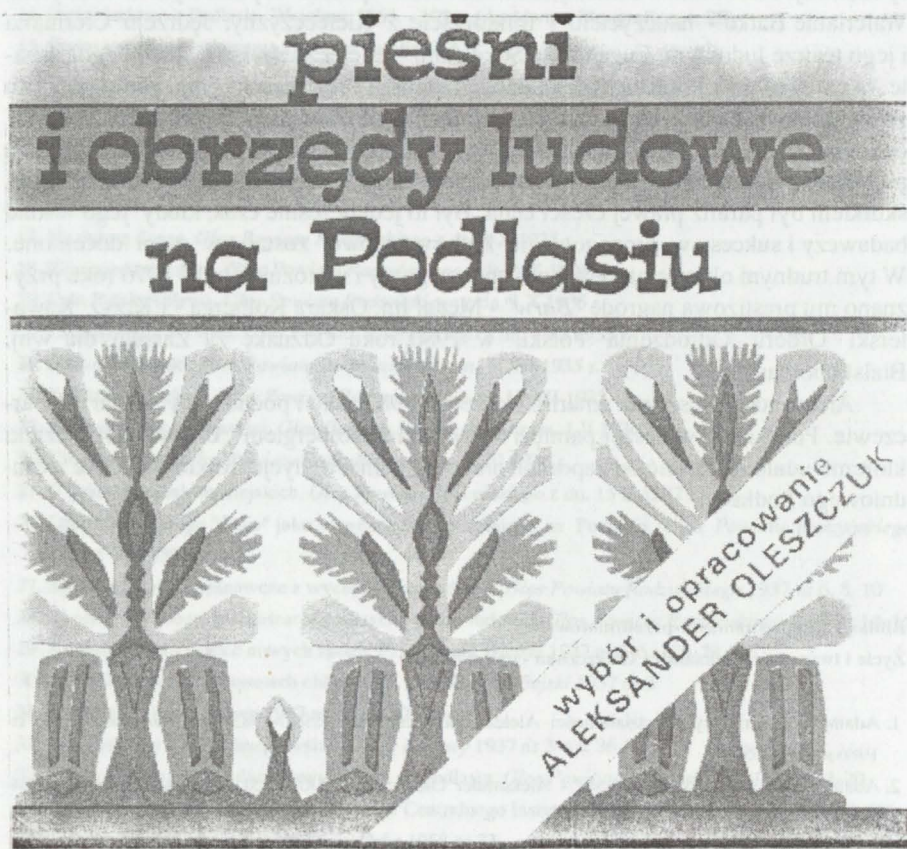
W latach 60-tych, już po przejściu na emeryturę, powrócił na rodzinne Podlasie. Zamieszkał w Stępkowie koło Parczewa. Tutaj aktywnie włączył się w działalność kulturalno-oświatową: kierował chórmi w Stępkowie i Parczewie, systematycznie uzupełniał i porządkował zbiory pieśni i obrzędów ludowych. W 1965 r. Polskie



Aleksander Oleszczuk (dolny rząd, czwarty z prawej) z grupą działaczy.

Towarzystwo Ludoznawcze wydało jego najbardziej cenioną pozycję "Pieśni ludowe z Podlasia". Ponownie wrócili do wędrówek po okolicznych wsiach, w poszukiwaniu ginących pieśni i przyspiewek ludowych. Zdobywał materiały do badań nad folklorem Podlasia, opracowywał materiały repertuarowe dla rozwijającego się ruchu amatorskiego. Poza papierem nutowym i skrzypcami, zabierał tym razem ze sobą również magnetofon i aparat fotograficzny. W ten sposób powstała taśmoteca z autentycznymi nagraniami słowno-muzycznymi folkloru podlaskiego, oznaczona źródłowo odpowiednimi metrykami.

A. Oleszczuk stał się postacią znaną i cenioną przez krajowych badaczy folkloru. Zaproszono go na liczne konferencje naukowe, niejednokrotnie był ekspertem na festiwalu w Kazimierzu Dolnym. Cieszył się też wielkim uznaniem w środowisku lokalnym. Od 1961 roku przez trzy kolejne kadencje piastował funkcję radnego Gromadzkiej Rady Narodowej w Dębowej Kłodzie, za co otrzymał honorową odznakę Zasłużonego Pracownika Rady Narodowej. W 1966 roku został delegatem powiatu radzyńskiego na Kongres Kultury Polskiej.



Brak opracowań repertuarowych dotyczących folkloru Podlasia zmobilizował go do napisania unikalnej pracy pt. "Podlaski cykl widowiskowy" - obejmującej scenariusze obrzędowe, takie jak: Zalimany, Dożynki, Z kądzielą, Gwiazdarze, Wesele podlaskie. Opracowanie to ukazało się drukiem w 1989 roku, już po śmierci autora ("Pieśni i obrzędy ludowe na Podlasiu"). Widowiska wg tych scenariuszy były z wielkim powodzeniem odtwarzane przez zespoły z Łomaz, Milanowa i Zespół Tańca Ludowego "Podlasie" przy białskiej AWF. Zespół "Podlasiaków" przy POM w Skrobowie z repertuarem pieśni podlaskich A. Oleszczuka gościł w wielu krajach Europy, zaskrabiając sobie wdzięczność i uznanie widzów.

Aleksander Oleszczuk zamieszczał artykuły o folklorze w różnych czasopismach, takich jak: *Literatura Ludowa*, *Teatr Ludowy*, *Śpiew w Szkole*, *Przegląd Historyczno-Oświatowy*, *Rocznik Międzyrzecki*, *Głos Powiatu Radzyńskiego*. Wczesne jego artykuły dotyczyły również ogólnej problematyki wiejskiej: pracy społecznej na wsi, zadań prasy regionalnej, organizacji młodzieżowych na wsi. Po wojnie opublikował szereg cennych artykułów poświęconych ludziom pracującym na niwie kultury ludowej. Pisał m.in. o Mikołaju Juchniewicz - poecie odpustowym z Wohynia, Walerianie Batko - nauczycielu i folklorystie z Kielecczyny, Jędrzeju Cierniaku i jego teatrze ludowym, Eugeniuszu Sokalskim - zbieracz folkloru ludowego, Sabale - piewcy piękna Podhala, Kazimierzu i Tadeuszu Prejznerach - muzykologach. Za swoją pracę A. Oleszczuk był niejednokrotnie wyróżniony. W 1965 roku otrzymał odznakę Zasłużony Działacz Kultury, w 1973 roku Nagrodę Wojewódzką. Czynną pracę nad zbieraniem folkloru Podlasia przerwała w 1975 roku ciężka choroba, której skutkiem był paraliż prawej części ciała. Był to jednocześnie czas, kiedy jego wkład badawczy i sukcesy w propagowaniu kultury ludowej zostały w pełni docenione. W tym trudnym okresie otrzymał następne nagrody i wyróżnienia. W 1976 roku przyznano mu prestiżową nagrodę "Barw" - Medal im. Oskara Kolberga - i Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, w 1980 roku Odznakę za Zasługi dla woj. Białokopolskiego.

Aleksander Oleszczuk zmarł 22 kwietnia 1983 roku i pochowany został w Parczewie. Pozostanie w naszej pamięci "Podlaskim Kolbergiem", człowiekiem, dzięki któremu udało się ocalić od zapomnienia oryginalne tradycje folklorystyczne południowego Podlasia.

Bibliografia podmiotowo-przedmiotowa

Życie i twórczość Aleksandra Oleszczuka - opracowania

1. Adamowski Jan: O życiu i działalności Aleksandra Oleszczuka (1900-1983). *Region Lubelski* T. 1: 1986 s. 199-205
2. Adamowski J.: Podlaski folklorysta - Aleksander Oleszczuk (1900-1983). *Literatura Ludowa* 1984 nr 2 s. 53-56
3. Adamowski J.: Folklorysta z Podlasia. *Zielony Sztandar* z dn. 23 XI 1975
4. Adamowska J.: Podlaski Kolberg. *Kurier Lubelski* 1975 nr 217 s. 3
5. Jurkowski B.: Pasje pana Oleszczuka. *Kurier Lubelski* z dn. 7 X 1966
6. (Oleszczuk Aleksander): Aleksander Oleszczuk popularyzator folkloru Podlasia. Z... rozm. Piotr Wierzejski. *Sztandar Ludu* 1975 nr 179 s. 1-2
7. Pietrzela Marek: Wierny tej ziemi. *Słowo Podlasia* 1980 nr 27 s. 7
8. Weremczuk Stanisław: Z potrzeby serca. *Nasza Wieś* 1975 nr 51-52
9. Wójcik Zbigniew: Zbieracz z Podlasia. *Zarzewie* 1966 nr 41 s. 139
10. Zamborzycki Zbigniew: Pod urokiem "Pieśni z Podlasia". *Teatr Ludowy* 1966 nr 1/2 s. 76-77
11. Zdyń Małgorzata: Aleksander Oleszczuk - folklorysta z Podlasia. (Praca magisterska). Gdańsk: Akademia Muzyczna, 1982. - 87 s. (w zbiorach regionalnych WiMBP w Białej Podlaskiej sygn. MFZW 13/8)

Publikacje Aleksandra Oleszczuka

Wydawnictwa zwarte

12. Ludowe obrzędy weselne na Podlasiu. Lublin; Łódź: Polskie Towarzystwo Ludoznawcze, 1951-208 s. (Archiwum Etnograficzne; 1)
13. Piosenki ludowe z Podlasia: na chór żeński lub chłopięcy. Kraków: PWN, 1957 (współautor Łukaszewski)
14. Pieśni ludowe z Podlasia. Wrocław, 1965. - 109 s. (Archiwum Etnograficzne; 28)
15. Pieśni i obrzędy ludowe na Podlasiu. Lublin: KAW, 1989. - 156 s.

Artykuły w czasopismach

16. Pieśń ludu. *Którzy idziemy*. Jednodniówka Wakacyjnego Kursu Oświatowego w Puławach (lipiec 1930 r.)
17. Na dalszą drogę. *Głos Powiatu Radzyńskiego* z dn. 1 X 1935 r.
18. Plon niesiemy, plon. *Głos Powiatu Radzyńskiego* z dn. 1 X 1935 r.
19. Cała Polska śpiewa. *Głos Powiatu Radzyńskiego* z dn. 1 X 1935 r.
20. Organizująca się wieś. *Głos Powiatu Radzyńskiego* z dn. 1 XI 1935 r.
21. Stefan Żeromski. *Głos Powiatu Radzyńskiego* z dn. 1 XII 1935 r.
22. Hej kołęda, kołęda. *Głos Powiatu Radzyńskiego* z dn. 13 XII 1935
23. Zadania prasy regionalnej. *Głos Powiatu Radzyńskiego* z dn. 1 II 1936 r.
24. Którędy droga. *Głos Powiatu Radzyńskiego* z dn. 1 III 1936 r.
25. U źródeł idei młodowiejskich. *Głos Powiatu Radzyńskiego* z dn. 15 II 1937 r.
26. Dzieci św. Jerzego "Jusia" jako wiosenne święto rolnicze na Podlasiu. *Głos Powiatu Radzyńskiego* z dn. 1 VI 1937 r.
27. Spostrzeżenia ludoznawcze z wycieczki po Podlasiu. *Głos Powiatu Radzyńskiego* 1937 nr 6, 8, 10
28. W nocy o północy. Inscenizacja podlaskiej pieśni ludowej. *Głos Powiatu Radzyńskiego* 1937 nr 14, 15
29. Kultura ludowa wobec nowych zadań. *Przodownik Wiejski* 1937 nr 5-6 s. 26-29
30. Rola pieśni w uniwersytetach chłopskich. *Przodownik Wiejski* 1937 nr 3
31. Andrzejki. *Teatr Ludowy* 1937 nr 10 s. 180-185
32. Pieśń ludowa z ziemi kurpiowskiej. *Teatr Ludowy* 1937 nr 3-4 s. 36-39
33. Zboże i chleb w obrzędach i zwyczajach na Podlasiu. *Głos Powiatu Radzyńskiego* 1938 nr 11-20
34. Opieka nad sztuką ludową w działalności Centralnego Instytutu Kultury. *Lud* T. 36: 1946 s. 462-466
35. Ziemia, o której za cicho - Podlasie. *Orka* 1958 nr 33
36. Skarby naszego kraju. *Płomyk* 1958 z dn. 1-15 IV
37. Jezioro, jezioro. Piosenka ludowa z Podlasia. *Śpiew w Szkole* 1958 nr. 1 dod. muz. s. 5
38. Zapomniane zwrotki podlaskiej piosenki. *Śpiew w Szkole* 1958 nr 3 s. 148-155
39. Pięć pieśni balladowych zapisanych na Podlasiu. *Śpiew w Szkole* 1959 nr 2 s. 89-94
40. Jędrzej Cierniak i jego teatr ludowy. *Teatr Ludowy* 1959 nr 11/12
41. Weselne przyspiewki na Podlasiu. *Literatura Ludowa* 1960 nr 2-3 s. 52-57
42. Ostatni powstaniec podlaski. *Kultura i Życie* 1963 nr 8 s. 1
43. Eugeniusz Sokalski - zbieracz podlaskich pieśni ludowych. *Literatura Ludowa* 1966 NR 2/3 s. 113
44. Śladami nauczycielskich poszukiwań. *Śpiew w Szkole* 1966 nr 1

45. Zbieracz podlaskich pieśni ludowych Eugeniusz Sokalski (1909 - 1939). *Teatr Ludowy* 1966 nr 1/2 s. 78
46. Walerian Batko (1906-1947). *Przegląd Historyczno-Oświatowy* 1967 nr 1 s. 121-125
47. Eugeniusz Sokalski (1909-1939). *Przegląd Historyczno-Oświatowy* 1967 nr 1 s. 126-127
48. Pamięci kwintetu radzyńskiego. *500 lat Radzyna Podlaskiego* Jednodniówka z 1 VIII 1968
49. W Przechodzisku wiosce małej. *Rocznik Międzyrzecki* T. 1 : 1969 s. 202-203
50. Rozśpiewane Święto Ludowe w Kazimierzu. *Wychowanie Muzyczne w Szkole* 1969 nr 2 s. 118-119
51. W poszukiwaniu podlaskiej piosenki. *Wychowanie Muzyczne w Szkole* 1971 nr 3 s. 145-1501
52. Mikołaj Juchnowicz - poeta odpustowy. *Literatura Ludowa* 1973 nr 1 s. 44-59
53. Zasługi Witolda Prackiego w badaniach ludoznawczych Międzyrzeczyny. *Rocznik Międzyrzecki* T. 5 : 1973 s. 171-179

Prace niepublikowane - w zbiorach Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Białej Podlaskiej

54. Zboże i chleb w zwyczajach ludowych na Podlasiu. Stępków, 1962, 75 s.
55. Zagrajże muzyko. Podlaska muzyka i tańce ludowe. Stępków, 1966, 19 s.
56. Lubelskie święto płonów w roku jubileuszowym 1969. Stępków, 1969, 30 s.
57. Oj, żebym ja miała sokołowe oczy. Podlaskie przyśpiewki weselne. Stępków, 1970, 42 s.
58. O Karolinko, gdzie twa przysięga ? Pieśni balladowe z Podlasia. Stępków, 1971
59. Podlaski cykl widowiskowy. Zalimany, dożynki, z kądzielą, gwiazdarze, wesele. Stępków, 1971
60. Podlaskie wesele w opracowaniu scenicznym z muzyką i rycinami. Stępków, 1973.-47 s.
61. Właściwości podlaskiej pieśni ludowej na podstawie własnych spostrzeżeń. Stępków, 1974.-19 s.
62. Postuchajcie, proszę pilnie. Wiersze i pieśni Mikołaja Juchnowicza - kramarza z Wohynia w pow. radzyńskim. Stępków, 1975.-32 s.

Wiesław Gromadzki (Biała Podlaska)

Fundacja Ochrony Zabytków (Dziesięć lat działalności)

Od ponad dziesięciu lat funkcjonuje Fundacja Ochrony Zabytków założona przez Stowarzyszenie PAX, którego kontynuatorem jest obecnie Katolickie Stowarzyszenie "Civitas Christiana". Pomysł powołania jej przedstawił w 1984 r. ówczesny przewodniczący PAX-u Zenon Komender. Ostatecznie statut zarejestrowano dopiero 8 sierpnia 1996 roku, a praktyczna działalność rozpoczęła się jeszcze później. Powołana fundacja miała solidne podstawy organizacyjne i ekonomiczne. Wielu działaczy stowarzyszenia oraz związanych z nim pracowników Zjednoczonych Zakł. Gospodarczych "Inco" miało duże doświadczenie w pracy na rzecz ochrony zabytków. Podejmowali oni wiele różnorodnych przedsięwzięć, w których przejawiała się troska o ciągłość i wzbogacenie polskiej kultury. Z ich inicjatywy podjęta została m.in. akcja ochrony zabytkowych cmentarzy. Stowarzyszenie PAX, jako fundator, przekazało fundacji zakłady chemiczne w Wisznicach, produkujące wyroby chemii gospodarczej, głównie środki ochronne do drewna.

W statucie FOZ zapisano, że celem jej jest działanie na rzecz ochrony zabytków kultury narodowej, szczególnie architektury drewnianej, a także kultury sakralnej i duchowej: renowacja cmentarzy, parków i pomników przyrody. Formy prowadzonej działalności obejmują problematykę popularyzatorską, szkoleniową, gospodarczą i naukowo - badawczą.

Fundacja Ochrony Zabytków wyraziście zaznaczyła swoją obecność na Podlasiu, a także na dawnych wschodnich terenach II Rzeczypospolitej. Dużą w tym zasługą Szczepana Kalinowskiego, który przez kilka lat pełnił funkcję pełnomocnika FOZ na region podlaski oraz na teren Białorusi. Obecnie jest on członkiem rady



Ortel Królewski
Zabytkowy kościół z 1706 r.

nadzorczej tej fundacji. Znany jest również z wielu innych przedsięwzięć o charakterze kulturalno-oświatowym, przyrodniczym i krajoznawczym.

Czym konkretnie może pochwalić się FOZ?

Jej wieloletni dyrektor Tadeusz Swat w artykule pt. "10 lat Fundacji Ochrony Zabytków" zamieszczonym na łamach "Słowa" napisał: "Bodaj największe osiągnięcia Fundacji Ochrony Zabytków, chociaż mało wymierne w tonach, metrach czy złotychkach, dotyczą dziedziny, w której fundacja ma najwięcej doświadczeń - ekspertyz mykologicznych". Chodzi tutaj o eliminowanie zagrzybienia obiektów, co stanowi zwykle pierwszy etap planowanego remontu. Specjaliści fundacji, w większości nieodpłatnie, wykonali już 400 takich ekspertyz (do początku 1997 r.) przyczyniając się w ten sposób do uratowania zabytkowych kościołów czy dworców. W tej mierze doświadczenia fundacji zaowocowały ostatnio książką pt. "Konserwacja domu", która stanowi kompendium wiedzy na temat mykologii, zawilgoceń i prac remontowych prowadzonych w budynkach.

Pod koniec lat osiemdziesiątych Fundacja Ochrony Zabytków, jako jedna z pierwszych w kraju instytucji, zainteresowała się stanem pomników kultury polskiej na dawnych Kresach Wschodnich Rzeczypospolitej.



Cerkiew neounicka w Kostomłotach. Jedna z pierwszych prac konserwatorskich wykonanych przez ludzi związanych z Fundacją Ochrony Zabytków.

Na Podlasiu jedną z pierwszych prac wykonanych przez środowisko związane z Fundacją Ochrony Zabytków, była konserwacja cerkwi neounickiej w Kostomłotach. Podobne przedsięwzięcia podejmowane były również przy wielu innych obiektach woj. białskopodlaskiego, a m.in.: w kościele w Horodyszczu, parafialnej świątyni w Łukowcach k. Leśnej Podlaskiej, plebanii w Komarówce Podlaskiej, zabytkowej kamienicy przy ul. Narutowicza w Białej Podlaskiej. W ostatnich latach fundacja uczestniczyła przy odnowieniu zabytkowego drewnianego kościoła w Ortelu Królewskim. Zakłady chemiczne z Wisznic oraz warszawskiego Żerania (należące do Inco-Veritas) dostarczyły konserwanty i impregnaty, którymi zabezpieczono

nowy gont dachu oraz niektóre elementy wnętrza. Z innych działań na terenie Podlasia należy wspomnieć o udziale fundacji w renowacji cmentarza pounickiego w Wisznicach, gdzie znajduje się m.in. grobowiec rodziny J. I. Kraszewskiego. Odnawiane są także liczne kwatery wojskowe i cmentarze wojenne. Dotyczy to nie tylko Białej Podlaskiej, ale również wielu innych miejscowości Polski, takich jak np. Suwałki, Kielce, Ostrołęka, Skierniewice, Przemyśl, Olsztyn, Jędrzejów, Tymbark, Małkinia. Ostatnie bialskie przedsięwzięcie to renowacja czterech żeliwnych pomników nagrobnych na cmentarzu parafialnym. Po wygraniu przetargu, ogłoszonego przez Państwową Służbę Ochrony Zabytków (Oddział w Balej Podlaskiej), wykonano pracę na łączną sumę 20 000 zł. Odrestaurowano też zabytkowe żeliwne słupki ogrodzeniowe, z orłami w koronie i łańcuchami. Renowacja została wykonana na zlecenie Urzędu Miasta w Białej Podlaskiej na łączną sumę 3000 zł.

Na byłych kresach wschodnich fundacja zrealizowała wiele przedsięwzięć utrwalających polskie miejsca pamięci narodowej. Były to głównie groby z września 1939 r. i partyzanckie mogiły walczących tam oddziałów Armii Krajowej. Jedną z pierwszych prac było wybudowanie w Surkontach k. Lidy zbiorowego cmentarza partyzantów z oddziału ppłk. Macieja Kalankiewicza (ps. Kotwicz), którzy polegli w 1943 r. w walce z batalionem NKWD. Natomiast w Sapoćkiniach k. Grodna postawiono pomnik przypominający postać gen. bryg. Józefa Olszyny Wilczyńskiego, zastrzelonego w 1939 r. W podobny sposób upamiętniono miejsce na skraju wsi Mokran - w pobliżu Brześcia - gdzie NKWD rozstrzelało oficerów i podoficerów Flotylli Rzecznej Marynarki Wojennej z Pińska, uczestniczących w kampanii wrześniowej. W Brześciu uporządkowany został cmentarz ponad 400 polskich żołnierzy poległych w 1920 roku. W tym celu zorganizowane były dwa wyjazdy, w których brali udział działacze Stowarzyszenia "Civitas Christiana" i Klubu Fundacji Ochrony Zabytków z województwa białskopodlaskiego. Pomagali im członkowie brzeskiego oddziału Związku Polaków na Białorusi. Później FOZ wykonał ogrodzenie cmentarza. Wybudowano też kwaterę poległych żołnierzy 77 pułku piechoty Armii Krajowej w Niecieczy (również Białoruś) oraz tablice w kościołach Nowogródka i Szczuczyna upamiętniające walki akowców z Niemcami. Część tych przedsięwzięć fundacja zrealizowała według własnych projektów i swoim kosztem, inne przy wsparciu Rady Ochrony Pamięci Walki i Męczeństwa, Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej, przedsiębiorstwa "Energopol", kombatanów, rodzin poległych oraz wielu anonimowych ludzi dobrej woli.

Warto tu wspomnieć, choć nie dotyczy to bezpośrednio Podlasia, że podobne działania fundacja podejmowała również w Polsce. Od 1989 r. przy Fundacji Ochrony Zabytków istnieje Społeczny Komitet Budowy Pomnika "Niewinnie Straconych", tzn. więźniów politycznych z lat 1945-1956. Na terenie dawnego cmentarza wojskowego w Warszawie, gdzie potajemnie grzebano zamordowanych w więzieniu moko-towskim i aresztach UB, powstał pomnik, na którym co roku przybywa imiennych tablic ofiar stalinowskiego terroru. Fundacja wspiera również działania Związku Więźniów Politycznych Okresu Stalinowskiego, zmierzające do uczczenia w podobny sposób pochowanych na warszawskim cmentarzu "na Bródnie" oraz na cmentarzach Rawicza i Wronek.

Najbardziej złożone prace na dawnych kresach wschodnich prowadzi FOZ w kościele farnym p.w. św. Wawrzyńca w Żółkwi na Ukrainie. Świątynia ta wystawiona w 1620 roku przez hetmana wielkiego koronnego Stanisława Żółkiewskiego, wyposażona staraniem króla Jana III Sobieskiego, przed wojną uznawana była za jedną z najpiękniejszych w Polsce. Żółkiewska fara ma również znaczenie historyczne: w jej podziemiach spoczął hetman Żółkiewski, a także dwaj synowie króla; Konstantyn i Jakub Sobiescy. Zamknięty po zakończeniu II wojny światowej kościół, w czasach komunistycznych służył jako magazyn i dopiero w 1989 roku - zniszczony i zdewastowany - zwrócony został katolikom. Z pomocą w ratowaniu jego wnętrza, przywracaniu dawnej świetności, pośpieszyła Fundacja Ochrony Zabytków. Własnym kosztem, a częściowo też przy pomocy dotacji Generalnego Konserwatora Zabytków i Pełnomocnika Rządu ds. Dziedzictwa Kulturowego za Granicą, dokonała w latach 1990-1996 niezwykle pracochłonnej konserwacji: wspaniałego ołtarza głównego p.w. św. Wawrzyńca, jednego z ołtarzy bocznych pw. Serca Jezusowego, siedemnastowiecznej stali, krypty grobowej oraz sarkofagów Żółkiewskiego i jego rodziny. Obecnie studenci Akademii Sztuk Pięknych z Warszawy i Krakowa kończą wieloletnią pracę przy konserwacji zniszczonych marmurowych posągów hetmana i jego rodziny. Dobiega też końca remont drugiego z ołtarzy bocznych pw. Matki Boskiej Częstochowskiej oraz niezwykle cennej ambony. Pierwszy etap przywracania świetności żółkiewskiej farze zakończony został w 1997 r. Dalsze prace będą kontynuowane.



Kościół w Żółkwi

Fundacja Ochrony zabytków prowadzi również działalność wydawniczą. Wydawane publikacje dotyczą głównie konserwacji zabytków, ale nie tylko. Przykładem może być folder "Wisznice i okolice" autorstwa Bronisława Seniuka.

Przez kilka lat przy Oddziale Wojewódzkim Stowarzyszenia PAX w Białej Podlaskiej i wisznickim zakładzie chemicznym działał Klub Przyjaciół Fundacji Ochrony Zabytków. Jego celem było m.in. organizowanie sesji, prelekcji, sejmików, wystaw, popularyzowanie obiektów zabytkowych. Działacze stowarzyszenia, a później i klubu byli głównymi organizatorami Miłośników Regionu. Poświęcone one były szeroko

pojętej problematyce regionalnej i ochronie zabytków. II Sejmik Regionalny pn. "Zabytki - skarbem kultury", który odbył się 29 listopada 1986 r., poświęcony był ochronie materialnych dóbr kultury. Podsumowując go Szczepan Kalinowski stwierdził: "Nasze pokolenie czuje się zobowiązane do tego, aby przyszłym pokoleniom pozostawić coś więcej, niż betonowe pudełka". III Sejmik Regionalny, odbywający się 12 grudnia 1987 roku w Czemiernikach miał motto: "... Ochrona dóbr kultury, stanowiących dorobek myśli i pracy wielu pokoleń jest obowiązkiem państwa i powinnością obywateli.. " Współorganizatorem tych przedsięwzięć była Komisja Opieki nad Zabytkami Zarządu Wojewódzkiego PTTK w Białej Podlaskiej.

Jedną z bardziej znaczących imprez zorganizowanych przez białkopodlaski oddział FOZ była polsko - białoruska sesja popularnonaukowa pt. "Problemy ochrony przyrody nadbużańskiej". Ze strony białoruskiej rolę organizatorów pełnili: Komitet ds. Ekologii Miasta Brześć, Towarzystwo "Stare Miasto" i brzeski oddział Związku Polaków na Białorusi. Konferencja ta odbyła się w dn. 13-15 maja 1992 r. W jej trakcie wygłoszono kilka interesujących referatów, które znalazły się później w specjalnym numerze "Podlaskiego Kwartalnika Kulturalnego". Zapoznano się też ze znajdującymi się w pasie nadbużańskim obiektami zabytkowymi". W protokole z sesji, w jego części podsumowującej, znalazły się stwierdzenia, które są aktualne do dzisiaj: "W prowadzonych dyskusjach, zarówno w trakcie obrad w Brześciu, jak też w Białej Podlaskiej, a także podczas wszystkich trzech wycieczek, na pierwsze miejsce wysuwał się problem konieczności prowadzenia wspólnych działań polsko - białoruskich na rzecz ochrony całej doliny rzeki, bez dzielenia jej jakąkolwiek granicą. W tej sytuacji zachodzi potrzeba podniesienia rangi ochronnej tego obszaru poprzez utworzenie Międzynarodowego Nadbużańskiego Parku Krajobrazowego. (...) Jest potrzeba prowadzenia wspólnych badań naukowych na tym terenie, częstej wymiany doświadczeń i kontaktów roboczych.

Fotografie: Szczepan Kalinowski

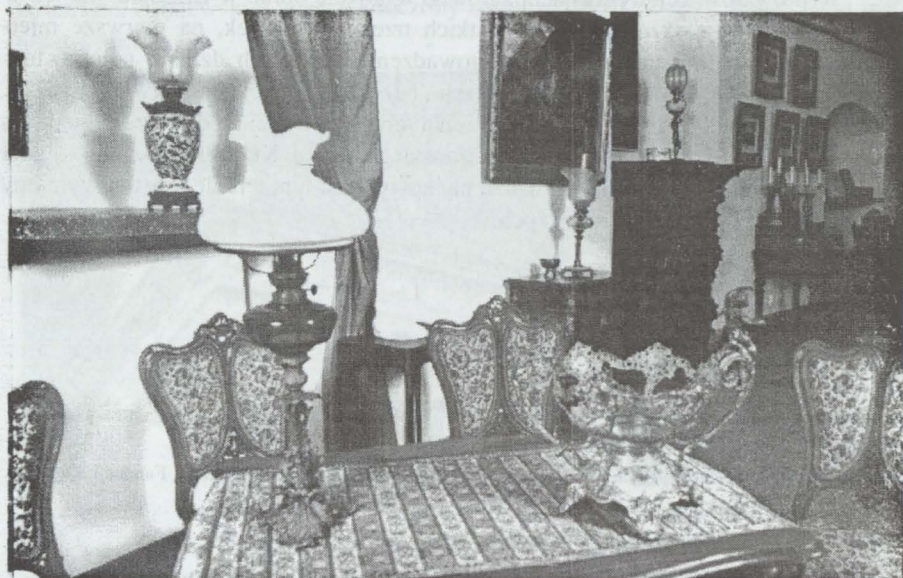
Literatura:

1. Gromadzki W.: Fundacja pełna zasług. *Nowe Echo Podlasia*, 1998 nr 12
2. Jędrzak S.: Fundacja ratuje zabytki. *Sztandar Ludu* 1987 nr 263
3. Kalinowski Sz...: Ocalamy pamiątki przeszłości. Rozmowa z... pełnomocnikiem Fundacji Ochrony Zabytków na region Podlasia. Rozm. I. Grabowski. *Słowo Podlasia* 1991 nr 21 s. 9
4. Koprowski M.; Od Kostomłotów do Kobrynia. *Katolik* 1990 nr 39
5. M.P. : Ratowanie śladów polskości. *Słowo Podlasia* 1990 nr 39
6. Protokół z odbytej w dniach 13-15 maja 1992 r. polsko-białoruskiej sesji popularno-naukowej "Problemy ochrony przyrody nadbużańskiej". Biała Podlaska 1992
7. Sprawozdanie z działalności Fundacji Ochrony Zabytków za rok... (1994-1997). Warszawa 1995-1998
8. Świat T.: 10 lat Fundacji Ochrony Zabytków. *Słowo* 1997 nr 27
9. Witkowski W.: Fundacja Ochrony Zabytków. Działalność na Podlasiu. Biała Podlaska 1991 (maszynopis)

Małgorzata Nikolska (Biała Podlaska)

"W starym salonie mojego dziadka"

Najchętniej odwiedzane obiekty o charakterze muzealnym to stare zamki, pałace i dwory, które zachowały (lub odtworzyły) w swoich salonach dawne stylowe wnętrza, pełne zabytkowych mebli, sprzętów, tkanin, obrazów i bibelotów. Przepłnione są one niepowtarzalną atmosferą, przenoszącą widza w czasy epok minionych. Wystawy takie, prócz wrażeń estetycznych, mają także niewątpliwe wartości dydaktyczne, dzięki którym można przybliżyć, zrozumieć i odczuć zwyczaje, zajęcia i upodobania naszych przodków. Uczą one historii i tożsamości narodowej, gdyż z drobiazgów życia codziennego składają się te dzieje, a pojedyncze losy są sumą losów państwa, odbiciem wielu ważnych wydarzeń politycznych i gospodarczych.



Wystawa "Lampy iśnienie, migotanie" - salonik.

Wystawa "Lampy iśnienie, migotanie ...", otwarta 29 kwietnia w Muzeum Okręgowym w Białej Podlaskiej, przenosiła widzów w czasy nie tak odległe, w umowną "epokę lampy naftowej", używanej powszechnie od połowy XIX wieku, aż po lata 30-te naszego stulecia. ... Na dekoracyjnym kobiercu postawiono nieduży neorokokowy stolik, przykryty jedwabnym pasem makaty ze słynnego Buczacza. Na

stoliku stał ażurowy platerowany koszyczek z figurką amorka, a w nim różowe kwitnące azalie, obok zaś lampa na rzeźbionym postumencie, z czerwonym szklanym zbiornikiem. Przy stole: lekkie krzesółka, krucha kanapa pokryta pastelowym żakardem, nad nią - w ciężkiej złożonej ramie - obraz z gromadką roztańczonych putt (barokowych dziecięcych golasków). W głębi przeszklona serwantka, odbijająca w lustrzanej szybie miśnieńską porcelanę w malowane ręcznie bukiety polnych kwiatów o błękitno-białym cebulowym wzorze. To salonik sprzed stu lat, jedno z zaaranżowanych na wystawie wnętrz, typowych dla polskiego wielopokoleniowego domu lub dworu, szanującego przeszłość i tożsamość narodową, chroniącego szlachecką tradycję.

Ekponaty tworzące wystawę, wypełniające niegdyś salon, gabinet pana domu, buduar, pokój dziecięcy i jadalnię, wypożyczone były z kolekcji prywatnych oraz zaprzyjaźnionych placówek muzealnych: Siedlec, Lublina, Białegostoku, Kozłówki



Olga Boznańska - "Martwa natura z lampą" olej na płótnie,
wł. Muzeum Okręgowe w Białymstoku.

i Romanowa. Ogołocono nawet - częściowo - dyrektorskie gabinety. Znaczna ich część pochodziła ze zbiorów własnych Muzeum, a nabywana była głównie od mieszkańców Białej Podlaskiej i najbliższych okolic, co pozwalało uwiarygodnić i przybliżyć tematykę ekspozycji. Można było sobie naocznie uświadomić, jakimi meblami, naczyniami i sprzętem posługiwali się nasi dziadkowie i pradziadkowie, jakie obrazy i bielizny cieszyły ich oczy czy też stanowiły cenne pamiątki rodzinne.

Meble, które najchętniej kupowano i zamawiano, wykonywane były najczęściej w tzw. stylach historycznych, z ozdobnikami snycerskimi, mosiężnymi aplikami, intarsją, wzorami zaczerpniętymi z dawnych epok. Podziwiać można było lekkie neorokokowe mebelki salonowe (tzw. Ludwik Filip) - o płynnych liniach, ażurowo-

wych zwieńczeniach i esowatych nogach; neorenesansowe - w staroniemieckim typie, ciężkie szafy, kredensy i skrzynie z okuciowym ornamentem; eleganckie, jasne, w typie "biedermeier", z czeczotowym fornirem, wspornikami w formie sztylów łabędzich, stojące na lwich łapach. A także te, które są znowu modne: drobne mebelki - komódki, pensjonarki, stoliki pomocnicze pod samowar, lampę do robótek ręcznych ... Budziły spore zainteresowanie widzów trącające myszką "urządzenia techniczne" i zapomniane już domowe sprzęty, takie jak: brzuchaty samowar na węgiel drzewny, "objaśniacz" - nożyczki do obcinania kopczących knotów świec, "szkandela" - ogrzewacz pościeli, "polifon" - pozytywka z kompletem perforowanych metalowych płyt, pięknie brzmiąca staroświeckimi melodijkami.

Na ścianach zawieszone były obrazy w stylowych ramach. I chociaż w świecie zmieniały się style, salon w gustach swoich był zachowawczy, wiernie hołdował tradycji. W malarstwie królował realizm: portrety domowników i przodków, sceny mitologiczne, religijne i rodzajowe, ukochane kwiaty, bukiety, kompozycje, martwe natury z owocami i naczyniami, i wreszcie - zwłaszcza w gabinetach właścicieli ziemskich - sceny myśliwskie, batalistyka, zwycięskie bitwy przywodzące na pamięć chlubną przeszłość Polski (Grunwald, Płowce, Somosierra), narodowi bohaterowie - Kościuszko, Poniatowski. Na wystawie zaprezentowane zostały obrazy znanych twórców polskich: Wyczółkowskiego, Boznańskiej, Pronaszki, Filipkiewicza, Kamockiego. Towarzyszyły im mniej znane obrazy z tej epoki: salonowe portrety Małgorzaty Łada-Maciągowej, włoskie i francuskie kopie starych mistrzów, haftowane na kanwie wiktoriańskie scenki.

Klimatu dopełniały drobiazgi: figurki, porcelanowe naczynia, bibeloty wypełniające serwantki. Wszystko to stało na komodach, szafkach i stolikach wraz z królującymi na wystawie lampami naftowymi. Lampami o najdziwniejszych postumentach - kamiennych, metalowych, ceramicznych, smukłych i brzuchatych, w kształcie amfor, kolumn, figur z pięknym secesyjnym ornamentem i kloszach w formie kielicha kwiatu - których "łśnienie, migotanie" rozświetlało salonik przed stu laty.

Fotografie: Tadeusz Żaczek

Ludmiła Kublicka (Brześć)

Białoruś

Brzeskie obchody 200-letniej rocznicy urodzin Adama Mickiewicza

W dniach 11 - 12 marca br w Brześciu na Białorusi odbyła się konferencja naukowa z okazji 200-letniej rocznicy urodzin Adama Mickiewicza. "Adam Mickiewicz w kontekście kultury światowej", taki był zasadniczy motyw tego

przedsięwzięcia, którego głównymi organizatorami byli: Urząd Miejski w Brześciu, Uniwersytet Brzeski oraz fundacja Napoleona Ordy. Po złożeniu kwiatów przy pomniku Adama Mickiewicza, otwarcia konferencji dokonał gubernator miasta Brześć Władimir Załomaj. Powitał on zaproszonych gości, wśród których znaleźli się przedstawiciele środowisk naukowych Mińska, Grodna oraz Wilna. Stronę polską reprezentował prof. dr hab. Lesław Szczerba, rektor Wyższej Szkoły Rolniczo - Pedagogicznej w Siedlcach. W obradach i dyskusji uczestniczył również obecny konsul Rzeczypospolitej Polskiej w Brześciu, pochodzący z Białej Podlaskiej Tomasz Klimański.



Złożenie kwiatów przed pomnikiem Adama Mickiewicza. Brześć 11.03.1998 r.
Fot. Władimir Suehopar

Podczas posiedzeń plenarnych, które odbywały się w sali Urzędu Miejskiego, wygłoszonych zostało siedem referatów. Zwracano w nich szczególną uwagę na związki twórczości Adama Mickiewicza z literaturą białoruską oraz wpływ jego utworów na kształtowanie światopoglądu i odwagi cywilnej w narodzie litewskim. Jako referenci wystąpili: Władimir Gniłomiedow z Akademii Nauk Republiki Białoruskiej, dr nauk filologicznych Władimir Marchel - pracownik

naukowy Instytutu im. Janka Kupały w Mińsku, Aleksander Bułyka - również pracownik naukowy w/w Instytutu, dr nauk filologicznych Adam Maldis - dyrektor Centrum Kulturalno-Oświatowego w Mińsku oraz wykładowcy Uniwersytetu Brzeskiego: Gienadij Praniewicz, Iwan Akińczyc i Aleksiej Moisiejczyk. Szczególnie zainteresowanie wzbudził referat Adama Maldisa, który m.in. powiedział: "Nie należy dzielić poety według podziałów narodowościowych, między Polskę, Litwę i Białoruś, gdyż Adam Mickiewicz przynależy do wszystkich Słowian, do całej Europy".

Pierwszy dzień konferencji zakończony został półtoragodzinnym uroczystym koncertem, zorganizowanym dzięki zaangażowaniu wykładowców i studentów Uniwersytetu Brzeskiego. Wykonywane były utwory muzyczne i poetyckie (m.in. polonez Ogińskiego, krakowiak Kazury "Daleko, daleko ...", wiersze Adama Mickiewicza).

W dniu następnym konferencja była kontynuowana w głównym budynku Uniwersytetu Brzeskiego, w ośmiu sekcjach roboczych. Sekcje zajmowały się m.in. następującymi zagadnieniami: "Adam Mickiewicz a literatura białoruska", "Twórczość poety a tradycja w literaturach europejskich", "Typologia. Współistnienie różnych gatunków i stylów artystycznych", "Osobowość a twórczość Adama Mickiewicza: podejścia filozoficzne, historyczne i kulturowe", "Adam Mickiewicz w muzyce, malarstwie i rzeźbie", "Pedagogiczne poglądy Adama Mickiewicza".



Otwarcie wystawy poświęconej Adamowi Mickiewiczowi w Bibliotece Obwodowej. Adam Maldis w gronie bibliotekarzy. Brześć 11.03.1998 r.
Fot. Władimir Suchopar

Szczególne zainteresowanie uczestników konferencji wzbudziła praca sekcji zajmującej się oddziaływaniem twórczości Adama Mickiewicza na muzykę i sztuki plastyczne, którą prowadził dr nauk filologicznych Jurij Potołkow. Tamara Żeltowa z Uniwersytetu Brzeskiego mówiła o oddziaływaniu liryki wielkiego poety na twórczość Fryderyka Chopina i Stanisława Moniuszki. Tematyka ta została znacznie poszerzona w wystąpieniu prof. Władimira Marchela z Mińska. Podczas dyskusji wiceprezes Oddziału Obwodowego Związku Polaków w Brześciu - Henryk Stybaniowicz - poinformował zebranych o imprezach, jakie były organizowane w ostat-

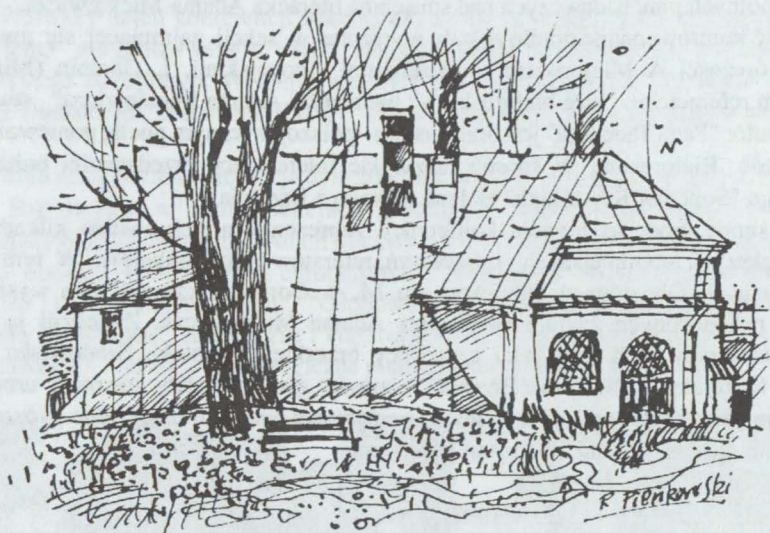
nich latach na Białorusi ku czci Adama Mickiewicza. Obrady sekcji zostały zakończone interesującym referatem doc. Jurija Potołkova pt. "Oda do młodości" w kontekście kultury europejskiej. Prelegent scharakteryzował kręgi kulturalne, w jakich obracali się filomaci i filareci. Mówił też o polskich malarzach, literatach i muzykach pierwszych dziesięcioleci XIX wieku, o wpływie romantyzmu na sztukę ówczesnej Europy. Jednym z najistotniejszych wniosków tej sekcji była propozycja zintensyfikowania kulturalnych przygranicznych kontaktów polsko-białoruskich oraz podjęcia wspólnych prac badawczych nad spuścizną literacką Adama Mickiewicza.

Dość kontrowersyjne opinie zostały wyrażone w sekcji zajmującej się związkami twórczości A. Mickiewicza z literaturami europejskimi. L. Garanin (Mińsk) w swoim referacie pt. "Idee białoruskie w twórczości Adama Mickiewicza" stwierdził, że autor "Pana Tadeusza" jest białoruskim - polskojęzycznym poetą, ponieważ ma mentalność Białorusina. W sposób niezwykle interesujący przedstawiła bohatera lirycznego "Sonetów Krymskich" Helena Kiwako z Brześcia.

W sumie, podczas trwania konferencji zaprezentowanych zostało kilkadziesiąt - większych lub mniejszych - opracowań, referatów i komunikatów. W tym samym czasie w Obwodowej Bibliotece im. M. A. Gorkiego czynna była wystawa książek, poświęconych życiu i twórczości Adama Mickiewicza. Zwiedzili ją zarówno uczestnicy konferencji jak i czytelnicy brzeskiej biblioteki. Środowiska naukowe i kulturalno - oświatowe Brześcia w sposób godny uczciły rocznicę urodzin wielkiego dziewiętnastowiecznego poety, pogłębiając wiedzę o nim i jego twórczości nowymi opracowaniami, analizami i studiami.

Małgorzata Nikolska (Biała Podlaska)

Maj w Galerii Podlaskiej



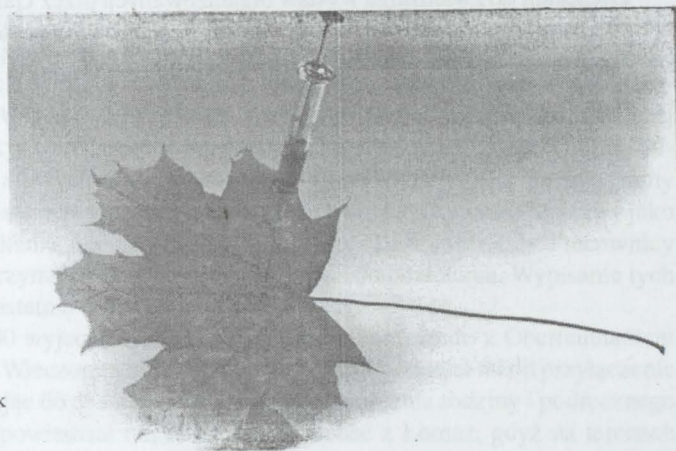
Ośrodek Pracy Twórczej "Galeria Podlaska", taką nazwę przyjęło kilka lat temu dawne Biuro Wystaw Artystycznych w Białej Podlaskiej. Tak jak niegdyś głównym celem tej placówki jest propagowanie w bardzo szerokim zakresie współczesnej twórczości plastycznej: od sztuki tradycyjnej po awangardę, od profesjonalizmu po twórczość ludową i amatorską, od artystów słynnych i zasłużonych po młodych debiutantów. W dwukondygnacyjnej kordegardzie, przy wejściu do parku i zespołu pałacowego Radziwiłłów, urządzone są z reguły niewielkie wystawy - pokazy, trwające zwykle nie dłużej niż 3-4 tygodnie. W swojej ofercie wystawienniczej "Galeria Podlaska" szczególnie promuje działalność artystyczną miejscowych twórców i artystów, związanych czy to z Białą Podlaską, czy regionem Podlasia.

W początkach maja można było obejrzeć interesującą wystawę niewielkich form malarskich **Doroty Podlaskiej**. Autorka mieszka i tworzy w Bydgoszczy, a z Podlasiem łączy ją jedynie nazwisko. Jest absolwentką Wydziału Sztuk Pięknych Uniwersytetu im. Mikołaja Kopernika w Toruniu. Jej obrazki, małe deseczki lub płyty oklejone płótnem, tworzą swoisty pamiętnik codziennego życia, pełen humoru i autoironii zapis spraw powszednich. Mądry, a jednocześnie kobiecy sposób postrzegania rzeczywistości, od drobiazgów do uniwersum, trafia do serc i umysłów, nie tylko kobiet i nie tylko feministek. Obraz intymnego świata wypełniony jest ludzkimi

figurkami: śmiesznymi, wzruszającymi, także tragicznie smutnymi. O tematyce twórczości informują świetne, literackie tytuły, w rodzaju: "O pannie co marzy w wannie", "Stół świąteczny, nóż konieczny", "Kobiety zabite przez księżyc"... Będziemy czekać na następne prezentacje prac tej artystki.

Na piętrze Galerii eksponowane były rzeźby **Stanisława Horno-Popławskiego**, nieżyjącego już wybitnego polskiego rzeźbiarza, wykładowcy i profesora Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, Uniwersytetu Toruńskiego i Państwowej Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych w Gdańsku. Wystawa została zorganizowana przy współpracy z Muzeum Rzeźby Alfonsa Karnego w Białymstoku, placówki propagującej polską rzeźbę i współczesne medalierstwo.

Stanisław Horno-Popławski jest jednym z bardziej oryginalnych i znaczących rzeźbiarzy. Urodzony w 1902 r., tworzył równocześnie z Henrykiem Kuną, Xawerym Dunikowskim i Augustem Zamoyskim, był autorem licznych pomników, m.in. Adama Mickiewicza (przy PKiN w Warszawie) i Stefana Żeromskiego (na Rozewiu). Na wystawie pokazanych zostało około dziesięciu rzeźb, na pierwszy rzut oka nieefekownych brył granitu, zaledwie dotkniętych dłutem rzeźbiarza. Nierzadko były to polne kamienie, otoczaki, wyszukane i wybrane ze względu na rzadką formę nadaną im przez naturę. Kamienie, które zanim zaistniały jako rzeźby, potrafiły do autora przemówić, zainspirować go urodą materiału. Przybierały najczęściej kształt głów, czasem były portretami pełnymi treści i powagi lub portretami duszy człowieka, a nie jego cielesnej postaci. Rzadko mamy okazję podziwiać dzieła tej klasy, wystawę warto było obejrzeć choćby dla samego nazwiska autora.



Fot. Tadeusz Żaczek
"Bez tytułu"

Twórczości Horno-Popławskiego towarzyszyły wiszące na ścianach fotografie **Tadeusza Żaczka**. Autor ich mieszka w Białej Podlaskiej. Jest fotografem pracującym w Muzeum Okręgowym, współpracuje też z prasą regionalną i wydawnictwami turystyczno-krajoznawczymi. Od niedawna w coraz szerszym zakresie zajmuje się

również fotografią studyjną i reklamową. Do tej pory na jego wystawach indywidualnych i zbiorowych mieliśmy okazję oglądać głównie fotografie krajobrazowe oraz reportażowo-socjologiczne, związane z naszym regionem. Obecnie poznajemy typ fotografii o charakterze artystyczno-studyjnym, gdzie zainteresowanie treścią zostaje zastąpione formą, światłem i technicznymi możliwościami fotografowania w atelier, przy pełnym zastosowaniu technologicznych nowości. Wystawa podzielona była na dwie części: monochromatyczną i kolorową. Ta pierwsza, w kolorze sepii, stanowiła w pewnym sensie fotografię plenerową, jednak bez ludzi, zwierząt i natury. Z rzeczywistości wyselekcjonowane zostały pewne przedmioty, fragmenty, fantomy i cienie, ślady życia, jak np. zastygłe w betonie ślady stóp, graffiti, odrzwia, kraty, słoneczne odbicia postaci i rzeczy. Kolorowa część wystawy przypominała zabawę z rekwizytami, przypadkowymi i wybranymi formami. Artysta zmieniał ich przeznaczenie i sens, to zawieszając w przestrzeni lub zestawiając w zaskakujące konfiguracje, czy obdarzając kolorem i światłem. Była to bardzo ciekawa propozycja, szczególnie dla zainteresowanych fotografią reklamową.

Ostatnią majową propozycją Galerii Podlaskiej była otwarta 19 maja wystawa malarstwa **Marka Sołowieja**, absolwenta Instytutu Wychowania Artystycznego UMCS w Lublinie, obecnie nauczyciela Liceum Sztuk Plastycznych w Zamościu. Kompozycje inspirowane pejzażem, poprawne warsztatowo, układały się w pewne cykle, podkreślone tonacją zieleni i szarości. I chociaż pojedynczo mogły one nawet zachwycić estetyką, zestawieniami barw, wrażliwym i subtelnym kolorem, w większej ilości dawały pewne wrażenie niedosytu i monotonii. Tak, jak byśmy słuchali tych samych opowieści w zmienionej scenerii.

Zachęcam do zwiedzania wystaw organizowanych przez Galerię Podlaską. Wiele autentycznie oryginalnych i wartościowych prezentacji przygotowywanych przez tę instytucję ubogaca życie kulturalne Białej Podlaskiej.

Antoni Kutnik (Biała Podlaska)

Miasto i powiat Biała Podlaska podczas II wojny światowej

Cz. 9. Rok 1944/45: odwrót Niemców, walki partyzantów, ostatnie bitwy pod Łomazami, Janówką i Leszczanką, wejście Armii Czerwonej, u początków socjalistycznego ustroju.

4 lipca. W nocy z 2 na 3 lipca oddział sabotażowy AK, wspólnie z BCh, przeprowadził udaną akcję na terenie gminy Łomazy, polegającą na zdemontowaniu kieratów w gospodarstwach rolnych. Miało to na celu przeszkodzenie w terminowej dostawie kontyngentów zboża podczas nadchodzących żniw.

7 lipca. Żandarmi z Wisznic przygotowują się do ewakuacji posterunku. Miejscowych stolarzy przymuszono do zbijania drewnianych skrzyń. Dowództwo AK przygotowywało plan zasadzki na zbirów wisznickich, aby przykładowie ich ukarać.

15 lipca. Wczoraj odbyła się w Białej Podlaskiej odprawa wszystkich wójtów z powiatu bialskiego, jak też z Landkomisariatu wisznickiego. Na odprawie omówiono szczegółowo instrukcje w sprawie ewakuacji wszystkich zarządów gminnych. Poinformowano również w jaki sposób należy rozpocząć przygotowania do sprawnej i terminowej ewakuacji. Szczegółowy harmonogram przewidywał m.in. terminy odjazdów pociągów towarowych dla ludności ze stacji Biała Podlaska. Dla obszaru gminy Łomazy, w Landkomisariacie wisznickim wyznaczono miasto Grójec k. Warszawy jako miejsce nowego osiedlenia. Nietęgą były miny starosty i Landkomisarza. Pracownicy zarządu gminnego otrzymali dekrety o urlopowaniu aż do odwołania. Wypisanie tych dekretoów było moją ostatnią czynnością jako tłumacza.

O godzinie 5.00 wyjechał z Łomaz oddział Rollkommando z Oberleutnantem Arnoldem Kollendą. Wieczorem dnia poprzedniego zaproponował mi on przyłączenie się do ich taborów, dając do dyspozycji przyczepę dla zabrania rodziny i podręcznego bagażu. W zaufaniu powiedział mi, że muszę wyjechać z Łomaz, gdyż na terenach zajętych przez bolszewików wieszają wszystkich tłumaczy. Z propozycji nie skorzystałem, tłumacząc oficerowi, że pozostanę jeszcze kilka dni i razem z pracownikami gminy wyjadę do wyznaczonej miejscowości, tj. do Grójca.

Przystąpiliśmy do palenia starych akt, nie mających specjalnej wartości archiwalnej. Zbito kilka skrzyń do zapakowania sprzętu biurowego. Przygotowania do ewakuacji były czynione pozornie, gdyż nikt z pracowników nie miał najmniejszego

zamiaru wyjeżdżać do Grójca. Żandarmeria w Wisznicach czyniła gorączkowe przygotowania do ewakuacji posterunku. Stolarze przez cały dzień zbijali skrzynie.

19 lipca. Z prasy konspiracyjnej dowiadujemy się, że wojska polskie i radzieckie zajęły Chełm i manewrem oskrzydającym zbliżają się do Lublina.

Kasjer gminy, Gryczuk, wypłacił wszystkim pracownikom zaliczkę w wysokości dwumiesięcznych poborów. W nocy 18 lipca zabezpieczono w specjalnych skrzyniach mapy geodezyjne i inne wartościowe dokumenty. Odwieziono je do wsi Jusaki, gdzie oddano do przechowania zaufanemu gospodarzowi, mieszkającemu pod lasem.

W dniu 29 czerwca 1944 r. we wsi Jeziory pod Łosicami odbyło się poświęcenie sztandaru 34 p.p. AK. Sztandar został wyhaftowany przez Wandę i Zofię Frankowskie z Kobylan, powiat Biała Podlaska. W uroczystości wręczenia sztandaru pułkowego wzięło udział około 2000 mieszkańców Podlasia. Sztandar wręczył dr Zdzisław Wróblewski z Hruszniewa, ofiarny lekarz konspiracyjny. Gościem partyzantów oddziału "Zenona" oraz zebranych mieszkańców był przedstawiciel Komendy Głównej AK. Kilku partyzantom z oddziału Stefana Wyrzykowskiego "Zenona" wręczono Krzyże *Virtuti Militari* i Krzyże *Walecznych*. Tymczasem niedawni "zwycięzcy" na wszystkich frontach cofali się pośpiesznie. Podążali na zachód różnymi drogami i wszelkimi środkami lokomocji, niekiedy pieszo.

20 lipca. Grupa partyzantów AK, w liczbie 7 osób, zaatakowała samochód niemiecki we wsi Kozły, kilka kilometrów od Łomazy. W potyczce zginął ppor. "Zdzisław" Bolesław Dąbrowski, ranni zostali kpr. "Witold" i podch. "Aleksander" Witold Łacie. Po powrocie z oddziału "Zenona", polecił on "Jarachowi" (ppor. Robert Domański), aby skoczył do Kozłów na bliższe rozpoznanie. Z cofającymi się taborami niemieckimi wywiązała się nierówna walka. "Jarach" zaatakował samochód osobowy, zabijając kierowcę, Oberleutnanta i sanitariusza. W walce zginął partyzant "Błacha".

Niemcy przed opuszczeniem Białej przystąpili do palenia obiektów wojskowych. Zaczęli od koszar lotników na Rudce. Wspaniałe wyposażone obiekty, garaże oraz baraki Własowców zamienili w kupę gruzów i popiołu. Z kolei przystąpiono do niszczenia lotniska. W betonowych pasach startowych wybijano otwory, po czym wkładano w nie bomby lotnicze lub miny i wysadzano w powietrze. Lotnisko poorano głębokimi bródami.

21 lipca. O godzinie 16.00, wśród huku armat sowieckich od strony Wisznicy i cofającego się wojska niemieckiego, opuściłem Łomazę. Udałem się z żoną i siedmioletnim dzieckiem do wsi Janówka w gminie Dubów, do rodzinnego domu żony. Już od kilku dni przez Łomazę ciągnęło znajdujące się w odwrocie wojsko. Widok cofającego się wojska niemieckiego był przerażający. Na twarzach zarośniętych i wymęczonych żołnierzy malowało się zniechęcenie i tępa obojętność. Niedawni Übermenschen (nadludzie) stali się teraz podobni do nędzarzy, potulni, tchórzliwi. Nie widząc żadnego ratunku przed nieuchronną klęską i surową odpowiedzialnością, stosowali jednak nadal barbarzyńskie metody wobec bezbronnej ludności. Siłą wywlekali mężczyzn z domów i gnali ich przed swoimi oddziałami. W ten sposób próbowali ratować swoje życie przed kulami partyzantów. Powtórzyła się historia spod Głogowa. W przypadku zaatakowania oddziału przez partyzantów mordowali prowadzonych zakładników. Ze wsi Michałówka i Aleksandrówka (gm. Dubów) cofające

się oddziały niemieckie zabrały siłą kilkunastu mieszkańców, nie wyłączając kobiet. Na drodze burwińskiej pozostało wiele trupów i rannych.

Z kierunku Białej przez całą noc i dzień dochodziły odgłosy silnych detonacji i unosiły się kłęby dymu. Pastwą dalszych zniszczeń padły warsztaty lotnicze, baraki oraz 5 bloków mieszkalnych. Spalono kilkanaście baraków przy ul. Janowskiej (za cmentarzem), wysadzono w powietrze prochownię przy ul. Sitnickiej, podpalono magazyny i piekarnię przy ul. Kolejowej. W dalszym ciągu słychać było wybuchy na lotnisku, przybywało też coraz więcej głębokich lejów na pasach startowych.

22 lipca. W drugim dniu mojego pobytu w Janówce, w wyniku starcia oddziału partyzanckiego z wycofującymi się Niemcami spłonęły cztery zabudowania gospodarskie, w tym stodoła mego szwagra Adolfa Popławskiego. O godzinie 10.00 udałem się do niego z zamiarem zakopania kufra, pozostawionego poprzedniego dnia na podwórzu. Gdy znalazłem się w odległości około 100 metrów od mieszkania szwagra, zauważyłem na drodze burwińskiej pod lasem czterech żołnierzy na koniach. Nie było chwili do stracenia; rzuciłem się w zagon kartofli i zacząłem czołgać się w kierunku zarośli. Wiedziałem, że rozwścieczeni żołdacy nie przebiegają w środkach. mszczą się na każdym Polaku. Zbliżający się tętent koni dowodził, że zostałem zauważony i chcą mnie odszukać. Upłynęło parę minut, gdy nad sobą ujrzałem jeźdźca na koniu z gotowym do strzału pistoletem maszynowym. - "Powstać i ręce do góry" - zawołał żołnierz. Wygramoliłem się z kartofliska i uniosłem obie ręce w górę. Czekałem tylko strzału. Skóra mi ścierała, zdawało się, że czuję ból przestrzelonej czaszki i słodkie omdlenie. - "Jesteś bandytą" - zwrócił się do mnie oficer. - "Nie panie poruczniku" - odpowiedziałem mu stanowczo. "Jestem pracownikiem gminy Łomazy i przyjechałem na wieś, aby wynająć konie dla przewiezienia rodziny, zgodnie z zarządzeniem władz niemieckich" - wyrecytowałem. - "Proszę opuścić ręce" - łagodniej powiedział oficer, lecz nie spuszczał mnie z oka. W tym czasie pozostali zeskoczyli z koni i przyglądali mi się badawczo. Teraz dopiero rozpoznałem w nich żołnierzy węgierskich ... Po chwili jeden z żołnierzy powiedział coś do oficera po węgiersku. Chęć wyjaśnić, że rozmowa z oficerem toczyła się w języku niemieckim. Jeden tylko wyraz zrozumiałem: "russe". Ochłonawszy już całkiem, pomyślałem sobie: "Miałem dużo szczęścia, że nie byli to Niemcy. Leżałbym dawno rozciągnięty w kartoflisku ..." Oficer zapytał mnie czy nie ma tutaj jeszcze Rosjan. Odpowiedziałem, że nie ma, dodałem też, że są zewsząd otoczeni oddziałami polskiej partyzantki. Wszystkie drogi do Białej były obstawione. Zaczęli naradzać się między sobą. Nagle z lewej strony od lasu padł strzał karabinowy. Żołnierze natychmiast obrócili się, trzymając pistolety na pogotowiu. Kiedy jednak dalszych strzałów nie było słychać, oficer zwrócił się do mnie tonem przyjacielskim: - "Bardzo pana przepraszamy za nieprzyjemne powitanie, lecz pan rozumie - wojna" - i rozłożył ręce. - "Czy może pan przedstawić nas dowódcy partyzantki? Chcemy do niej przystać". - "Bardzo proszę, panowie pozwólą za mną". Żołnierze prowadząc konie za uzdy szli obok mnie drogą przez Janówkę. Wywiązała się miła pogawędka. Oficer podał mi dłoń i przedstawił się. Nazywał się Gedresy, pochodził z miasta Ipolypasto. Dowiedziałem się od niego, że ubiegłej nocy w czasie potyczki pod Wisznicami odbili się od swego oddziału i na własną rękę podążali do Łukowa, gdzie wyznaczono miejsce zbiórki. Zbliżaliśmy się

do "altany" - siedziby oddziału "Lecha" Stanisława Chmielarskiego. Idąc leśną drogą napotkaliśmy wkrótce wartownika. Był to dawny mój sąsiad z ul. Dreszera - Eugeniusz Nestorowicz. Przekazałem mu Węgrów, a sam wróciłem do niedokończonej roboty przy zakopywaniu kufra. Żołnierze węgierscy bardzo szybko zaskarbili sobie przychylność braci partyzanckiej. Z dumą założyli białe-czerwone opaski na lewe ramię.

23 lipca. Dnia 21 lipca "Zenon" postanowił zrobić zasadzkę na szosie wiodącej z Łomaz do Białej Podlaskiej. Skrajem lasu oddział doszedł na upatrzone wcześniej miejsce. Plan działania i podział stanowisk ustalił "Zenon" od ręki. Jedną drużynę, wzmocnioną ciężkim karabinem maszynowym, wysłał pod dowództwem ppor. "Janka" Jana Giewartowskiego na zabezpieczenie od strony Białej. Sam z resztą oddziału zajął

stanowisko od strony Łomaz, na brzegu lasu rosnącego na ukos od szosy. Po południu od strony Łomaz zaczęły zbliżać się trzy niemieckie samochody. Kiedy "Zenon" dał znak, salwa gruchnęła po samochodach. Jeden z nich zjechał do rowu. Wielu Niemców zginęło od razu, pozostali przy życiu wyskoczyli do rowu i pod osłoną samochodu zaczęli ostrzeliwać się. Strzelanina obustronna przybrała na sile. Wówczas "Atleta" - Stanisław Koc próbował przeskoczyć szosę, lecz celna seria powaliła go na ziemię. Druga seria ciężko raniła w pierś "Hermesa" - Zbigniewa Kwieka. Kilku partyzantów, którym udało się przebiec szosę, dopadło Niemców, zasypując ich lawiną kul. Wszyscy zginęli na miejscu. Wówczas bracia partyzancka dopadła samochodu, w mig wyładowali amunicję i podzielili między siebie. Ciała zabitych Niemców ściągnięto w jedno miejsce,

Odzieniał białej kurtki	
Name	Kutnik
Nazwisko	
Vorname	Anton
Imię	
Geburtsdatum	14. Juni. 1915
Datum urodz.	
Beruf	Angestellte - Dolmetscher
Zawód	
Wohnung	Łomazy, Szkolna str. 8.
Zamieszkałość	
ist berechtigt, auf öffentlichen Strassen sein	
jest uprawniony do używania po drogach publicznych	
Herren Fahrrad	
swojego roweru męskiego	
Marke	Kamiński
marki	
Rahmen Nr.	140360
Nr. ramy	
zu benutzen, wenn er gleichzeitig eine Fahr	
a nie posiada równocześnie specjalnie pozwoleni	
rad-Benutzungsbescheinigung vom Kreishaupt	
starosty Powiatowego - Urzędu Ruchu Drogowego	
manu, Strassenverkehrsamt, besitzt.	
Das Fahrrad trägt die	
Rower posiada tabliczkę	
Nr. 10.3976	
Łomazy, 10. März 1943	
AN DER POLIZEI	
ŁOMAZA	
WZK 10.3976	

Karta rowerowa A. Kutnika

ułożono na skarpie w pobliżu szosy. Samochód podpalono. Kiedy oddział zbierał się już do wymarszu, od strony Białej Podlaskiej usłyszano pojedyncze strzały. Nadjechał mały osobowy samochód. Kiedy zatrzymał się, wysiadł z niego niemiecki oficer. Chciał widocznie sprawdzić, co oznacza dym na szosie. Niespodziewanie natknął się na leżącego partyzanta "Nieczuja", który nie wytrzymał i pociągnął za spust. Niemiec pochylił się ku przodowi i "spokojnie ułożył się na ziemi". Szofer w tym czasie zawrócił samochód w stronę Białej, a gdy usłyszał strzały, gwałtownie nacisnął na gaz i szybko oddalił się. Nadchodził wieczór. Oddział już opuścił miejsce walki, tylko "kawaleria" pozostawała na osłonie. Po pewnym czasie od strony Białej nadjechały samochody pancerne. Niemcy na chwilę zatrzymali się koło trupa oficera, dłużej stali przy zabitych żołnierzach, po czym pojechali do Łomaz.

W tym czasie ojciec mój wracał z Białej do Łomaz i natknął się na wozy pancerne, stojące przy grupie poległych żołnierzy. Na ten widok oniemiał z przerażenia. Jeden z Niemców zatrzymał go, wylegitymował i zapytał, dokąd jedzie. - "Nach Haus Łomazy" - wyjąkał tata. Był przekonany, że lada chwila będzie z nim koniec. Niemiec oddał Kennkartę i machnął ręką, że może jechać dalej. Z trudem wsiadł na rower i powoli odjechał spodziewając się, że wkrótce zagrzmia za nim strzały. Niemcy byli jednak mocno zajęci zabitymi towarzyszami broni i pozwolili mu spokojnie odjechać. Po przybyciu do Łomaz długo nie mógł przyjść do siebie. Jak straszne musiały być przeżycia minionych chwil ...

Pluton BCH pod dowództwem "Szarego" urządził zasadzkę na skraju lasu Kozłowskiego, od strony Łomaz. Krzaki rosnące przy drodze wiodącej do Kozłów dawały dobrą osłonę przed wzrokiem nieprzyjaciela, co było ważne przy przejeździe dużego konwoju. Ledwie pluton przykucnął w krzakach i zajął wygodne stanowisko, na drodze ukazał się samochód. Łomot chaotycznych strzałów zmącił ciszę. Ciężarówka kolebiąc się od rowu do rowu zniknęła w tumanach pyłu. Tylko jeden żołnierz pozostał żywy. Jakiś czas leżał na krawędzi drogi, twarzą do ziemi, po czym poderwał się i krzycząc nieprzytomnie rzucił się w kierunku Bechowców. Po dwóch strzałach padł nieżywy. Pluton, na przełaj przez żyto, wycofał się do lasu. W tym samym czasie trasą z Kozłów podążał oddział "Zenona". Partyzanci dotarli do zabitego Niemca i zatrzymali się. Nagle od strony Łomaz nadjechały pełnym gazem trzy niemieckie ciężarówki z karabinami maszynowymi, ustawionymi na dachach szoferek. Oddział uskoczył w kępę krzaków. Samochody zatrzymały się i otworzyły huraganowy ogień w tym kierunku. Akowcy odpowiedzieli z cekaemów i działek. Wszystkie trzy samochody momentalnie stanęły w płomieniach i tylko dwaj Niemcy zdolali zeskoczyć do rowów. Po chwili, widząc beznadziejność oporu, wyszli oni na szosę z rękami podniesionymi do góry i oddali się do niewoli. Z daleka widać było trzy słupy czarnego dymu unoszące się nad szosą.

24 lipca. Oddział "Zenona" przeniósł się z Wólki Korczowskiej do wsi Leszczanka i zarządził ostre pogotowie. O świcie od strony Witoroża słyszalny był ogromny huk, który wstrząsnął ziemią i budynkami. "Grały" ciężkie armaty. Po krótkiej naradzie "Zenon" wysłał pluton pod dowództwem "Jaracha", aby dowiedział się, co to za strzały. Pluton doszedł do wsi Witoroż od strony lasu i ostrożnie skradał się do zabudowań. Kiedy przeszli połowę wsi, usłyszeli straszliwy huk, wskazujący miejsce ustawienia czterech armat. Pluton na znak dowódcy gruchnął salwą. Kilku Niemców padło kopiąc nogami ziemię, pozostali rzucili się do ucieczki. Zdobyta baterię dział 105 mm partyzanci przyprowadzili do oddziału. Zapadła noc: zmęczony oddział rozłożył się na odpoczynek w dwóch zagrodach, czuwała jedynie warta i dowódcy. Przed północą od Burwina usłyszano szum jadącego samochodu. Pełniący służbę pluton przywitał go serią strzałów. Musiały być celne, bo ktoś przeraźliwie krzyczał i ruch samochodu ustał.

25 lipca. Oddział "Zenona" odsunął się od wioski Leszczanka w kierunku poręby. Na razie był spokój, tylko od strony Białej Podlaskiej wybuchała raz po raz strzelanina z broni ręcznej. Wybuchały też granaty. Jak później okazało się, to oddział "Lecha" i "Rocha" zbierał krwawe żniwo, atakując cofające się tabory nie-

mieckie. Zabito kilku Niemców i czterech "Mongołów", resztką niedobitków wycofała się w kierunku kolonii Lisy. Zdobyto kilkanaście koni oraz wozy z zaopatrzeniem. Samochód ciężarowy ze sprzętem wojskowym pozostał przewrócony do góry kołami, kierowca i żołnierze uciekli. "Roch" zaskoczony nagłym pojawieniem się Niemców na drodze z Witoroża do Białej, z odległości kilku kroków zaatakował zwartą kolumnę wroga granatami. Zanim Niemcy ochłonęli i podnieśli się z ziemi, "Roch" odskoczył ze swymi żołnierzami w gęstwinę lasu i pod osłoną gęstych sosen doszedł szczęśliwie do Leszczanki, bez żadnych strat w ludziach.

"Zenon" zarządził zbiórkę. Wszystkie plutony sprawnie stanęły w ordynku i wkrótce wyruszyły w kierunku Białej Podlaskiej. Rozciągnęły się długą kawałką. Po kilku kilometrach, opodal wsi Janówka, w stronę oddziału padł strzał. Po chwili biły już szybkim rytmem karabiny maszynowe. Wskazywało to, że oddział znalazł się w ogniu. Rozpoczęła się mordercza walka. Niemcy, przyciskani z różnych stron, usiłowali bronić się, jednocześnie pośpiesznie wycofując się drogą w stronę Białej. Była to ostatnia bitwa "Zenona" z okupantem. Padło sześciu zabitych, szesnastu partyzantów było rannych. Oto pseudonimy zabitych: st. strz. "Groźny", strz. "Brzechwa", strz. "Janusz", strz. "Oksza", "Żuraw" i "Boguś".



Oddział partyzancki 34 pp.

Po południu od strony Witoroża, do uszu leśnych żołnierzy "Zenona" zaczął dochodzić coraz głośniejszy szum, czuło się też drżenie ziemi. Wkrótce pojawiły się czołgi. Był to zwiad radziecki. Partyzanci obskoczyli "rozwiadczyków", zaczęli ich ścisnąć, całować i podrzucać do góry. Po uzyskaniu od naszych partyzantów informacji o sytuacji w terenie, czołgiści wzięli kilku przewodników i odjechali w kierunku Białej Podlaskiej. Po radosnych momentach nastąpiła jednak chwila powagi i smutku. Zaczęto kopać wspólną mogiłę dla poległych. Pochowano ich przy leśniczówce na "Smolarni", oddając na pożegnanie salwę honorową.

27 lipca. Oddział "Zenona", wspólnie z oddziałem BCh, przenocował w Leszczance. 26 lipca rano - wszyscy triumfalnie pociągnęli do Białej Podlaskiej. Na początku jechała kawaleria z "Zenonem", adiutantem "Rogałą" i "Grzmotem". Dalej, zachowując duży odstęp szła piechota, następnie taczanki z karabinami maszynowymi, bryczka z zestrzelonymi lotnikami amerykańskimi, a na końcu tabory.

Przy sposobności podam charakterystykę dwóch partyzantów z oddziału "Zenona" AK, moich kolegów z czasów szkolnych:

Por. "Roch" - Aleksander Wereszko, absolwent Szkoły Podchorążych w Komorowie k. Ostrowi Mazowieckiej, w czasie okupacji oficer wyszkolenia bojowego. Człowiek na pozór spokojny, ale jednocześnie dowcipniś i kawalarz. Był komendantem VII Rejonu w Konstantynowie, pracował jako agronom gminy. Kiedy został rozszyfrowany przez gestapo, zbiegł do oddziału "Zenona". Nie było miesiąca, aby w jego rejonie coś się nie działo, co nie dawało Niemcom spokoju; a to rozbroił



Partyzant

żandarma, a to zlikwidował konfidenta gestapo (wójta gminy Zakanale, Hodorą w dniu 15 IV 1942 roku). Wiele miał wyczynów bojowych na swoim koncie, m.in. brał udział w rozbięciu obławy niemieckiej w rejonie Leśna Podlaska - Swory. W bitwie tej został ciężko ranny. Bardzo szybko stał się ulubieńcem wszystkich partyzantów: był pełen humoru, koleżeński, z każdym umiał pogawędzić, niejednemu przyszył łatkę. Twarz jego odznaczała się wydatnym nosem. "Roch" miał wiele zdolności do śpiewu, znał wiele pięknych partyzanckich piosenek. Najczęściej gwizdał je, a koledzy dołączali się, tworząc jakże oryginalny leśny chór.

"Gozdawa" - Wiesław Biedrzycki, syn policjanta, mieszkał w Białej Podlaskiej przy ul. Witoroskiej. W czasie okupacji był członkiem grupy dywersyjnej, wyróżniał się odwagą i ko-

leżeństwem. Brał czynny udział w bitwach: pod Wygodą, na Zabuzu, (kiedy to oddział "Zenona" osłaniał wydobywanie rakiety V-2), pod Jezioranami, pod Leszczanką i Janówką. Wszędzie był pierwszy, wszędzie szedł na ochotnika. "Gozdawa" dokonał przy ul. Brzeskiej nr 12 zamachu na Konstantina Bałdygę, komendanta Kryminalpolizei (policji kryminalnej). W czerwcu 1944 roku wraz z "Markiem" oczekiwali na dworcu kolejowym na pociąg do Chotyłowa. Była godzina pierwsza w nocy. W czasie legitymowania "Marka" przez dwóch Bahnschutzów i próby dokonania osobistej rewizji, ten błyskawicznie obrócił się do Niemców i strzałem powalił jednego z nich na posadzkę. Następnie 3 razy wystrzelił do drugiego Niemca. Błyskawicznie wypadli z poczekalni i biegnąc wzdłuż rampy w kierunku Sidorek szczęśliwie uszli, pod osłoną nocy, w pola.

Z każdym dniem przybywało do naszego powiatu coraz więcej wojska radzieckiego. Żołnierze różnych formacji rozlokowali się niemal we wszystkich wioskach

i osiedlach. I znowu, podobnie jak w 1939 r., szybko nawiązane zostały kontakty, tym razem bardziej serdeczne, gdyż witaliśmy ich jako wyzwolicieli z jarzma hitlerowskiego. Mieszkając nadal w Janówce, zawarłem znajomość z leutnantem Anatolim Maluczkwem, który odwiedzał mnie codziennie, przynosząc różne przedmioty do sprzedania. Wymieniał je przeważnie za wódkę. Wieczorami długo gawędziliśmy ze sobą. Maluczkwowi przynosił mi gazety radzieckie i polskie. Gazetę "Wolność" wrywaliśmy sobie z rąk, aby dowiedzieć się co się dzieje na frontach walki. Każdy artykuł był interesujący. Z gazet dowiedzieliśmy się, że na wyzwolonych terenach - w Chełmie - przebywa rząd polski, który dnia 22 lipca 1944 roku wydał do narodu Manifest Lipcowy. Z wielkim zainteresowaniem przyglądaliśmy się zdjęciom Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego, który stał się pierwszym parlamentem w wyzwolonej Ojczyźnie. Gazety obszernie rozpisywały się o historii powstania Wojska Polskiego na ziemi radzieckiej, przy poparciu Związku Patriotów Polskich. Wojsko Polskie, wyszkolone i uzbrojone w nowoczesną broń, walczyło obecnie ramię przy ramieniu z Armią Czerwoną, wspólnie przelewając krew o wyzwolenie kraju. Z uczuciem wielkiego wzruszenia oglądaliśmy w gazetach zdjęcia bohaterskich żołnierzy z Dywizji Kościuszkowskiej.

30 lipca. Z dalszych komunikatów i rozkazów Głównodowodzącego Armii Czerwonej Józefa Stalina dowiedzieliśmy się o wielkich zwycięstwach nad wojskami hitlerowskimi. Wprost wierzyć się nie chce, jak szybko wyzwalamy są dalsze połacie naszego kraju. Front błyskawicznie zbliżał się do Wisły, z każdym dniem coraz to nowe miasta otrzymywały upragnioną wolność. Pod naporem miazdzącej siły Armii Czerwonej i Wojska Polskiego Niemcy wycofywali się za Wisłę.

Po przejściu frontu zniszczenia w Białej Podlaskiej były stosunkowo nieduże. Niemcy odступując wysadzili w powietrze generatory elektrowni, warsztaty samolotowe, podpalili pięć bloków przy lotnisku, zniszczyli hangary i pola startowe. Spaleniu uległy drewniane koszary przy ul. Warszawskiej oraz bloki oficerskie i podoficerskie. Spłonęły liczne baraki znajdujące się na terenie miasta i Woli oraz kilka domów mieszkalnych przy ul. Łomaskiej. Trupy końskie, powalone słupy telefoniczne, poskręcane druty sieci elektrycznej, porzucone armaty i sprzęt wojskowy tworzyły zatory na ulicach miasta. Do Białej zaczęła powracać miejscowa ludność, która w czasie działań frontowych znalazła schronienie w okolicznych wsiach. W wyzwolonym mieście życie szybko wracało do normalnego stanu. Rozpoczęto organizowanie administracji lokalnej, służb porządkowych, usuwano zniszczenia.

W dniu 27 lipca 1944 roku odbyło się pierwsze zebranie Komitetu Obywatelskiego pod przewodnictwem Jana Makaruka, przedstawiciela Delegatury Rządu na Kraj. Udział w zebraniu wzięli ci obywatele miasta, którzy byli znani ze społecznego zaangażowania: dr Edward Bazylczuk, Antoni Haczyński, Henryk Koc, inż. Tomasz Kowalewski, Jan Makaruk, Bolesław Miałkowski, inż. Stanisław Morawski, Stanisław Pisarski, prof. Wincenty Świątowski. Na zebraniu uchwalono: 1. wznowić działalność Zarządu Miejskiego, 2. powołać na stanowisko burmistrza inż. T. Kowalewskiego, a na wiceburmistrza mgr Szymona Starzyńskiego, 3. powołać do życia Straż Obywatelską i przekazać ją do dyspozycji Zarządu Miejskiego. Powołany w ten sposób Zarząd Miejski przystąpił natychmiast do pracy. Na jego wezwanie powrócili

do pracy dawni pracownicy samorządowi, rolnicy przystąpili do siewów jesiennych, wyrównując na swoich polach głębokie leje po wybuchach bombowych.

2 sierpnia. Z gazet dowiedzieliśmy się o wybuchu zbrojnego powstania w Warszawie. Na rozkaz Naczelnego Dowództwa AK, pełni zapału, poświęcenia i bohaterstwa porwali się powstańcy do nierównej walki z okupantem. Tymczasem w Białej Podlaskiej, w kilka dni po zajęciu miasta przez Armię Czerwoną, została utworzona Wojenna Komendantura Miasta. Mieściła się ona przy ul. Reformackiej w budynku Jana Siłucha. Dla zabezpieczenia potrzeb radzieckiego wojska, do każdej gminy został przydzielony "politruk", tzn. oficer, który pełnił funkcję pełnomocnika Komendantury.

Na trasie Terespol - Siedlce pospiesznie poszerzono tory kolejowe, dostosowując je do parametrów kolei radzieckiej, celem przērzutu zaplecza wojskowego dla potrzeb frontu. Na stacjach kolejowych funkcje zawiadowców stacji oraz telegrafistów pełnili wyłącznie żołnierze radzieccy.

24 sierpnia. Przybył pieszo z Lublina do Białej Podlaskiej Stanisław Damrosz, były dyrektor Państwowego Gimnazjum J. I. Kraszewskiego. Przywiózł ze sobą z PKWN cenny dokument, który upoważniał go do wznowienia nauki w białskich szkołach średnich. Po ogłoszeniu informacji o rozpoczęciu nauki, gremialnie zaczęła zgłaszać się do szkoły młodzież z Białej Podlaskiej i okolicznych miejscowości.

1 września. Uroczyste rozpoczęcie roku szkolnego 1944/45. Po pięciu latach niewoli i okupacji, w białskiej szkole ponownie zabrzmiała polska mowa i polska pieśń.

15 września. Przez cały czas furmanką szwagra przeprowadzałem się z Janówki do Białej Podlaskiej, do mieszkania swoich rodziców, przy ul. Łomaskiej 143 ...

16 września. Byłem dzisiaj "w mieście" w poszukiwaniu pracy. Od znajomego partyzanta dowiedziałem się, że w połowie sierpnia kilku chłopców z oddziału "Lecha" zatrzymało na Placu Wolności Bronisława Zdancewicza, byłego wójta gminy Łomazy. Samochodem wywieziono go do lasu za Grabarkę i tam po odczytaniu wyroku Sądu Polski Podziemnej wykonano egzekucję. Nie pomogły błagania o litość ani skrucza. Pochowano go w lesie.

25 września. Chłopcy z ul. Łomaskiej zabawiali się majsterkowaniem przy znalezionych granatnikach moździerzowych. Zabawa skończyła się tragicznie. W czasie eksplozji zostali zabici Kulawiec i Kuc, ciężko ranni zostali Zieńczuk i Zawadzki ...

8 października. Poszukując pracy, zgłosiłem się do Zarządu Miejskiego, do kierownika Działu Administracyjnego Wysockiego. Dowiedziałem się, że od 15 października będzie wolna posada w Referacie Wojskowym. Kazał mi przyjść 14-go z napisanym podaniem i życiorysem. Serdecznie mu podziękowałem i uradowany poszedłem zaraz do domu, aby radosną nowiną podzielić się z matką.

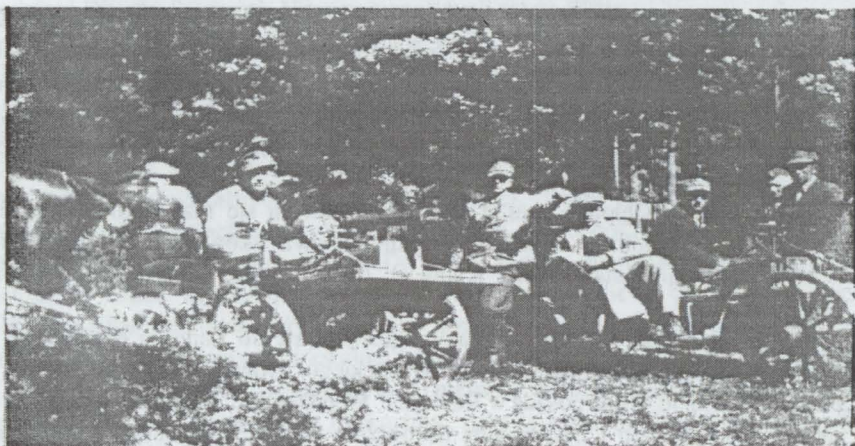
15 października. Zostałem zaangażowany na stanowisko kierownika Referatu Wojskowego. Pomocnikiem moim był Tadeusz Piwoni. W ten sposób rozpocząłem pracę w odrodzonej Ojczyźnie. Burmistrzem był wówczas Denisiuk, były nauczyciel szkoły powszechnej w Białej Podlaskiej. Kierownikami Biura Ewidencji Ludności była Leokadia Bilska, długoletnia pracownica magistratu. Biurko moje zostało ustawione w w/w biurze. Pierwsze moje prace polegały na odtwarzaniu rejestrów

poborowych roczników od 1921 po 1928 oraz sporządzaniu rejestrów oficerów rezerwy, podoficerów, pracowników służby sanitarnej itd. Powołana w ten sposób kadra miała stanowić załóżek II Armii Wojska Polskiego.

Pierwszym starostą powiatowym został Stanisław Piątkowski. W skład kierownictwa powiatu weszli: Józef Gałęcki, Józef Sokołowski, Jakoniuk, Laskowski, Wrzochal, Sawczuk, Jastrzębski i inni. Do Miejskiej Rady Narodowej wytypowano: Jana Geringera i Kazimierza Iwanickiego. Nowe władze ludowe, miejskie i powiatowe, przy wydatnej pomocy społeczeństwa, z zapałem wzięły się do organizowania życia politycznego, gospodarczego i kulturalnego. Kupcy otwierali sklepy, które początkowo były dość słabo zaopatrzone. Rzemieślnicy uruchomili warsztaty. Rozpoczęła się praca w wielu biurach i urzędach. W wyremontowanych lokalach zakładano sklepy, restauracje, jadalnie. Tuż po wyzwoleniu rozwinął się handel w niespotykanych dotychczas rozmiarach. Niemal w każdej bramie, na schodach, przy ulicach znajdowały się stragany z owocami, warzywami, pieczywem, papierosami itp.

Wielu byłych partyzantów AL, BCH i AK zgłosiło się do pracy w starostwie. Zająli oni przeważnie kierownicze stanowiska. Byli zrzeszeni w Polskiej Partii Robotniczej, Polskiej Partii Socjalistycznej i w Stronnictwie Ludowym. Spośród partyzantów Gwardii Ludowej i ochotników utworzono Milicję Obywatelską, której powiatowa komenda i posterunek miejski miały swą siedzibę w lokalu Cechu Rzemiosł przy ul. Moniuszki 10.

Wśród wielu radosnych uroczystości, związanych z wyzwoleniem powiatu, przeplatały się również smutne obrzędy wynikające z niedawnej okupacyjnej



34 pp. Prezentacja ciężkiego uzbrojenia

przeszłości. Rozpoczęły się masowe ekshumacje ofiar lat okupacji oraz poległych w bitwach partyzantów. Rodziny pomordowanych pragnęły, aby prochy najbliższych im osób spoczęły na miejscowym cmentarzu, otoczone głęboką czcią i pamięcią. Chociaż gestapowcy grzebali swe ofiary skrycie i w wielkiej tajemnicy przed ludźmi, byli jednak tacy, którzy dokładnie znali miejsca ich dotychczasowego spoczynku. Na terenie powiatu białskiego masowe groby

znajdowały się: na Grabarce, w lasku za Wólką Plebańską, pod Bagonicą. Pojedyncze groby rozsiane były po całym powiecie. Ekshumowano również zwłoki partyzantów z oddziału "Zenona", poległych w bitwie z Niemcami pod Leszczanką oraz pod Łomazami. Pozostały nienaruszone liczne groby żołnierzy radzieckich, poległych w czasie wyzwolenia powiatu białskiego. Prochy tych żołnierzy ekshumowano dopiero kilka lat później i spoczęły one na centralnym cmentarzu komunalnym we Włodawie.

25 października. Wojna trwała jednak dalej. Polska była wyzwolona tylko do Wisły. Na ziemiach oswobodzonych trwały gorączkowe przygotowania do dalszej generalnej ofensywy. Na terenie całego Podlasia organizowały się jednostki Ludowego Wojska Polskiego. W Białej formowano i szkolono kompanię samochodową. Jednostka ta została wcielona do II Armii Wojska Polskiego. Przez miasto przeciągały radzieckie jednostki różnych formacji. Prawie w każdym budynku krócej lub dłużej kwaterowali żołnierze. W Białej Podlaskiej mieścił się czasowo sztab marszałka Konstantego Rokossowskiego.

W tym dniu przeprowadziłem się do mieszkania przy ul. Sidorskiej 30, do siostry żony - Janiny Serafinowiczowej.

10 listopada. W moim mieszkaniu urządziła sobie kwaterę łączniczka Armii Czerwonej Wiera, z którą mieliśmy trochę kłopotu. Kilka razy w tygodniu urządziła ona głośnie libacje w towarzystwie różnych oficerów stacjonujących w Zofilesie. Z jej opowiadań dowiedziałem się, że w niedługim czasie Czerwona Armia ruszy do ostatecznego ataku na "faszystów", aby rozgromić ich całkowicie.

15 listopada. Dzięki staraniom inż. T. Kowalewskiego zamontowano urządzenie Elektrowni Miejskiej i Biała otrzymała energię elektryczną. Ruszyła też praca drukarni miejskiej, zorganizowano Zakład Oczyszczania Miasta.

20 listopada. Dzięki ofiarności białskiego społeczeństwa upamiętniono miejsce dwóch egzekucji publicznych na Placu Wolności. Ryngraf ze szczerego srebra wykonał bezpłatnie mój szwagier Roman Goleń. Na ścianie umieszczono dwie pamiątkowe tablice, wykonano też ogrodzenie.

27 listopada. W niedzielę 26 listopada, tuż przed północą urodziła się nam córeczka Barbara.

12 grudnia. O godzinie 10.00 córeczka zmarła

24 grudnia. Pierwszy wieczór wigilijny w oswobodzonej Ojczyźnie. Wprawdzie skromna była nasza wigilia i skromnie ubrana choinka, lecz tradycji stało się zadość.

1945

5 stycznia. W godzinach popołudniowych kwatrująca u mnie łączniczka Armii Krajowej plut. Wiera spakowała manatki i pożegnawszy się wyjechała ze swoją jednostką. Na pożegnanie dodała, że jedzie do Warszawy.

13 stycznia. Wczoraj wyruszyła na front kompania samochodowa Wojska Polskiego, sformowana w Białej Podlaskiej. Przez Białą przez cały dzień ciągnęli żołnierze Armii Czerwonej różnych formacji, podążały kolumny samochodowe, artyleria itp. Wszystko wskazywało na to, że wkrótce rozpocznie się ofensywa.

15 stycznia. Huraganowy ogień artyleryjski ze słynnych "katiusz" obwieścił światu, że rozpoczęła się decydująca i od dawna oczekiwana przez wszystkich ofensywa zimowa.

18 stycznia. Jak podały na czołowych stronach wszystkie poranne gazety, po zaciętych walkach została wyzwolona Warszawa.

25 stycznia. Na sesji Powiatowej Rady Narodowej został wybrany nowy starosta - Mieczysław Jemieliński, wicestarostą został Władysław Karwan.

1 lutego. Z Wydziału Wojskowego w starostwie, którego kierownikiem był Marian Figurski, otrzymałem zarządzenie i instrukcję w sprawie wypłacania zasiłków wojskowych tym rodzinom, w których powołani do wojska mężczyźni byli jedynymi żywicielami. Zarządzeniem zostali objęci również żołnierze przebywający w niewoli niemieckiej oraz żołnierze wcieleni do Armii Czerwonej.

5 lutego. W związku ze zwiększeniem się zakresu obowiązków w Referacie Wojskowym, na mój wniosek zostali przyjęci do pracy Władysław Kasprzyk (b.sierż. 34 pp.) oraz Violetta Mackiewicz.

10 lutego. Z codziennych gazet "Rzeczpospolita" i "Wolność" dowiedzieliśmy się o wielkich sukcesach Armii Czerwonej i walczącego ramię w ramię Wojska Polskiego. Zwycięskie armie posuwały się szybko naprzód ...

25 lutego. Dochodzą nas wiadomości o działalności nielegalnych organizacji podziemnych, dążących do obalenia nowej władzy ludowej. Od bratobójczych kul giną funkcjonariusze MO, działacze partyjni, pracownicy Urzędu Bezpieczeństwa.

1 marca. Nie możemy doczekać się świeżych gazet. Każdą czytamy "od deski do deski". Armia Czerwona zbliża się do zachodnich granic Polski.

26 marca. W sali byłego kina Scala odbyło się ogólne zebranie wysiedlonych mieszkańców z terenów Kujaw, poznańskiego, pomorskiego. Na zebraniu podano do wiadomości, że już wkrótce wysiedleńcy będą mogli z honorem wracać do swoich domów i zagród. Powrót będzie odbywał się etapami, w zależności od możliwości pozyskania taboru kolejowego. Entuzjazm wśród zebranych był wielki ...

30 marca. Za przesuwającą się szybko linią frontu wyruszyła z Białej pierwsza partia wysiedlonych, serdecznie żegnana na dworcu kolejowym przez mieszkańców miasta. Niektórzy wysiedleńcy nie czekali na transport kolejowy, lecz własnymi końmi wyjeżdżali do rodzinnych wiosek.

5 kwietnia. Zacięte walki dotarły na terytorium Rzeszy Niemieckiej ... Nic już nie zdoła uchronić hitlerowców od ostatecznej klęski ...



Autor kroniki ok. 1943 r.

25 kwietnia. Z komunikatów wojennych dowiadujemy się, że czołówki Armii Czerwonej dotarły już do przedmieść Berlina.

2 maja. We wczorajszym pierwszomajowym pochodzie, w wolnym mieście, wyszli na ulice robotnicy i pracownicy umysłowi nielicznych jeszcze zakładów pracy, urzędów, przedsiębiorstw i instytucji. Wyszła też gromadnie młodzież białskich szkół średnich i powszechnych. Zgromadzili się mieszkańcy Białej na chodnikach, aby oglądać niecodzienny pochód.

10 maja. Dzisiejsze gazety przyniosły dawno oczekiwaną radosną wieść, że w dniu 9 maja 1945 roku Niemcy hitlerowskie podpisały bezwarunkową kapitulację. Wiadomość wnet obiegła glob ziemski, oznajmiając całej ludzkości: "pokój ludziom dobrej woli - pax hominibus bonae voluntatis". Po przeszło pięciu latach okrutnej przemocy i gwałtów nad uciemiężonymi narodami, po hekatombach ofiar, ustał wreszcie zgiełk wojenny ...

*Ostatni fragment kroniki zmarłego w 1990 roku Antoniego Kutnika, **W hitlerowskim jarzmie. Moje wspomnienia**, wydanie II uzupełnione, Biała Podlaska 1965, maszynopis powielany, s. 307-350. Por. **Podlaski Kwartalnik Kulturalny** nr 2/1996.

RECENZJE

Danuta Waszczukówna - Kamieniecka, Brześć niezapomniane miasto. Londyn 1997 (Nakł. autorki). 8⁰ss. XVI+337, map 12, fot. 74, rys. 25.

Książka pisana sercem i umysłem, wspaniały dar dla mieszkańców Brześcia n/Bugiem, dla brześcian z urodzenia, dla miłośników tego miasta i Polesia, zrealizowany wedle szlachetnego zamiaru upamiętnienia polskiego i katolickiego udziału w kulturalnym dziedzictwie tego nadbużańskiego grodu, w którym się krzyżowały ze sobą na przestrzeni wieków wpływy różnych grup etnicznych. Trzeba podkreślić, że bez głębokiego przywiązania Autorki do Brześcia nie mielibyśmy tego cennego dzieła, zaprezentowanego podczas uroczystej promocji dnia 22 XI 1997 roku w Sali Sztandarowej Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie. Brześć to jej rodzinne miasto, tutaj się urodziła i wychowała, przeżyła tu pierwsze 15 lat życia. Tragiczny był wyjazd stąd na wygnanie "w daleki Sybir", a po 50 latach wzruszające odwiedziny ukochanego, niezapomnianego grodu. "Jestem już w Brześciu, stoję na ziemi brzeskiej!" Wzruszające: pierwszy dzień odwiedzin zbiegł się z 65 rocznicą urodzin, w tym dniu powracał krzyż na wieże kościoła, w którym ta brześcianka była ochrzczona, a który przestawał być gmachem muzeum krajoznawczego, stając się znów po 42 latach domem bożym. Treścią książki nie są jedynie wspomnienia Autorki, bowiem to co ona wspomina jest zanurzone w bogatej przeszłości opisywanego miasta i Polesia. Kompozycja tomu jest logiczna i przejrzysta, co ukazuje już spis treści. Wyposa-

zenie ilustracyjne jest wyjątkowo obfite, zamieszczonych zostało kilkanaście kolorowych mapek, ponad siedemdziesiąt historycznie ważnych fotografii i ponad dwadzieścia rysunków. Indeksy nazwisk, nazw geograficznych Miasta i Twierdzy oraz różnych określeń dotyczących grup etnicznych, instytucji zakonnych i jednostek wojskowych, czynią książkę łatwo czytelną. Autorka dziękuje za fachową współpracę różnym osobom: profesorowi Józefowi Garlińskiemu, prezesowi Związku Pisarzy na Obczyźnie z Londynu, autorowi przedmowy - w której podkreśla wyjątkową

BRZEŚĆ

NIEZAPOMNIANE MIASTO



Danuta Waszczukówna-Kamieniecka

Londyn, 1997

zetelność i udokumentowanie prezentowanej monografii miasta Brześcia oraz wieloaspektowość poruszanej tematyki; paniom Lali Wysockiej - za pomoc w zbieraniu materiałów i Jadwidze Lewickiej Howells - za doskonałe wykonanie wszystkich ilustracji i map, dzięki czemu książka tak wiele zyskała; Zbigniewowi Cymerskiemu za opracowanie dziejów pułków i batalionów stacjonujących w Brześciu przed 1939 rokiem; synowi Janowi Kamienieckiemu oraz kilku innym osobom i instytucjom za różnorodną pomoc naukową i techniczną. Wszyscy oni solidaryzują się z Autorką, chcąc wraz z nią - jak pisze Stefania Jaworska Zasławska - "powiedzieć

miastu, że jest w naszej pamięci, że było i jest kochane i dlatego powstała ta książka". Pieśń o Polesiu jest autorstwa J.A. Kosteckiego.

Część opracowana osobiście przez autorkę zajmuje 223 strony tekstu. Na jej treść składają się: historyczny opis Polesia oraz prezentacja wybranych wybitnych postaci związanych z tą krainą. W części biograficznej znaleźli się: Tadeusz Kościuszko; Romuald Traugutt; Stanisław August Poniatowski - ostatni król Polski; Adam Naruszewicz - jezuita i biskup, historyk; Julian Ursyn Niemcewicz - adiutant Kościuszki, działacz polityczno-społeczny i kulturalny; Mateusz Butrymowicz - postępowy parlamentarzysta Sejmu Czteroletniego, zasłużony dla Polesia działacz; Napoleon Orda - wnuk Butrymowicza, uczestnik powstania listopadowego, emigrant, rysownik, pianista i kompozytor; Maria Rodziewiczówna - znana pisarka; św. Andrzej Bobola - męczennik z zakonu jezuitów; Józef Ignacy Kraszewski - niezmordowany pisarz, piewca Podlasia; Eliza Orzeszkowa - wielka powieściopisarka, mocno związana z poleską ziemią; dwaj emigranci z Polesia: Franciszek Wysłouch - żołnierz, literat i artysta malarz oraz Franciszek Lachocki - nauczyciel i poeta. Szkic o Polesiu, jego przedstawicielach i piewcach kończy się spisem powiatów i gmin w województwie poleskim wg podziału sprzed II wojny światowej. Bardzo ciekawy jest rozdział dotyczący historii miasta Brześćcia wraz z Twierdzą oraz opowiadanie o różnych przejawach życia kulturalnego w okresie dwudziestolecia międzywojennego, w którym zresztą autorka zaczynała również brać bezpośredni udział. Odcinki książki "Historia miasta", "Spacer po Brześciu" i "Twierdza" stanowią łącznie ogromnie

udaną syntezę dziejów Brześćcia, ukazującą jego polityczne, kulturalne, religijne i militarne znaczenie w odległej i bliższej przeszłości. Zasługiwałyby one na osobne wydanie jako całość; zainteresowałyby niewątpliwie przedstawicieli wszystkich grup etnicznych i wspólnot religijnych, ułatwiając wzajemne rozumienie się i zbliżenie, co pozostaje sprawą najważniejszą w każdym bez wyjątku układzie państwowym i społecznym. Brześć był znaczącym ośrodkiem oświaty i kultury.

Uzupełnieniem powyższej syntezy historycznej jest rozdział "Garnizon Brzeski" pióra Z. Cymerskiego, w którym Autor z prawdziwym zapałem spraw militarnych przedstawił historię jednostek, które stacjonowały przed 1939 rokiem w Brześciu, tworząc duży garnizon wojskowy. Były to następujące formacje: 82 Pułk Piechoty, 35 Pułk Piechoty, 30 Pułk Artylerii Lekkiej i 4 Batalion Pancerny. Rozwija tę tematykę również Autorka książki, pisząc o 6 Batalionie Saperów (późniejszy 6 baon); wiadomościami uzupełniającymi o Artylerii Przeciwlotniczej w Trauguttowie dzieli się dr Tadeusz Kryśka-Karski, przy czym tekst dotyczący Szkoły Podchorążych Artylerii Przeciwlotniczej im. R. Traugutta, został sprawdzony przez podchorążych Henryka Kątnego, Wojciecha Ludwiga i Ottona Maciąga. Jak widzimy, także militaria przedstawione w książce mają zapewnioną wiarygodność, a synteza o Brześciu nie byłaby bez nich kompletna. Dobrze się więc stało, że Autorka temat potraktowała z należytą powagą. Musi przecież budzić respekt fakt, że w środowisku polskim istniało i istnieje duże zainteresowanie rolą i znaczeniem militarnym Twierdzy Brzeskiej. Potwierdza to bibliografia załącznikowa.

Autorce należą się wyrazy uznania i wdzięczności nie tylko od brześcian, ale również od ogółu polskich czytelników, w szczególności zaś od mieszkańców Podlasia i Polesia, którzy pozostają w ciągłym kontakcie z mieszkańcami tego miasta i jego okolic, zarówno po lewej jak i po prawej stronie Bugu. Autorka przybliżyła im wspólne dziedzictwo duchowe płynące z tradycji, stanowiące doskonałą bazę dla rozwijania pogłębionych stosunków kulturalnych między obu narodami. Szczególnie cenne jest w stylu Autorki to, iż swój gorący polski patriotyzm wypowiada bez emfazy, spokojnie, z powagą, z szacunkiem dla uczuć przedstawicieli innych narodowości i religii.

*Jerzy M. Cygan, OFMCap.
Biała Podlaska*

Apolinary Nosalski, Z dziejów Parczewa, Wyd. Podlaska Oficyna Wydawnicza "Słowo Podlasia", Biała Podlaska 1998, ss. 98.

Zbliżając się 600 rocznica lokacji miasta Parczewa to niepowtarzalna okazja przypomnienia ciekawych dziejów tego królewskiego ośrodka miejskiego. Dobrze się stało, że w przededniu Jubileuszu miasta ukazała się książka traktująca w sposób popularny o dziejach Parczewa, pióra Apolinarego Nosalskiego. Kierowana przez autora przede wszystkim do młodego czytelnika - jak czytamy we wstępie - w sposób zwięzły odśladania w 30. krótkich rozdziałach dzieje Parczewa na przestrzeni wieków.

Miasto Parczew, dawniej Parczow, poznajemy wszechstronnie; z jednej strony jako staropolski ośrodek miejski,

będący centrum dóbr i niegrodzkiego starostwa, miasto zjazdów panów koronnych i litewskich; z drugiej jako interesujący punkt osadniczy Rzeczypospolitej staropolskiej, będący miejscem zamieszkania przez ludność wielu kultur, wreszcie jako znaczący ośrodek życia religijnego. Z racji istniejącego dorobku piśmienniczego, autor zdecydowanie wyeksponował dzieje staropolskie, które rzeczywiście w odniesieniu do Parczewa było nadzwyczaj bogate i ciekawe. Nie pominięte zostały także wybrane karty z dziejów nowożytnych. Czytelnik ma możliwość zapoznania się z udziałem mieszczan parczewskich w powstaniu styczniowym i w odzyskaniu niepodległości w 1918 roku. Szkoda, że nie wspomniał autor o udziale mieszkańców miasta w Insurekcji Kościuszkowskiej 1794 r. oraz nie wydzielił odrębnego rozdziału na temat udziału mieszkańców Parczewa w konspiracji 1939-1944.

Autor A. Nosalski, znany regionalista, literat i nauczyciel, opierając się na dotychczasowej literaturze o dziejach miasta Parczew, w sposób udany przybliżył czytelnikom niektóre karty z przeszłości miasta. Prezentację jego dziejów rozpoczął od wydarzeń związanych z założeniem grodu (s. 9-10). Słusznie położony został akcent na fakt, że lokalizacja tego miasta przez króla Władysława Jagiełłę związana była ze zbliżeniem polsko-litewskim. W dalszej kolejności wspomina autor o pierwszych władzach miejskich staropolskiego Parczewa (s. 11-13), o topografii miasta w XVI w. (s. 14-16). Nie zapomina przy tym o istnieniu dworca królewskiego, który nazywa "zamkiem" (s. 17-19). Czytelnik, zapoznając się z zawartością opracowania, ma okazję uzmysłwić sobie rolę polityczną i gospodarczą staropol-

skiego Parczewa w skali całej Rzeczypospolitej, choć może nie w pełni (s.20-32). Zdobywa ponadto wiedzę o tym mieście jako interesującym ośrodku osadniczym, który zamieszkiwała ludność o różnej mentalności i wyznaniu, miasta zgodnej koegzystencji wielu kultur (s.33-81). W tym przypadku autor książki wydobywa różne aspekty z bogatych dziejów miasta, na tyle, na ile pozwala na to stan badań i dostępna literatura. W stosunku do okresu staropolskiego zdecydowanie mniej miejsca poświęca

inicjatyw. Wędrowka autora po niezwykle interesującej i burzliwej przeszłości tego ośrodka miejskiego byłaby pełniejsza i ciekawsza. Bardzo pożyteczne kalendarium z ważniejszymi datami w dziejach miasta (s.95-96), jedynie przemawia za potrzebą istotnych uzupełnień. Zestawiona wreszcie - na końcu - bibliografia, jakkolwiek niepełna (s.97), także za tym przemawia. Przyjąć należy, że dopiero naukowe monograficzne dzieje miasta Parczewa powinno stać się podstawą do skreślenia interesującej wersji popularnej, a nie odwrotnie. Niemniej opracowanie A. Nosalskiego stanowi pierwsze wezwanie, by taką poważną pracę nad monografią miasta podjąć. Odstania ono w sposób wyrazisty brak poważniejszego całościowego ujęcia. Królewskie miasto Parczew, niegdyś o znaczeniu ogólnopolskim, ulubione przez króla Wł. Jagiełłę, centrum niegrodzkiego starostwa parczewskiego (w okresie staropolskim), znaczący ośrodek kultury i oświaty w czasach nowożytnych i współczesnych, czeka na autora pełnej monografii.

*Tomasz Demidowicz
Biała Podlaska*



czasom nowożytnym, a szkoda. Ograniczenie się z ukazaniem dziejów miasta jedynie do okresu powstaniowego 1863/1864, czy wydarzeń 1918 r., to zdecydowanie za mało (s.82-89). Wielka szkoda, że w tym zarysie dziejów miasta autor nie odniósł się do wydarzeń z okresu chociażby międzywojennego czy też lat powojennych. Wydaje się, że zasadnym byłoby, aby pokazać rozwój miasta po 1956 r., kiedy powstało szereg nowych obiektów, narodziło się wiele lokalnych



Sztuka ludowa

29 marca w bialskim Muzeum Okręgowym już po raz szesnasty podsumowano międzywojewódzki konkurs **Sztuka ludowa południowego Podlasia**. Wzięło w nim udział 114 twórców z woj. białoskopodlaskiego, chełmskiego i zamojskiego. Najwięcej prac nadesłali rzeźbiarze, plecionkarze i tkacze. Po raz pierwszy od wielu lat w konkursie uczestniczyli kowale. Liczne też było grono laureatów. Przyznano 18 pierwszych nagród, 9 drugich nagród oraz 30 wyróżnień. Czesław Sarnacki z okazji 30-lecia swojej działalności otrzymał nagrodę wojewody białoskopodlaskiego Marka Czarneckiego. Uhonorowano też nagrodami "szkółki" rzeźbiarskie z Łukowa i Woli Gułowskiej. Najlepsze prace trafiły na wystawę w bialskim muzeum, która była czynna do 23 kwietnia.

Sukcesy "Tempa"

Studio Tańca Nowoczesnego "Tempo" działa przy Młodzieżowym Domu Kultury w Białej Podlaskiej już ponad 5 lat. Liczy 40 osób. Tańczą w nim dziewczęta w wieku od 14 do 18 lat. Choreografem zespołu jest Robert Ślizewski. Grupa występuje dość często na krajowych festiwalach i przeglądach, wszędzie potwierdzając swoją klasę. W kwietniu "Tempo" odniosło duży sukces podczas **VI Ogólnopolskiego Festiwalu Tańca Nowoczesnego "Krzyki Dance"** we Wrocławiu. Białskie tancerki, występujące w kategorii powyżej 16 lat, otrzymały za układ taneczny "Moje spotkania" nagrodę dyrektora festiwalu. Wyróżnienie to jest równoznaczne z zajęciem II miejsca.

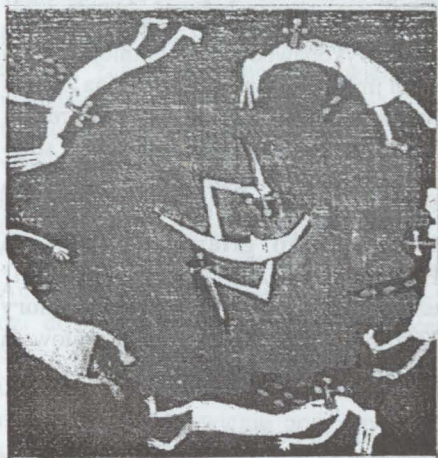
Rzeźba Mitury

Robert Mitura jest młodym rzeźbiarzem z Białej Podlaskiej, ubiegłorocznym absolwentem Instytutu Wychowania Arty-

stycznego UMCS. Po raz pierwszy zaprezentował publicznie swoją twórczość w Ośrodku Pracy Twórczej "Galeria Podlaska", na wystawie czynnej w dn. 1-15 kwietnia. Można było m.in. obejrzeć rzeźby, które zostały przygotowane do obrony dyplomu. Zestaw składał się z cyklu aktów kobiecych, wykonanych techniką gipsowych odlewów. Zaprezentowane prace S. Mitury nie miały cech realistycznych, wyraźnie rzucał się w oczy brak niektórych elementów postaci. Szczegóły nie były dla artysty istotne w tych pracach.

Starożytny Egipt w Białej

Przebrany za mumię mężczyzna zachęcał białczan 27 marca do obejrzenia wystawy malarskiej prezentowanej w Galerii Podlaskiej. Nosiła tytuł "Luczka piramida", a autorem prac był białczanin Robert Łuczka, absolwent Instytutu Wychowania Plastycznego UMCS.



Stworzył on cykl obrazów odwołujących się tematycznie do starożytnego Egiptu, wyglądu ówczesnych władców i bóstw. Postacie Anubisa, Chnuma, Ramzesa i in-

nych robiły spore wrażenie, głównie dzięki oryginalnemu stylowi i wyrazistej kolorystyce. Autor starał się wydobyć treści uniwersalne, aktualne w starożytnym Egipcie i dzisiaj - poszukiwany przez ludzi sens istnienia.

"Farrago"

Grupa teatralna "Jesteśmy" z IV LO im. St. Staszica w Białej Podlaskiej, wraz z Regionalnym Ośrodkiem Kultury, przedstawiła w połowie kwietnia nowy spektakl pt. "Farrago". Jego scenariusz oparto na sztuce Lidii Amejko, czeskiej dramatopisarki. Przywieziony został z ubiegłorocznych Artystycznych Spotkań Młodzieży Akademickiej w Toruniu, w których grupa brała udział. Dramat przedstawia odbywający się sąd nad człowiekiem - po jego śmierci - dokonywanym przez Boga - Ekscelecję i św. Piotra. Wyreżyserowali spektakl Agnieszka Sawicka i Zbigniew Sawczuk

"Ośmiu wspaniałych"

"Ośmiu wspaniałych" to nazwa ogólnopolskiego konkursu nastolatków, który promuje młodzież społecznie zaangażowaną. Biała Podlaska uczestniczy w nim już od czterech lat. Laureaci z lat ubiegłych utworzyli Klub Młodych Wspaniałych, działający przy Osiedlowym Klubie Kultury "Eureka". Jego członkowie organizują konkursy i imprezy, uczestniczą w zlotach, propagują akcje charytatywne, opiekują się niepełnosprawnymi rówieśnikami. W dn. 17 kwietnia podsumowano czwartą edycję konkursu. Komisja obradująca pod przewodnictwem rzecznika praw ucznia Ewy Tatarczuk, wyłoniła tegorocznych laureatów, którymi zostali: Mariola Kaczorowska, Izabela Woroniecka, Rafał Kozak, Łukasz Rogowski oraz Wojciech Zajac.

Młodzież w Galerii Podlaskiej

OPT Galeria Podlaska, promując młodych twórców, udostępnia im swoje sale wystawowe. Od 1 kwietnia do 3 maja można tam było oglądać prace plastyczne **uczniów IV LO im. St. Staszica**, które swoje powstanie zawdzięczają aktywnej pracy z młodzieżą, prowadzonej przez nauczycielkę **Elżbietę Centkowską**. Wśród eksponatów znalazły się grafiki, malarstwo olejne, projekty plakatów, maski, a także inne "dziwne" przedmioty. Prace tworzone były w różnych stylach i dotyczyły dowolnej tematyki. Ogółem zaprezentowało się 20 debiutantów.

Wystawa pisanek

Ponad 300 pisanek i 20 palm wpłynęło na konkurs "**Podlaska palma i pisanka wielkanocna**", zorganizowany przez Galerię "Oranżeria" w Radzynie Podlaskim. Laureatami w kategorii tradycyjnej pisanki podlaskiej zostali: **Stanisława Rozmiarowska, Marianna Grzywacz i Marek Magier**. Zwycięzcą konkursu na palmę wielkanocną został **Józef Kapitan**, któremu należy się szczególne uznanie za przepiękną kompozycję palm. Została ona wykonana z suchych roślin, traw i słomy, które autor sam zbiera i barwi. J.Kapitan zyskał już sławę, nie tylko w kraju, ale i za granicą. Jego prace zawędrowały do Anglii, Francji i USA.

"Podlasiacy" na Ukrainie

Dziecięcy Zespół Pieśni i Tańca "Podlasiacy" z Młodzieżowego Domu Kultury w Białej Podlaskiej odniósł duży sukces na Międzynarodowym Festiwalu Folklorystycznym "Stare Źródła" w Równem na Ukrainie, zajmując 3 miejsce. W festiwalu trwającym od 14 do 17 maja wzięły udział 23 zespoły. W konkursie

wystąpiło 7 par tanecznych, kierowanych przez choreografa **Barbarę Kędrę**, oraz kapela ludowa pod kierownictwem **Andrzeja Karasia**.

Muzeum w szkole

W Szkole Podstawowej nr 3 w Międzyrzeczu Podlaskim 20 kwietnia otwarto uroczyste **Szkolne Muzeum Historyczne**. Z tej okazji przygotowano kilka ekspozycji, m.in. poświęconą patronowi szkoły - Janowi Pawłowi II. Znalazły się tam również przedmioty kultury materialnej z XIX-XX w., militaria, świadectwa szkolne uczniów (od 1843 r.) i ciekawy zbiór numizmatyczny. Poświęcenia dokonał ks. bp Jan Mazur, a wstęgę przecinali posłowie Lech Nikolski i Jerzy Franciszek Stefaniuk.

Poezja Śpiewana w "Piaście"

Spotkania z Poezją Śpiewaną są imprezą którą cyklicznie organizuje Klub Kultury "Piast" w Białej Podlaskiej. W kwietniu odbyły się już po raz dziewiąty. Chociaż wystąpiło zaledwie kilku wykonawców, nie umniejszało to rangi imprezy. Najwyżej oceniona została **Agata Daniluk**. Imprezę uświetnił recital "Ze słów i nut układam swój świat" siedleckiego poety **Eugeniusza Kasjaniuka**, recytującego własne wiersze, oraz śpiewającego gitarzysty Tomasza Hapunowicza. Oprawę "Spotkań" uzupełniała wystawa malarstwa **Eleonory Kuźniak** z Łosic, która zaprezentowała pejzaże, portrety i martwą naturę.

Dorota Podlaska

Od 22 kwietnia na ścianach OPT "Galeria Podlaska" gościły małe obrazki **Doroty Podlaskiej**, artystki z Bydgoszczy, absolwentki WSP Uniwersytetu Kopernika w Toruniu. Zajmuje się ona

malarstwem i tkaniną wykonywaną w technice batiku. Miniaturowe obrazki tworzy od czterech lat. Zamyka w nich



świat swoich przeżyć. Opowiada o własnym życiu, codziennych sytuacjach i marzeniach. Maluje w oparciu o kontrasty barwne, kolorem nabierającym czystości. Wystawę można było oglądać do 16 maja.

"Le Cadavre"

Ireneusz Wagner jest autorem kolejnego niekonwencjonalnego spektaklu pt. "Le Cadavre", wykonanego przez **Teatr Przestrzeni Nierealnej**. Przedstawienie zostało zaprezentowane w kwietniu, w bialskim Klubie Kultury "Eureka". Interesującą scenografię wykonał pracownik klubu Arkadiusz Sawczuk. W imprezie uczestniczyło 12 osób, częściowo rekrutowanych przez I. Wagnera wprost "z ulicy". Tematem spektaklu jest śmierć. Autor starał się przedstawić stosunek ludzi do tego problemu i emocje wiążące się z kontaktami ze zmarłymi. Całość utrzymano w mrocznym i ponurym klimacie. Na przedstawienie przybyło dość spore audytorium.

25-lecie "Pawłowianek"

26 kwietnia dwudziestopięciolecie istnienia obchodził ludowy zespół śpiewaczy "Pawłowianki" z Pawłowa No-

wego. Była to okazja do jubileuszowego spotkania, podczas którego wystąpiły zaprzyjaźnione grupy z Jakówek, Janowa Podlaskiego, Rokitna i Worgul. "Pawłowianki" działają przy Kole Gospodyń Wiejskich. Obecnie występują w ośmioosobowym składzie. Trzy członkinie śpiewają aż od początku istnienia zespołu. Dzięki wsparciu wójta gminy Janów Podlaski zespół jeździ z koncertami po całym kraju. Występował m.in. w Częstochowie, Warszawie, Świętej Lipce, Chełmie, Kazimierzu, Woli Gułowskiej, brał udział w dożynkach, spotkaniach kołędniczych, Biesiadach Nadbużańskich i innych konkursach.

Młodzi pianiści w Radzynie

Uczniowie szkół muzycznych I stopnia z województw: białkopodlaskiego, chełmskiego, lubelskiego, siedleckiego i zamojskiego mieli okazję do zaprezentowania swoich umiejętności na **Przegładzie fortepianowym**, zorganizowanym pod koniec kwietnia przez Państwową Szkołę Muzyczną I stopnia w Radzynie Podlaskim. W imprezie uczestniczyło czterdziestu sześciu wykonawców. W konkursie bardzo dobrze wypadli wychowankowie szkoły radzyńskiej. Spośród czterech jej reprezentantów, trzech odniosło sukcesy. **Katarzyna Kowalczyk** i **Damian Szczygalski** zajęli III miejsca w swoich grupach wiekowych, zaś **Anna Dąbrowska** otrzymała wyróżnienie.

Dwór szlachecki w muzeum

"**Lamp lśnienie, migotanie. Salon i saloniki polskie**" to tytuł niezwykle ciekawej wystawy zaaranżowanej przez Małgorzatę Nikolską w bialskim Muzeum Okręgowym. Ekspozycja zaprezentowała wyposażenie wnętrz mieszkalnych

z przełomu XIX/XX w. Zbiory własne muzeum zostały dodatkowo uzupełnione eksponatami z muzeów w Lublinie, Kozłowie, Białymstoku, Siedlcach i Romanowie. Zwiedzający mogli obejrzeć salonik z kompletem neorokokowych mebli: gabinet pana domu, buduar pani domu, pokój pensjonarek oraz jadalnię. Każda część ekspozycji wyposażona była w dodatkowe rekwizyty, takie jak obrazy, kobierce, zastawę stołową, białą broń i przybory, które doskonale oddawały atmosferę mieszkań minionej epoki. Pośród zgromadzonych na wystawie obrazów znalazły się prace mistrzów: Leona Wyczółkowskiego, Olgi Boznańskiej, Stefana Filipkiewicza. Wystawa prezentowana była od 29 kwietnia do 26 lipca.

Konkurs w Szkole Muzycznej

Bialska Szkoła Muzyczna im. F. Chopina w Białej Podlaskiej po raz drugi zorganizowała Podlaski Konkurs Uczniów i Zespołów Klas Instrumentów Dętych. W dn. 7-8 maja trzydziestu sześciu młodych instrumentalistów z województw: białkopodlaskiego, chełmskiego, lubelskiego, siedleckiego i zamojskiego popisywało się grą na flecie, klarnecie, trąbce, saksofonie i puzonie. Repertuar stanowiły utwory muzyki klasycznej, od średniowiecza po początki XX wieku. Jury pod przewodnictwem prof. Elżbiety Dastychy-Szwarc z warszawskiej Akademii Muzycznej wysoko oceniło poziom uczestników konkursu. Najlepszymi muzykami okazali się **Karol Maluga** i **Przemysław Bator** (klasa instrumentów drewnianych) oraz **Tomasz Niedziela** (klasa instrumentów blaszanych). Najwięcej punktów zgromadziła PSM I i II stopnia z Zamościa, którą patron imprezy - wojewoda białkopodlaski -

uhonorował pucharem. Gościem konkursu było znakomite **Trio Stroikowe Filharmoników Warszawskich** w składzie: Stanisław Malikowski, Romuald Gołębiowski i Leszek Wachnik.

Zmiany w ROK

W dniu 8 maja wojewoda białkopodlaski powołał nowego dyrektora Regionalnego Ośrodka Kultury w Białej Podlaskiej. Została nim **Bożena Nowicka**, dotychczas pracująca w ROK na stanowisku kierownika działu pracy środowiskowej. Zajmowała się m.in. pracą z twórcami ludowymi, zespołami folklorystycznymi, muzykami i solistami śpiewakami, odnoszącymi znakomite sukcesy w Kazimierzu, Stoczku Łukowskim, Tarnogrodzie.

Szklane portrety

Szklane rzeźby, portrety wykonane w szkłe, można było podziwiać od 9 maja w radzyńskiej Galerii "Oranżeria". Autorką tych wytworów ze szkła artystycznego jest **Barbara Zworska-Raziuk**, absolwentka Wydziału PWSSP we Wrocławiu. Jej oryginalne prace były prezentowane wcześniej na wielu wystawach krajowych i zagranicznych. W "Oranżerii" obok trójprzestrzennych szklanych wizerunków znalazło się także kilkadziesiąt ikon ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Białej Podlaskiej.

"Dionizje '98"

"**Mente Captus**" to młodzieżowy teatr działający od października 1997r. przy bialskim Osiedlowym Klubie Kultury "Eureka". Kieruje nim **Renata Szupiluk**. Grupa zakwalifikowała się na VI Ogólnopolski Festiwal Teatralny "Dionizje'98" w Ciechanowie (maj). "Mente Captus" przedstawił tam spektakl

"Rozmowa z własną nogą", wg Anny Świrszczyńskiej, który był premierą, a zarazem debiutem grupy. Nagrody za najlepsze role żeńskie zdobyły dwie białczanki grające w tym przedstawieniu - **Anna Rabczuk** i **Monika Molga**. Sztuka była prezentowana na początku czerwca w Białej Podlaskiej.

Malarstwo Sołowaja

Marek Sołowiej z Zamościa to absolwent Instytutu Wychowania Artystycznego - go UMCS w Lublinie - pracownia prof. Mariana Stelmasika. Obecnie jest wicedyrektorem Liceum Sztuk Plastycznych w Zamościu. Tworzy obrazy abstrakcyjne. Interesuje go bardziej gra kolorów niż temat. OPT Galeria Podlaska prezentowała jego prace w dn. 19 maja - 13 czerwca. Większość wystawionych w Białej Podlaskiej obrazów figuratywnych namalowana była w odcieniach szarości, chłodnego błękitu i zieleni. Kontrastowały z nimi żywe kolorystycznie prace z cyklu: "Pejzaże". Wystawa dostarczyła oglądającym wielu wrażeń estetycznych.

Polska i Litwa

Niewielka Szkoła Podstawowa w Żabikowie może poszczycić się znaczącym sukcesem artystycznym. Grupa teatralna z tej szkoły wygrała **Ogólnopolski Konkurs Teatralny** pod hasłem "**Polska i Litwa**", który odbył się w Warszawie w dn. 19-20 maja. Celem tego konkursu było ukazanie wspólnej przeszłości Polski i Litwy, tak jak ją widzą młodzi ludzie. Zwycięskie przedstawienie pt. "Nietyпова lekcja historii" stworzyła (scenariusz i reżyseria) Irena Pawlina, nauczycielka szkoły w Żabikowie. Organizator konkursu Stow. Pax Christi ufundował główną nagrodę - tygodniowy pobyt uczniów

"Mój Radzyń"

Z okazji 530-lecia Radzyna Podlaskiego Urząd Miejski, Radzyński Ośrodek Kultury i Galeria "Oranżeria" ogłosiły konkurs plastyczny dla dzieci pod hasłem "**Mój Radzyń**". Komisja oceniła 220 prac plastycznych, nadesłanych z siedmiu radzyńskich szkół. Przyznano 9 nagród i 26 wyróżnień. Nagrodzone prace zostały wykorzystane do reprodukcji pięknych kart pocztowych. Galeria "Oranżeria" zorganizowała pokonkursową wystawę "**Radzyń w oczach dziecka**", którą można było oglądać do 30 czerwca.

St. Horno-Popławski

W dn. 5-31.05. OPT Galeria Podlaska w Białej Podlaskiej wystawiała rzeźby prof. **Stanisława Horno-Popławskiego**. Rzeźbiarz ur. w 1902 r. w Krakowie. Studiował w warszawskiej ASP (1923-1931) oraz we Francji (1931-1936). Był też kierownikiem pracowni rzeźby na Wydziale Sztuk Pięknych Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie. Po wojnie przez wiele lat był profesorem PWSSP w Gdańsku. Swoje rzeźby artysta tworzył prawie wyłącznie w granicie. Ukochał ten materiał i zaraził tą pasją wielu swoich studentów. Prace Hornowskiego to głównie rzeźby figuralne i portrety. Są one pełne treści, artysta dążył bowiem do odzwierciedlenia duszy człowieka. Eliminował wszystkie przypadkowe efekty działania rzeźbiarskiego.

Orkiestry dęte w Radzyniu

Dn. 31 maja w ramach festynu z okazji 530-lecia Radzyna Podlaskiego, na terenie Radzyńskiego Ośrodka Kultury odbył się **Wojewódzki Przegląd Orkiestr Dętych**. Organizatorami turnieju byli: Regionalny Ośrodek Kultury w Białej Podlaskiej, Radzyński Ośrodek Kultury

i Zarząd Wojewódzki Związku OSRP w Białej Podlaskiej. W konkursie I miejsce zajęła orkiestra dęta z Radzyna Podlaskiego, II miejsce przypadło orkiestrom dętym z Rossosza, III miejsce zajęła orkiestra z Łomaz. Koncert orkiestr wzbudził duże zainteresowanie publiczności, gdyż bardziej przypominał XIX-wieczny koncert wiedeńskich walców, niż prezentację marszów, z którymi najczęściej utożsamia się orkiestry dęte.

Sukcesy recytatorki

W wojewódzkich eliminacjach **XXIX Konkursu Recytatorskiego "Poezja i Proza na Wschód od Bugu"**, który odbył się w maju w Białej Podlaskiej, wzięło udział 34 uczniów. Pierwsze miejsce zajęły ex aequo **Malwina Trudzik** z bialskiej Szkoły Podstawowej Nr 5 oraz **Paulina Iwaszko** ze Szkoły Podstawowej nr 3 w Parczewie. Ogólnopolski finał tego konkursu odbył się w pierwszych dniach czerwca w Kołobrzegu. Zgromadził on 71 uczestników. **Paulina Iwaszko** z Parczewa odniosła tam sukces, zdobywając wyróżnienie i nagrodę rzeczową.

"Taaka Paka"

Na jubileuszowym **XX Ogólnopolskim Festiwalu Kapel Podwórkowych** parczewska kapela **"Taaka Paka"** zajęła trzecie miejsce. Grupa istnieje już 23 lata, obecnie działa przy Parczewskim Domu Kultury. Kieruje nią **Tadeusz Szczęch**. Obok niego występują również: akordeonista **Władysław Greś**, solistka **Anna Kuzawińska**, solista **Kazimierz Ochno**, kontrabasista **Lechosław Tarkowski** oraz solista i gitarzysta **Marek Hajbos**. Grupa stworzyła częściowo repertuar, a częściowo zapożyczyła z folkloru lwowskiego i warszawskiego.

Poezja w "Piaście"

Młodzi recytatorzy z Białej Podlaskiej mieli okazję do zaprezentowania się podczas **XV Rejonowych Spotkań Recytatorskich dla Dzieci**, które w połowie maja zorganizował Klub Kultury "Piast". Wzięło w nich udział 33 uczestników, z których ośmiu wytypowano do koncertu finałowego w Ulanie. W grupie młodszej zwyciężyli: **Marta Ochijewicz**, **Iga Szołucha**, **Monika Ługowska**, **Iga Dargiewicz**. W grupie dzieci starszych najwyżej oceniono: **Ewę Nowogrodzką**, **Katarzynę Korol**, **Monikę Hordejuk** i **Justynę Domańską**.

"Jazz Trio"

Udaną imprezą muzyczną, która odbyła się 31 maja w sali widowiskowej Regionalnego Ośrodka Kultury, był **"Benefis bialskiego Jazz Trio"**. Koncert został zorganizowany z okazji 10-lecia istnienia tego zespołu, występującego w składzie: **Bogusław Kutnik** - instrumenty klawiszowe, **Jarosław Michaluk** - kontrabas i gitara basowa oraz **Radosław Żyła** - perkusja. "Jazz Trio"



przyczyniło się w istotny sposób do spopularyzowania muzyki jazzowej na Podlasiu. Członkowie zespołu często koncertowali w Galerii Podlaskiej i ROK-u,

m.in. zainicjowali Zaduszki Jazzowe z udziałem wielu znakomitych gości. Przyczynili się też do powstania **Bialsko-podlaskiego Stowarzyszenia Jazzowego**. W benefisie obok bialskich muzyków zagrali - wyśmienity skrzypek jazzowy **Maciej Strzelczyk** i saksofonista **Andrzej Antolak**.

Przegląd Kapel i Śpiewaków

Regionalny Ośrodek Kultury w Białej Podlaskiej zorganizował już po raz 23 **Wojewódzki Przegląd Kapel i Śpiewaków Ludowych**. Impreza odbyła się 31 maja w Płaterowie. Celem jej było wyłonienie wykonawców na XXXII Ogólnopolski Festiwal Kapel i Śpiewaków Ludowych w Kazimierzu. Występy oceniano w kategoriach: "Duży - Mały", zespoły śpiewacze, soliści, instrumentalści i kapela. W konkursie "Duży - Mały" przyznano równorzędne wyróżnienia: zespołowi "**Kukułki**" z Paszenek, **Marii Och-
nik** z Jakówek, **Zdzisławowi
Marczukowi** z Zakalinek. W kategorii solistów pierwszą nagrodę otrzymała **Katarzyna Halina Weremczuk**, zaś wyróżnienie **Nina Nikołajuk** z Dobrynia Dużego. W kategorii kapel zwyciężyła kapela rodzinna **Marczuków z Zakalinek**. W kategorii zespołów śpiewaczych pierwszą nagrodę dostał zespół śpiewaczy z Wólki Polinowskiej. Główną nagrodę przeglądu i puchar Urzędu Gminy oraz Gminnego Ośrodka Kultury w Płaterowie otrzymał w kategorii solistów instrumentalistów - **Zdzisław Marczuk**. Wyróżnienie otrzymał najstarszy uczestnik przeglądu 87-letni **Czesław Brodawka** oraz **Mikołaj Romaniuk** i **Ryszard Kotowski**. Jury miało problemy z wytypowaniem reprezentantów na festiwal w Kazimierzu, gdyż regulamin konkursu zastrzega, że nagrodzeni artyści muszą

odczekać trzy lata, aby ponownie trafić tam na scenę. Tymczasem większość uczestników przeglądu w Płaterowie to laureaci poprzednich festiwali. Ostatecznie do Kazimierza wytypowano: kapelę GOK z Konstantynowa, zespół śpiewaczy z Wólki Polinowskiej i Zygmunta Mazura - harmonistę z Zahorowa.

Przedszkolaki na scenie

W Dniu Dziecka w Klubie Kultury "Piaś" odbyła się 13 edycja **Festiwalu Piosenki Dziecięcej "Piaśtuś"**. Po wcześniejszym przesłuchaniu 60 kandydatów, wybrano 17 przedszkolaków do prezentacji konkursowych. Ostatecznie



jury jednogłośnie przyznało pierwszą nagrodę 7-letniej **Magdzie Piekutowskiej** za piosenkę "Duszki leśne". Drugą nagrodę zdobyła 6-letnia **Magda Żukowska** za piosenkę "Pożegnanie przedszkola", a trzecią 4-letnia **Marta Paszkowska**. Festiwal zakończył koncert laureatów. Gorąco przyjęty został na scenie zespół "**Chwilka**", kierowany przez Ireneusza Parafiniuka.

Wystawa prac dzieci i młodzieży

Prace plastyczne wykonane przez dzieci i młodzież z Dziennego Centrum Aktywności dla Dzieci Upośledzonych Umysłowo oraz Warsztatów Terapii Zajęciowej Spółdzielni Inwalidów "El-remet" zagościły w OPT "Galeria Podlaszka". Na wernisaż, który odbył się 2 czerwca przybyło wiele osób, w tym przedstawiciele instytucji działających na rzecz osób niepełnosprawnych. Mogli oni podziwiać malarstwo artystyczne, a także sztukę użytkową (poduszki, kwietniki, tacki, biżuterię). Duże wrażenie na wszystkich zrobiło stado żurawi zwisających z sufitu. Według japońskiej legendy, każde chore dziecko, które wykona tysiąc takich ptaków - wyzdrowieje. Ekspozycja była czynna do 15 czerwca.

Historia regionu

Rozstrzygnięty został (3 czerwca) konkurs historyczny "**Mój region**", organizowany po raz kolejny przez Muzeum Okręgowe w Białej Podlaskiej. Startowało w nim 143 uczniów. W pierwszym etapie odpowiadano na zestaw pytań z historii i architektury Podlasia. Do drugiego etapu przeszło 41 osób. Musiały one wykazać się znajomością historycznej literatury oraz wiadomościami przyswojonymi w trakcie wycieczki po regionie. Autorzy 12 najlepszych odpowiedzi wzięli udział w ustnym finale. Konkurs wygrała **Ewa Nowogrodzka** ze Szkoły Podstawowej nr 2 w Białej Podlaskiej. Drugie nagrody przyznano **Monice Wiszniewskiej** z Komarówki Podlaskiej i **Piotrowi Buczyńskiemu** z Kościeniewicz.

Turniej Recytatorski

Międzyrzeckie Stowarzyszenie Teatralne w ramach III Międzynarodowego Festiwalu Słowa '98 (Międzyrzec Podlaski - Otwock - Radom) zorganizowało 6 czerwca **IV Ogólnopolski Turniej Jednego Autora** pod hasłem "**Joanna Kulmowa**". 43 uczestników pochodzących z różnych stron kraju rywalizowało o nagrody i wyróżnienia w konkursie poświęconym Joannie Kulmowej - jednej z najwybitniejszych osobowości współczesnej literatury - autorki ok. 40 tomików wierszy, 21 radiowych sztuk teatralnych, słuchowisk radiowych, 20 utworów scenicznych dla dzieci. Jury stwierdziło, że poziom prezentowanych tekstów był dość wysoki. Recytatorzy przedstawili różnorodny repertuar: wiersze liryczne, bajki, satyry. Wyraźnie wyróżniały się grupy uczniów z Przemyśla, Lubaczowa, Międzyrzecza i Warszawy. Po wysłuchaniu wszystkich osób wyłoniono grupę laureatów. Zostali nimi: **Ewa Golczewska** z Ostrowia, **Justyna Bosak** z Przemyśla, **Marta Petruczenko** z Międzyrzecza Podlaskiego, **Maria Wiszlańska** z Przemyśla, **Joanna Borysiuk** z Międzyrzecza Podlaskiego i **Marta Kania** z Łodzi. W trakcie imprezy odbyło się także spotkanie autorskie z Joanną Kulmową, która w ciekawy i dowcipny sposób opowiadała o swojej twórczości. Można też było obejrzeć towarzyszącą turniejowi wystawę rysunków **Leszka Korczaka** - malarza z Otwocka. Grupa uczniów z ZSE w Międzyrzeczu wydała *Gazetę Festiwalową*, która odzwierciedlała wszystkie wydarzenia turnieju.

Białscy keyboardziści

Na początku czerwca już po raz dwunasty odbył się **Ogólnopolski Konkurs na**

Najlepszego Keyboardzistę pod hasłem "Co jest grane". Organizatorem tego konkursu, odbywającego się pod patronatem telewizji POLSAT, jest Fundacja Krzysztofa Sadowskiego-Tęcza-promująca uzdolnione dzieci. Duży sukces odnieśli **Grzegorz Tkaczuk i Rafał Jarzębski** - uczniowie białskiej prywatnej szkoły muzycznej Jarosława Michaluka, krótko zakwalifikowali się do ścisłego finału i otrzymali wyróżnienia.

Piknik teatralny

Zalesie wypełniło się 10 czerwca dziećmi z kukiełkami. Odbył się tam **Letni-Piknik Teatralny** - zorganizowany przez Regionalny Ośrodek Kultury w Białej Podlaskiej i Szkołę Podstawową w Zalesiu. Dzieci przygotowały własną interpretację bajek i utworów. Wystąpiło sześć grup teatralnych. "Wesoła gromada" ze Szkoły Podstawowej w Zalesiu przedstawiła "Jasia i Małgosię", "Uśmieszek" ze Szkoły Podstawowej w Kodniu - bajkę o kotku, "Wynalazki" z GOK Kąkolewnica sztukę "Księżniczka o piorunującym spojrzeniu", grupa "Brzdące" z Romaszek - bajkę "Czerwony Kapturek", "Łamigłówki" z Białej Podlaskiej ciekawą interpretację "Rzepki" oraz grupa "Roczki" z ROK zaprezentowała też "Czerwonego Kapturka". Organizatorzy nagrodzili każdą grupę biorącą udział w pikniku.

Lilie Białe

Sanktuarium Leśniańskie rozbrzmiewało 10 czerwca pieśniami maryjnymi. Odbywał się tam **IV Podlaski Festiwal Pieśni Maryjnej**. Uczestniczyło w nim 8 wykonawców. W kategorii zespołów jury przyznało pierwszą nagrodę - Lilie Białą grupie "Droga" z LO im. St. Staszica w Białej Podlaskiej. Również

w kategorii solistów wygrała uczennica tejże szkoły **Agata Kupisz**. Nagrody rzeczowe ufundowali m.in.: ks. kan. Mieczysław Lipniacki, przeor klasztoru w Leśnej Podlaskiej oraz ROK.

Konkurs Obrony Cywilnej

Już po raz kolejny Wojewódzki Inspektorat Obrony Cywilnej zorganizował konkurs na plakat "Obrona Cywilna w oczach dzieci". W tym roku uczestnikami konkursu było ponad 2000 uczniów z 104 szkół podstawowych w woj. W czerwcu komisja złożona z pracowników WIOC i przedstawiciela "Galerii Podlaskiej" dokonała oceny plakatów. W grupie dzieci starszych (kl. VI-VII) zwyciężyli: **Magdalena Ługowska, Paweł Milaniuk, Marcin Ługowski**. W grupie dzieci młodszych (kl. I-V) nagrody zdobyli: **Angelika Jaroć, Agnieszka Galecka, Konrad Murawski**. Przyznano też 8 wyróżnień oraz dyplom dla uczniów klasy IV b ze Szkoły Podstawowej w Janowie Podlaskim - za pracę zbiorową.

Taniec w ROK

Wielu wykonawców i wyjątkowo dużo młodych widzów zgromadziły **IV Prezentacje Taneczne "W kręgu nie tylko disco"**, które odbyły się w sali białskiego Regionalnego Ośrodka Kultury w dn. 14 czerwca. Do konkursu zgłosiło się 14 grup tanecznych, 14 duetów i 26 solistów z pięciu ośrodków. Prezentację rozpoczęli najmłodsi - kilkuletni soliści. Po nich występowały duety, a następnie formacje disco. Najwięcej wykonawców przyjechało w tym roku z Łosic. Pięć formacji wystawił też Młodzieżowy Dom Kultury w Białej Podlaskiej: Studio Tańca Tempo, Zespół Tańca Towarzyskiego Tando, Małe Domino oraz Impuls. Do rywalizacji dołączyły się mniej znane

formacje: Wiercipiętki z Kąkolewnicy, Puls z Platerowa i Ajmen z Lisiówłki. Najbardziej oczekiwany był werdykt jury dotyczący najlepszych zespołów, gdyż przypadły im trofea w postaci Parkietu Mistrzów oraz nagrody pieniężne. Triumfatorami okazali się reprezentanci Łosic - zespoły **Aplauz** i **Aplauz II** oraz **Figiel II**, a także bialskie formacje **Studio Tańca Tempo** i **Domino**. Kilkugodzinny maraton zakończyła dyskoteka z udziałem wykonawców i widzów.

Sylwester Ambroziak

Wystawę prac rzeźbiarskich **Sylwestra Ambroziaka** można było ostatnio oglądać w OPT Galeria Podlaska. Autor, absolwent ASP w Warszawie, ma opinię artysty niepokornego, kierującego się własnym sądem o ludziach oraz nieokiełznaną wyobraźnią. Daje w twórczości wyraz swym emocjom, których tematyka jest odwieczna: walka płci, zagadka egzystencji. Większość jego prac to grupy dwóch postaci. Charakterystyczne zniekształcenia, którym artysta poddaje swoje rzeźby sprawia, że figury o wielkich głowach i twarzach bardziej przypominają maski niż ludzkie fizjonomie. Deformacja twarzy oraz zmiana proporcji całej postaci stanowią najważniejszy środek wyrazu artysty. Wystawa była eksponowana w dn. 16 czerwca - 11 lipca

Baśniowy konkurs

Dnia 19 czerwca rozstrzygnięto w Osiedlowym Klubie Kultury "Eureka" w Białej Podlaskiej drugą edycję konkursu literacko-plastycznego dla dzieci "**Bajki, bajeczki**". Wzięło w nim udział ok. stu uczestników. Dzieci z kl. IV-VIII nadesłały 21 prac literackich i 80 prac plastycznych. W kategorii literackiej

przyznano 4 nagrody - **Ewelinie Hołubowicz** z bialskiej SP nr 6, **Marcie Jakimiuk** z Rokitna, **Agnieszce Maciejewskiej** z Tuczej i **Joannie Gosek** z Łosic. Wyróżniono też: **Magdalenę Kaspro-wicz**, **Emilię Milkowską** i **Aleksandrę Pawluk**. W kategorii plastycznej przyznano 4 równorzędne pierwsze nagrody, które otrzymały: **Małgorzata Kochnio** z Białki k.Radzyna Podlaskiego, **Sylwia Kozaczuk** z bialskiej SP nr 3 oraz **Sylwia Szlendak** i **Aleksandra Sokoluk** z bialskiej SP nr 4. Drugie nagrody zdobyły **Judyta Skowron** z Białki k.Radzyna Podlaskiego oraz **Wioletta Wróbel** i **Małgorzata Wróbel** z bialskiej SP nr 3, zaś trzecie **Monika Piwnik** z bialskiej SP nr 4 i **Magdalena Popławska** z bialskiej SP nr 3. W podsumowaniu konkursu wzięli udział twórcy i ich rodzice oraz przybyli goście. Mogli oni obejrzeć przedstawienie "Straszdyło" w reżyserii **Haliny Besaraby** oraz wysłuchać nagrodzonych opowiadań i bajek.

Konkursy MIDK

W maju i czerwcu rozstrzygnięto kilka interesujących konkursów, które **Młodzieżowy Dom Kultury** w Białej Podlaskiej organizował dla młodzieży (od przedszkolaków do licealistów).

W trzeciej edycji konkursu plastycznego "**Przedszkolaki malują moje miasto**", w kategorii wiekowej 3-4 lata oceniono 26 prac. Nagrody otrzymali: **Weronika Pińkowska**, **Karolina Charko**, **Sylwia Tokarska**. W kategorii wiekowej 5-6 lat nadesłano aż 132 prace. Przyznano 27 nagród dla dzieci z bialskich przedszkoli i z Zakalinek.

W konkursie muzycznym "**Przedszkolaki śpiewają piosenki, które wszyscy znamy**" najlepszymi solistami zostali: **Marta Juchimiuk**, **Radek**

Naumiuk i Kaja Kulhawczuk, zaś najlepszym zespołem okazały się **"Niezapominajki"**.

"Przegląd Amatorskiej Twórczości Dzieci i Młodzieży AMZcS'98" z terenu Białej Podlaskiej w kategorii zespołów wokalnych wygrała grupa **"Lizak"** ze SP nr 9 w Białej Podl. W kategorii młodzieży muzykującej w grupie młodszej za najlepszą uznano **Martę Radomińską**. W grupie starszej trzy równorzędne pierwsze miejsca przyznano: **Konradowi Jaszczukowi** i **Krzysztofowi Chorążemu**, drugie **Sławomirowi Laszukowi**, trzecie **Edycie Sadokierskiej**. Wśród wokalistów ze szkół podstawowych nagrodzono **Ilonę Bardak**, **Angelikę Łukijaniuk** i **Renatę Hołubiuk**. W grupie uczniów szkół średnich najwyżej oceniono **Agnieszkę Litwiniuk** i **Joannę Niemczuk**.

II Białkopodlaski Konkurs Grafiki Komputerowej wygrali: **Kinga Kania** (Katolickie Liceum Ogólnokształcące), **Paweł Nejman** (białskie Liceum Ekonomiczne), **Jacek Garbatowski** (LO im. J.I.Kraszewskiego).

W Wojewódzkim Przeglądzie Politechnicznym Dzieci i Młodzieży oceniano prace w kilku grupach. W kategorii technologii drewna wyróżniono prace **Daniela Smolińskiego** z Radzyna Podl. i **Aleksandra Oleszczuka** z Przewłoki. W kategorii tworzyw sztucznych najwyżej oceniono pracę **Eweliny Czyżyk** z Białej Podl. W kategorii materiałów włókienniczych najlepsze okazały się **Anna Matejuk** i **Anna Daszko** z Przewłoki, **Piotr Makaruk** z Międzyrzecza Podlaskiego oraz **Ewelina Szolucha** z Białej Podl. W kategorii technologii metalu najlepiej wypadli **Adrian Pruniewicz** ze Sławatycz i **Jacek Ostapiuk** z Radzyna Podl. W kategorii ele-

ktroniki triumfowali **Adam Młynarczyk**, **Robert Staszewski**, **Marek Szolucha** i **Paweł Skulimowski** z Białej Podlaskiej.

Rozstrzygnięto też **Wojewódzki Konkurs Fotograficzny** pod hasłem **Zabawna fotografia z mojego albumu**. Nagrodami uhonorowano **Annę Kozioł** za zdjęcie "Kto pierwszy?", **Magdalenę Moroz** za fotografię "Przerastająca sytuacja" oraz **Kamila Andrejuka**, autora zdjęcia "Jestem podporą rodziny".

Na ogólnopolski konkurs plastyczny **"Krajobraz Polski"** nadesłano do MłDK 122 prace. Tegoroczna tematyka koncentrowała się wokół hasła **"Krajobraz polski - tradycje współczesność i przyszłość"**. Prace nawiązywały głównie do folkloru regionu, tradycji i obyczajowości. Przyznano nagrody w czterech kategoriach wiekowych. Zwyciężyli w nich **Marta Piaseczyńska**, **Klaudia Mikiciuk**, **Emilia Smolińska**, **Jakub Kostecki**.

Kapele w Parczewie

Od kilku lat Ogólnopolskie Stowarzyszenie Ratowania Folkloru Miejskiego organizuje przeglądy kapel. W dn. 20-21 czerwca impreza taka pn. **Złot Kapel Podwórkowych** odbyła się w Parczewie, który szczyci się swoją kapelą "Taaka Paka". W centrum miasta, na tarasie restauracji "Nova", zasiadło wielu parczewiaków, aby obejrzeć występy kilku grup. Zaprezentowały się tam: **"Swojaki"** z Białorusi, **"Ojra"** z Białej Podl., **"Fidelis"** z Przemysła, **"Wygibusy"** z Biłgoraja, **"Karbon"** z Łęcznej i "Taaka Paka". Podczas imprezy **Lechosław Tarkowski** i **Kazimierz Ochnio** - członkowie parczewskiej kapeli - zostali uhonorowani odznakami "Zasłużony dla folkloru miejskiego". W drugim dniu zlotu koncertowano na

podwórkach i osiedlach mieszkaniowych, nawiązując do dawniejszej tradycji. Wszystkie występy kapel spotkały się z dużą życzliwością mieszkańców Parczewa.

Koncert inauracyjny w MDK

Miejski Dom Kultury w Białej Podlaskiej rozpoczął uroczyste działania w nowym lokalu, który mieści się na osiedlu Jagiellońskim. Z tej okazji 21 czerwca odbył się okolicznościowy koncert, na który przybyło wiele osób. Zaprezentowały się zespoły działające w MDK: **Podlaska Kapela Ludowa**, Klub Tańca Towarzyskiego "Aida" i rockowy **Fair Play**. Następnie wystąpiła Jolanta Tyszkiewicz aktorka warszawskiego Teatru Wielkiego, która przy akompaniamencie Mirosława Feldgeba śpiewała słynne arie operetkowe i musicalowe.

Sobótki w Janowie

Wigilię św. Jana, najdłuższy dzień roku, czczono już w czasach pogańskich jako noc Kupały. Wierzono, że w tę noc można oczyścić się od złych mocy poprzez kąpiel i ogień. W tym roku można było obejrzeć widowisko sobótkowe w Janowie Podlaskim, nad rzeczką Krzywulą. Przygotował je GOK z Janowa Podl., janowska Schola, grupa teatralna z ROK w Białej Podl. oraz "Brzdące" z Romaşek. Impreza, mimo niesprzyjającej pogody, zgromadziła wielu uczestników biorących udział w obrzędach, konkursach i ognisku.

Podlasie w poezji

"Moje Podlasie" to tytuł konkursu poetyckiego, zorganizowanego przez Klub Kultury "Piast" w Białej Podlaskiej. Jego rozstrzygnięcie nastąpiło pod koniec

czerwca. Oceniono 63 utwory związane tematycznie z Podlasiem. Pierwszą nagrodę otrzymał **Robert Matejuk**, poeta już znany na Podlasiu. Drugą nagrodę zdobyła **Krystyna Barbara Baj** z Dołhobrodów, a trzecią **Halina Walczak** z Białej Podl. Wyróżnienie za tematykę sakralną przyznano **Franciszce Tadeuszowi Krasuskiemu** z Serpelic, za tematykę wiejską **Małgorzacie Szczygielskiej** z Parczewa, za opis Białej Podlaskiej **Marii Wandzie Pietrzeli**, za tematykę przyrodniczą **Dariuszowi Buczkowi** z Łukowa. Konkurs został podsumowany 4 lipca na Jubileuszu 15-lecia Klubu Literackiego "Maksyma".

Kolumnę opracowała:

Hanna Bajkowska

Do autorów

"Podlaski Kwartalnik Kulturalny" zamieszcza artykuły i recenzje z zakresu kultury, historii, oświaty, przyrody itp., dotyczące Podlasia oraz pogranicza kulturowego polsko-białorusko-ukraińskiego. Kwalifikowane są do druku tylko te materiały, które przedtem nigdzie nie były drukowane. Artykuły nie powinny przekraczać (łącznie z tabelami, wykresami i fotografiami) 15 stron maszynopisu (30 wierszy na stronie, margines 4 cm). Redakcja zastrzega sobie prawo nieprzyjęcia pracy, o ile uzyska ona negatywną opinię Kolegium Redakcyjnego. Materiały przeznaczone do druku oraz nie zamawiane nie są zwracane autorom. Zastrzega się prawo adiustacji, skracania tekstów oraz zmian w tytule przedłożonego do druku opracowania. Teksty zakwalifikowane do publikacji honorowane będą według stawek umownych, autorzy otrzymają też jeden egzemplarz autorski kwartalnika.

Cena 4,00 zł

W następnym numerze m.in.:

T. Demidowicz Seweryn Józef Zdzitowiecki (1802 - 1879).
Zapomniany pionier chemii rolniczej

L. Kublicka Wybitni synowie Polesia

H. Bajkowska Czasopisma południowo-wschodniego
G. Michałowski Podlasia 1918 - 1939. Bibliografia

D. Magier Akta metrykalne z lat 1810 - 1945
z terenu byłego powiatu radzyńskiego